

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie 8 rs., półrocznie 4, kwartalnie 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i Agrykultura: rocznie 10, półrocznie 5, kwartalnie 2 k. 50. Cytoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynczo 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Petersburg» w Petersburgu, w ulicy C. Pereropyrskaja 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 10 r. do 3 p. Warszawską agencją KRAJU (Rajchman i Frenkler, Senatorska, 18) przyjmując ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłaty zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

W dzisiejszym N-rze jest stronic 20.

NA ROK 1883.

«KRAJ» w roku bieżącym 1883 wychodzić będzie pod obecną redakcją i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

	W Petersburgu	Z przesyłką pocztową
Rocznie	8 rs.	10 rs.
Półrocznie	4 »	5 »
Kwartalnie	2 »	2 » 50 k.

Upraszamy o wczesne wysyłanie przedpłaty, tym bowiem tylko sposobem będziemy mogli uniknąć nieporządku i opóźnienia w wysyłaniu pisma.

Odnowiający przedpłatę raczą przysyłać opaskę z drukowanym adresem, pod którą «KRAJ» otrzymują.

Za najłagodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w cesarstwie i królestwie uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Редакция газеты «KRAJ» въ С.-Петербургѣ). Wyjątek stanowi prenumerata miejska w Warszawie, która składana być winna w naszym kantorze filjalnym (Rajchman i Frenkler, Senatorska, 18).

Petersburg, 15 stycznia 1883.

W zeszłym N-rze «Kraju» staraliśmy się scharakteryzować przebieg i ułożyć bilans polityki zagranicznej za rok ubiegły. Daję pragniemy zrobić całoroczny obrazek działalności wewnętrznej.

Rzucając okiem wstecz, niewiele możemy zanotować zmian i zjawisk, pomysłnych lub ujemnych, dla naszego społeczeństwa w szczególności. Jakkolwiek jednak przeszedł ten szary okres czasu, zawsze pozostawił po sobie pewne ślady, które nie zatrają się odrazu. W sferze ekonomicznej rok 1882 był przedewszystkiem pomyslny dlatego, że przyniósł z sobą urodzaj, co w naszym rolniczym kraju znaczy bardzo i bardzo wiele, szkoda tylko, że jednocześnie ceny zagraniczne i eksport zbożowy zaczęły coraz bardziej zastraszająco chylić się ku upadkowi. Handel wewnętrzny ucierpiał znacznie z powodu zaburzeń antyżydowskich. Ceny na niektóre, bardzo rozpowszechnione, towary podskoczyły znacznie, na cukier, z powodu geszefciarskich spekulacji, i na kawę, z racyi obciążenia nowym podatkiem przywozowym.

W sferze ekonomicznej ogólnopństwowej, przedewszystkiem wypada nam zaznaczyć ustanowienie nowych podatków od spadku i od tytoniu, a także zwiększenie taryfy na towary zagraniczne, zreformowanie podatku «podusznego» i ustanowienie banku włościańskiego. Podatek poduszny ma być zniesiony nie odrazu, lecz częściowo. Obecnie otrzymali ulgę mieszczaństwo, dworscy ludzie i chłopcy bez ziemi. Kredyt włościański pozyskał silną podstawę przez ustanowienie nowej instytucji

kredytowo-państwowej, z kapitałem zakładowym pół miliona rubli. Szkoda tylko, że na początek filje banku włościańskiego nie będą otwarte ani w Królestwie polskim, ani w kraju północno-zachodnim.

W sferze kredytu, rok ubiegły odznaczył się kolosalnymi «krachami», malwersacyami i kradzieżami publicznego grosza. Trzynastomilionowe bankructwo skopińskiego banku, następnie ograbienie banków tułskiego i kijowskiego i wiele innych przestępstw i nadużyć, różniących się nie tyle co do jakości, ile raczej co do ilości, zmusiły rząd do przedsięwzięcia zaradczych środków. Pierwszym krokiem w tym kierunku było prawo, ograniczające wypuszczanie listów zastawnych dla kredytu ziemskiego. Omawiając objawy ekonomiczne ubiegłego roku, nie można pominąć wystawy przemysłowej moskiewskiej, która pod wielu względami zawiódła oczekiwania, ale na której przemysł Królestwa Polskiego zdobył sobie zasłużone uznanie i otworzył nowe szranki działania.

Prawodawcza działalność 1882 r. przyniosła, przedewszystkiem dla litewskich i białoruskich guberni dwa bardzo ważne postanowienia. Ostatecznie zdecydowano wprowadzenie w końcu roku bieżącego nowych sądów, z izbami sądowymi w Wilnie i Smoleńsku i z przysięgłymi sędziami, których niema dotąd w Królestwie Polskiem. Rozwiązanie kwestyi wolnych ludzi uskuteczniłono zostało z udziałem urzędowego przedstawicielstwa obywateli miejscowych, którzy, podług brzmienia odnośnego ukazu, zgodzili się na ustąpienie ze swoich praw, w celu polepszenia bytu części najbiedniejszej rolniczej ludności. Rozstrzygnięcie tej kwestyi przedstawia i tę ważną stronę, że jest ono niejako introdukcją do załatwienia dwóch dalszych kwestyj społeczno-ekonomicznych: sprawy czynszowników i serwitutów. Pod *conto* «zysków» w bilansie zeszłorocznym zapisać należy prawo o ograniczeniu pracy dzieci na fabrykach. Odtąd dzieci do 12 lat nie będą zupełnie dopuszczani do robót fabrycznych, a nieletni od 12 do 15 lat będą mogli być zajęci tylko przez 8 godzin dziennie.

Co się tyczy ogólnopństwowej działalności prawodawczej, to przedewszystkiem zaznaczyć należy początkowanie w reformowaniu obu kodeksów, cywilnego i kryminalnego. Pierwszy, obok praw materialnych, zawiera w sobie i prawa familijne. Kwestya większej lub mniejszej swobody w kojarzeniu i rozwiązywaniu związków małżeńskich, na długi zapewne okres czasu będzie rozstrzygnięta przez wyrobienie nowego kodeksu cywilnego. Kodeks karny mieści bardzo donośne artykuły, odnoszące się do swobody sumienia... W marcu r. z. ogłoszoną została nowa ustawa o dozorcze policyjnym. W maju czasowe prawidła o żydach, ograniczające ich prawa zamieszkania na wsi, a także nabywania, arendowania i administrowania nieruchomości po za granicami miast i miasteczek. Kwestya czy przepisy te stosują się lub nie do Królestwa Polskiego, dotąd przez senat rządzący rozstrzygnięta nie została. Główny komitet do spraw włościańskich został zwiniony, z przeniesieniem działal-

ności instytucji tej do Rady państwa i pierwszego departamentu Senatu. Od ostatniej reformy spodziewać się należy, że załatwienie spraw i zatargów między włościanami i właścicielami większemi, będzie odbywać się odtąd prawidłowo, w granicach prawa. W czerwcu r. z. korpus żandarmerii został wyjęty z pod zawiadywania ministra spraw wewnętrznych i podporządkowany osobiście naczelnikowi w osobie generała Orzewskiego, ministrowi pozostawionem zostało wyższe kierownictwo co do śledzenia i wykrywania przestępstw. W sierpniu wydany został rozkaz zamknięcia wyższych kursów medycznych żeńskich w Petersburgu. We wrześniu wyszło postanowienie o karach za niezawiadomienie przez byłych unitów o urodzeniu dzieci i za grzebanie umarłych bez odpowiedniego pozwolenia. Z tegoż miesiąca datują się nowe czasowe obostrzające przepisy o prasie peryodycznej, w praktyce zastosowane po raz pierwszy dopiero w b. m. przy zawieszeniu gazety «Strana».

Nieporządki antyżydowskie, wywołane nienormalnem położeniem i zachowaniem się żydowskiej ludności wśród chrześcijańskiej, najniespodziewaniej dla naszego społeczeństwa, przeniosły się na samym schyłku 1881 r. i w pierwszej połowie ubiegłego, z południa do Królestwa Polskiego i guberni zachodnich. Po strasznej katastrofie S-tokrzyńskiej, która rozkrzeszała ogień nienawiści przeciwko żydom, w najniższych pokładach warszawskiej ludności, nastąpiły rozruchy antyżydowskie w Bałcie, w Letyczowie, w Miedzyborzu, w Nowej Pradze, w Wolkowinacach, w Gombinie, w Hermanowiczach i Prenach. Równoległe z temi smutnej pamięci objawami, pojawiły się w niektórych miejscowościach kraju zachodniego inne, będące niejako wskazówką nastroju ludu. Koto Głębokiego (gub. wileńskiej), włościanie powypędzali właścicieli z majątków i zawładnęli nimi; w majątku hr. W. wyrabiali las i zagarnęli łaki i t. p. Porządek, naturalnie, został wkrótce przywrócony.

Kończąc nasze pobieżne sprawozdanie z minionego roku, nie możemy zapomnieć, że dla kolonji naszej w Petersburgu zapisał się on dwoma faktami. Dnia 3 marca, dzięki staraniom p. Wesołowskiego, widowiska teatralne w języku polskim zostały dozwolone w stolicy. W dniu 25 kwietnia udzielono redaktorowi naszego pisma pozwolenie na wydawanie tygodnika polskiego w Petersburgu. Pierwsze przedstawienie trupy p. Łukowicza odbyło się w Pawłowsku 31 maja, a pierwszy numer «Kraju» ukazał się 4 lipca.

Uchwałą rady państwa, sankcyonowaną dnia 4 maja 1882 r. st. s., w sądach pokoju Królestwa Polskiego zaprowadzoną została opłata wpisowego od spraw cywilnych, wynosząca po 1 kopiejce od każdego rubla dochodzonej sumy i po 10 kop. od każdego arkusza wniesionej skargi powodowej i dołączonych do niej anektów. Przepis ten, jakkolwiek prosty i jasny, wzbudza jednak w praktyce kwestye, nie rozstrzygnięte w przepisach wstawnego prawa. «Gazeta Sądowa» dotyka...

tkliwszej z nich w skutkach dla ogółu, mianowicie o pobieraniu przez sądy gminne w sprawach działowych i spadkowych włościańskich po kopiejęce od rubla z całkowitej masy majątkowej, postępującej do podziału. Gazeta twierdzi, że powołane prawo nie obarczyło tym podatkiem działów włościańskich i że sądy gminne nie powinny, bez należytej interpretacji prawa, stosować opłaty wpisowej do spraw działowych.

Sądzimy, że dla rozjaśnienia tej kwestyi może służyć okólnik ministra spraw wewnętrznych z d. 24 listopada r. z. N 14 (patrz „Kraj“ N 24), o ścisłym stosowaniu p. 5, art. 45 ust. stęplowej. W przytoczonym okólniku straszy się, że nie podlegają opłacie stęplowej wszystkie bez wyjątku prosby i rozstrzygające akta w sprawach, dotyczących urzędzenia bytu, tak całych gmin włościańskich i osad, jakoteż i pojedynczych włościan i w sprawach samorządu włościańskiego. Sądzimy, że ponieważ działy włościańskie najzupełniej podpadają pod pojęcie urzędzenia bytu włościan, nie mogą więc podlegać opłacie wpisowej.

Z powodu artykułu p. Kirszrota-Prawnickiego, p. t.: „Wytwórczość wielkiej i małej własności ziemskiej“, pomieszczonego w N 1 „Ekonomisty“, w prasie warszawskiej wywiązała się polemika. Autor z porównania różnych danych statystycznych, przywiedzionych przez Poznańskiego, Załęskiego i Simonienkę, przyszedł do wniosku, że produktywność gruntów włościańskich nie o tak wiele jest mniejszą od większej własności, jak to wnosiliby wypadało z wiadomości statystycznych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Gruntów uprawnych w Królestwie polskim r. 1860 było 11,325,698 morg. nowop., 1870 12,242,588, przestrzeń uprawna powiększyła się przeto o 916,890 morg., czyli w stosunku 8%. Na początku tego okresu wysiano zboża 8,977,600 korcy, w końcu 1,413,500, wysiew powiększył się więc o 5/4 mil. k., czyli w stosunku 50%, zbiór średni w latach 1860—1862 około 36 mil. korcy, w latach 1867—1870 przeszło 63 mil., powiększył się więc o 27 mil. kor., czyli w stosunku 70%. Więc wytworzenie się i rozrost własności włościańskiej nie-

tylko nie obniżyło produkcji rolnej, lecz przeciwnie, wpłynęło na jej powiększenie. Przytem autor zwraca uwagę, że gdyby przy średniej wydajności 5 ziarna, jaka wypada na całe Królestwo polskie, większa własność wydawała istotnie 8 ziarna (podług statystyki Tow. kred. ziem.), to z proporcji większej do mniejszej własności, wypadłoby na tę ostatnią zaledwie 1,14 ziarna. „Gazeta Kielecka“ prostuje poniekąd wywody p. K.-P., dowodząc, że autor niezupełnie dokładnie ocenił „Wiadomości stat. Tow. kred.“, biorąc wydajność samej pszenicy za ogólną normę, podał w wątpliwą wiarogodność tej statystyki. Wszelako i „Gazeta Rolnicza“, przyznaje, że owe 8 ziarna „jest cokolwiek nazbyt zaokrąglone“ i podaje ze swojej strony wydajność wielkiej własności 5,76 ziarna, a małej 3,24. Obok tego, różnice ogólnej siły produkcyjnej gruntów włościańskich od dworskich. „Gaz. Rol.“ objaśnia tem, że własność większa zbiera do 68% pszenicy, a tylko 30% żyta, pierwsza daje 8 ziarna, drugie zaledwie 6, podczas kiedy w gospodarstwie włościańskim żyto obok kartofli jest głównym rodzajem ziemioprodu. Z wywodów „Gaz. Rol.“ wypływa również, że produktywność większej własności w porównaniu z mniejszą była ogólnie znacznie przeceniana.

Śmierć Leona Gambetty okryła nie tylko żałobą kraj cały, lecz stała się bezpośrednim powodem wewnętrznym zamieszek, które lada dzień mogą wybuchnąć między partjami łaknącemi władzy, a zasadniczo sobie wrogimi. Dziś można tylko ocenić, jak wielką siłą koncentrującą stanowił ten wielki mąż stanu i patriota. Manifest ks. Napoleona zainaugurował kampanję monarchiczną we Francji, która, zdaje się, wszyscy trzej pretendenci mają zamiar prowadzić jednocześnie, każdy na swoją rękę. Wnet po aresztowaniu księcia Plon-Plon, organ prezydenta Rzeczypospolitej, gazeta „La Paix“, ogłosiła szczegóły o spisku legitymistowskim, który w celu zdruzgotania Rzeczypospolitej i osadzenia na tronie hr. Chambord'a, a pod nazwą „związku katolickiego“, został sfornowany na południu Francji. Głowa tego spisku ma być generał Charrette, a

przednim legionem—oddział b. papieżkich zasawów. Trzeci nareszcie pretendent—księżę domu orleańskiego, ma być popierany przez najwyższy świat giełdowy paryżki z bar. Rotszyldem na czele. Ostatni kandydat, na teraz przynajmniej, nie stawia za warunek zniesienia istniejącej formy rządu, lecz pragnie wyniesienia generała ks. Aumale na prezydenta Rzeczypospolitej... Tak przedstawiają się obecnie aspiracje monarchiczne, zbudzone już od kilku miesięcy biernością obecnego składu izb francuzkich i ostatecznie rozczuchwalone stratą poniesioną przez obóz republikański. Tymczasem rząd francuzki ima się energicznych środków. Ks. Napoleon w wzięciu, a o reszcie pretendentów debatuje się wniosek Floquet'a, doradzający deportacyę wszystkich członków rodzin, niegdyś panujących, za granicę kraju. Sądzić jednak wypada, że środek ten, zbyt radykalny, przyjęty nie będzie—dotknąłby on bowiem niewinnych, a Rzeczypospolitej stawy by nie przysporzył, siły i powagi nie dodał. W Petersburgu kazały wieści, importowane zapewne z zagranicznych *vorbars*owych telegramów, że na ulicach Paryża odbyły się krwawe starcia tłumu, który wszczął na własną rękę rozprawę z monarchistami. Telegramy jednak obu agencji, międzynarodowej i północnej, nie potwierdziły tych wieści. Sądzić z tego można, że zagranicami Francji zaognienie wydaje się groźniejszem, aniżeli jest w istocie. W każdym jednak razie rana, otwarta na organizmie Francji po stracie Gambetty, została rozjastrzona, co niewątpliwie oddziało na osłabienie, a może i utratę autorytetu już tak bardzo zachwianego wojną z 1870r. na zewnątrz. Francya silna, Francya, której słowo w międzynarodowym koncercie znaczyło prawie wszystko, nie prędko wróci do raz straconego stanowiska. Najlepsze, zdaniem naszym, określenie teraźniejszego położenia Francji, znajdujemy w dwóch organach prasy europejskiej. „Daily Telegraph“ powiada: „Trudno przewidzieć wynik teraźniejszych zamieszek. Nic nie mogło być gorszego dla Francji nad kryzys ministeryalny, w chwili trwogi obecnej w Paryżu i w prowincyi, pośród zgłębku, podjętego przez dzikie i bezmyślne doktryny w miastach wielkich“. „Times“ tak ocenia

ODCINEK «KRAJU».

BAŃKA MYDLANA

obrazek
EL. ORZESZKOWEJ.

(Dalszy ciąg).

Paula zerwała się od stołu i wyszła. Mirewicz z wyrzutem spojrzawszy na zonę wybiegł za nią. Przyszedł jednak dzień stanowczy, w którym Anna sama wzięła inicjatywę w starciu. Dnia tego, zmartwienie jej dosięgło stopnia najwyższego. Oddawna już niespokojną była o te nadzwyczajne wydatki. Zapytywać o cokolwiek męża zabroniła sobie, ale w czasie nieobecności jego, przez pracownię przechodząc, ujrzała klucz tkwiący w tej szufladce biórka, w której chroniły się wspólne ich, bo wspólnie uzbierane skarby. Zostawianie otworem szuflady ze skarbami, było wynikiem roztargnienia, któremu Jan często ulegał. Anna zapomnienie męża naprawić chciała i szufladę zamknąć, wpróż jednak wysunęła i zafurła w kąt, w którym spoczywała niedawno spora wiązka papierów publicznych. Zmniejszyła się ona teraz więcej niż do połowy. Nie zadziwiło to już Annę, ale, spotkawszy Jancię, bawiącą się w jadalni, gorączkowo ją ucałowała. Ze sposobu, w jaki na nią popatrzyła, zgadnąć można było, że myślała o przyszłości dziecka, o wychowaniu dziewczynki, tak kosztownem teraz, a które, wedle zdania jej i Jana zapewne, powinno być jak najwyższem.

Nie można zaręczyć, czy przez parę godzin, w czasie których zaprawiała w kuchni sos i zupę, a potem w jadalni szyla na maszynie zimową szubkę dla Janci, nie obmyślała ona sposobu dokuczenia tej, od której myśl jej nie mogła oderwać się ani na jedną minutę. Gorączkowo trochę zarumieniona usiadła do obiadu. Oczy jej, tak łagodne zazwyczaj, miały ostre połyski. O pogodzie już nie mówiła. Milczała jak ściana i przy drugiej dopiero potrawie, patrząc na Paulę, rzekła:

— Kiedyż pani odwiedzi swoją matkę, która podobno bardzo jest słabą?

Paula zarumienila się gwałtownie i zmieszala się zrazu bardzo, co spostrzegłszy Mirewicz, pośpieszył z objaśnieniem:

— Paula, rzekł, miała list od swej matki, którym donosi jej, że ma się lepiej.

— A gdyby i nie było tak, zawołała obrażona kobieta, nie potrzebuje wcale aby mnie ktokolwiek nauczał co czynić powinniśmy!

Ze stukiem krzesła swe odsunawszy od stołu, wstała i wyszła. Po chwili, z głębi mieszkania doszedł do jadalni wybuch spazmatycznego śmiechu. Wielka zawierucha powstała w domu. Paula leżała w pokoju swoim na kanapie, z zamkniętymi oczami, drżąc na całym ciełe, szlochając i śmiejąc się, jęcząc i mdlejąc. Kasia polecała po lekarza. Mirewicz wodą, octem, perfumami trzeźwił chore z pomocą Anny, która po raz pierwszy w życiu chorobę taką widząc, przerażona i skruchy pełna, nie wiedziała sama co czynić, aby okropne skutki postępu

swego zażegnać. Przed wieczorem zaledwie, do mieszkania wróciła cisza. Lekarz odszedł, Kasia przestała biegać po lekarstwa, Paula leżała w łóżku w alkwie swej błada i milcząca. Mirewicz siedział w pracowni, w zmroku, w posępnej zadumie pogrążony. Być może, iż w umyśle jego zdolnym i skłonnym do krytycyzmu zrodziła się uwaga, że Paula, jako kobieta wyższa, nie powinna bawić się w te podjazdowe batalje docinków i przygryzków, które on w myśli swej poprostu babskimi zwyczajami nazywał. Powinaby ona wysoko, wysoko wznosić się nad małostki takie. Z innej przeciw strony, w naturze tak bogatej, są sprężyny tak rozmaite, tak liczne. Anna! cóż? biedna, poczciwa, kochana Anna, nie może zrozumieć ani jego, ani jej, nie jest zdolna wzniesić się do łagodnego wyrozumienia tej strasznej, lecz zarazem rokosznej sytuacji, w której siłą konieczności, siłą obu natur swych znaleźli się, znaleźć się musieli!

Tak myślał, gdy nagle uczuł na ramieniu swem dotknięcie czyjejś ręki. Podniósł głowę i ujrzał Annę, która stała przy nim i której twarz wydawała się w zmroku bardzo błada.

— Jasiu, rzekła zeicha, chciałabym z tobą pomówić...

Wiedział zawsze, że przyjdzie chwila, w której zechce ona z nim pomówić, zawsze myślał o chwili tej z przykrością i wdzięcznym był Annie, że dotąd jeszcze mu jej nie sprowadzała. Milczał.

— Jasiu, ciszej słuchaj powtórzyła Anna,

sytuacye: «Rzeczpospolita francuzka ulega próbie, w interesie Francyi i Europy, mamy nadzieję, że wyjdzie z niej szczęśliwie. Jeżeli by rzecz pospolita upadła, nie mielibyśmy nadziei na trwałość i bezpieczeństwo Francyi. Każdy z monarchów restaurowanych zmuszony będzie rozpalic wojennego ducha francuzów, żeby rozzerwać ich uwagę». Zapamiętajmy, że te rozumne słowa mówi zachowawczy organ szczerzemonarchicznej Anglii. Dowodzi to, że rzeczpospolita we Francyi nie tylko przestała być straszylem europejskiego pokoju, ale uznana została za jego gwarancyę.

Niemalą sensacyę wywołała w prasie zagranicznej broszura, przed kilku dniami w Peszcie wydana, pod tytułem; «Niebezpieczeństwo inwazyi rosyjskiej.» Nietylko sam temat wojny Austrii z Rosyą, lecz i obfity materiał źródłowy, czyni broszurę tę bardzo ciekawą. «Piękne dni Aranjuetu trójcesarskiego przymierza, pisze we wstępie autor broszury, niepowrotnie minęły. Po kongresie berlińskim wojna Austrii z Rosyą była tak stanowczo zdecydowana, jak niegdyś, po zawarciu holsztyńsko-szlezwickiego przymierza, wojna między Austryą a Prusami. Już w roku 1879 oświadczyli wytrwali dyplomaci i politycy, że wojna pomiędzy Rosyą a Austryą jest tylko kwestyą czasu.» Najciekawszym jest rozdział pod tytułem: «Czy jesteśmy przygotowani do wojny? Otóż, zdaniem autora, najprawdziwszą jest przez Moltkiego przyjęta cyfra wojska austriackiego, to jest 1,088,000, a uwzględnivszy ostatnią organizacyę, 1,104,000 ludzi. Rząd oblicza wprawdzie swą armyę na 1,200,000, lecz ta nadwyżka 96,000 istnieje tylko na papierze. Według obliczenia jeneralnego sztabu niemieckiego, mają Austro-Węgry *de facto* tylko 557,000 żołnierzy i 1404 armat, które w razie wojny mogłyby być czynne. Wskutek nowej organizacyi i doliczywszy obronę krajową i honwedów węgierskich, przyjac *maximum* na 700,000 ludzi. Cyfra rządowa 1,200,000 jest pozorną, gdyż 100,000 tyrolczyków ma bronić tylko Tyrolu, w Bośni i Hercegowinie musi pozostać przynajmniej 50,000 załoga, w krajach musi pozostać też załoga najmniej 313,000 wynosząca, razem więc odpada

463,000, a pozostaje 757,000, z których to 37,000 na chorych i t. p. potrącić jeszcze należy. Lecz z tych 700,000 odliczyć należy jeszcze najmniej 120,000 ludzi do strzeżenia granic państwa, zatem pozostaje powyższa, przez generalny sztab niemiecki obliczona cyfra, 580,000 ludzi. «Czyż możemy, pyta autor, taką armją walczyć z Rosyą, zdolną do postawienia armji przeszło trzy razy większej!» Naturalnie, przypuszczenie autora broszury nie bierze pod uwagę ewentualności zbrojnego aljansu z Niemcami.

Petersburg, 15 stycznia.

△ Wracamy do zaczętych w grudniu zeszłego roku uwag nad doniosłością i skutkami prawa z d. 10 grudnia 1865 r., którem to prawem odjęte zostały osobom polskiego pochodzenia wszelkie sposoby nabywania własności ziemskiej gruntowej pozamiejskiej, oprócz jednego tylko, a mianowicie w drodze beztestamentowego spadku. Zakaz ten tkwi w dodatku do 773 artykułu 1 cz. X tomu Swodu praw cywilnych. Sam artykuł 773, wedle redakcyi z 1857 roku, powiada: „zabrania się sporządzać akty o takim majątku, którego nie ma prawa posiadać, wedle stanu swego, nabywca“. Stan, o którym mowa w tym artykule, rozumiany był szlachecki, bo tylko szlachta miała wyłączne prawo posiadania zaludnionych majątków w powiecie, to jest majątków z chłopami. Po wyzwoleniu włościan, urosł dodatek do 773 art. wyjęty z ustawy o włościanach z d. 19 lutego 1861 r. i regulujący po zniesieniu pańszczyzny wolniejszy obieg dóbr ziemskich już nie zaludnionych, pod tytułem: „o alienowaniu, zastawie i przechodzeniu przez spadek dóbr ziemskich (*promieszczyczych*)“, pod które to pojęcie podciągnięto wszelką niewłościańską własność gruntową pozamiejską. Artykuł 3 tego dodatku stanowił, że te ziemiańskie majątki, po wykluczeniu z nich gruntów włościańskich, mogą być sprzedawane ludziom wszelkiego stanu, oprócz z y d ó w, którym prawo nabywania dóbr ziemskich odjęte jest ze względów niby politycznych, na mocy art. 959 i 960 IX t. o prawach stanów. Łatwo dowieść, że ta stanowa różnica nie jest wła-

ściwą pobudką do zakazu prawodawcy. Wedle art. 964 t. IX, żyd przestaje być żydem i wykreśla się ze spisów, jako takowy, skoro przyjmie wiarę chrześcijańską; zatem podstawę zakazu stanowi nie krew, nie plemię i nie stan i norodców, do którego żydzi zapisani, ale li tylko wiara starozakonna, która im przeszkadzała do 19 lutego 1861 r. nabywać majątki nieruchomości zaludnione, a po 19 lutego 1861 r. nie dopuszcza nabywać także i niezaludnionych. Do tego dodatku do art. 773, wykrojonego z ustawy o włościanach z d. 19 lutego 1861 roku, dodano na końcu art. 7, będący zakazem dla osób polskiego pochodzenia nabywania ziemiańskich dóbr (to jest jak na dzisiaj wszelkich, krom włościańskich i miejskich), «zanim kraj zachodni ostatecznie się urządzi, wskutek dostatecznego wzmocnienia się w nim liczby rosyjan właścicieli ziemskich.» Ten ostatni zakaz z prawa 10 grudnia 1865 r. wyjęty, nie pasuje ani do art. 773 w Swodzie, bo nie tyczy się całkiem praw wedle stanu komuś nie służących (nieszlachcie — żydom), ani do dodatku do art. 773 o dobrach ziemiańskich, ponieważ przez dodatek w art. 4, dozwalający sprzedawać majątki większe kawalkami i na rozdrób, właściwie znosi się własność tak zwana ziemiańska (*promieszczyczyja*), ale osobom polskiego pochodzenia nie wolno ani wielkiej, ani malej własności nabywać w powiatach, zgoła odsunięte są te osoby jako nabywcy od roli i od pracy chociażby ręcznej na własnym, chociażby najmniejszym zagonnie. Pobudką do prawa i charakterystyczną cechą, warunkującą jego zastosowanie, nie są względy religijne, przemagające w zakazie zastosowanym do żydów, bo rzymski katolik niemiec albo francuz, tak rosyjanin jako i cudzoziemiec (art 1003, t. IX, wyd. 1876), mogą bez względu na wiarę nabywać dobra ziemskie, zaś polak, chociażby kalwin, podpada skutkom ukazu 10 grudnia 1865 r. Jakkolwiek wedle logiki, wiara nie powinna być przyjmowana, jako czynnik, przy gatunkowaniu osób wedle ukazu 10 grudnia, wywiera ona wpływ nie zawsze, ale czasami, przycem wpływ ten bywa przypadkowy i pośredni. Znalismy i znamy ludzi z polskimi nazwiskami, z wiary tylko rzymskich katolików, ale nie z narodowo-

ia niechęć ci dokuczać; ja wiem, że... tobie trzeba czego innego... Lecz chcę tylko zapytać cię, czy ty Jasiu... tak sobie tylko... dla rozrywki, czy na seryo?...

Na żaden sposób jasno i płynnie wypowiedzieć nie mogła pytania swego. Głos jej wiał w gardle, stawała się coraz bledszą. Mirewicz, silnie zarumieniony, wstał. Wziął w dłonie swe obie ręce Anny i cicho, prędko mówić zaczął:

— Nigdy jeszcze w życiu nie kłamałem. Brzydzę się kłamstwem. To, o czem myślisz poważne jest, bardzo poważne. Czy myślisz, że ja także nie cierpię? Wiesz przecież, że łotrem nie jestem, a ty... Jańcia... Ale trudno... Stało się! Są czasem konieczności... Zresztą, przedź czy później, ona odjedzie ztąd, a ja cokolwiekbym przecierpiał, nie opuszczę cię, ani Jańci, nie...

Przestał mówić, bo ręce Anny wysunęły się z jego dłoni. Oczy jej zaświeciły teraz w ziaroku ogniem, którego dotąd nigdy w nim nie widział.

— Dziękuję ci, że powiedziałeś mi prawdę, rzekła cichym, lecz pewnym głosem i cicho, szybko odeszła. W tejsze chwili wszedł do pracowni Ozymski, a w głębi mieszkania ozwała się przyciszona, tęskna muzyka. Przy dochodzących tu dźwiękach muzyki tej, dwaj przyjaciele długo i cichu rozmawiali z sobą; szept Mirewicza zdradzał niepokój i rozdrażnienie; Ozymski pocieszał go i wymownie o czemś przekonywał. W godzinę potem, Paula przyjmowała w pokoju swoim dwu mężczyzn, w penioarze, w pantofelkach

i z rozpuszczonymi włosami. Ozymski nigdy ją jeszcze w stroju tym nie widział, a od razu spostrzedz można było, że dla niego, tak jak dla Mirewicza, stanowił on cząstkę tego ideału niewieściego, o jakim nieraz marzyli wspólnie. Kobieta piękna i wykształcona, w pięknym penioarze i pantofelkach! Co za błyskawica, przerzynająca ciemne ich niebo! Cicha, osłabiona, z długim za sobą obłokiem białych batystów i haftów, Paula obie ręce do Jana wyciągnęła.

— Przebacz mi, Jasiu, że cię dziś zmartwiłam... Ale widzisz... jestem kobietą-burzą... Spokojną byłam przybywając tutaj... tyś znowu obudził we mnie cały żar uczuć... cały bunt nerwów...

I zarzuciła mu na szyję oba swe śnieżne, okrągłe ramiona, wysuwające się z szerokich rękawów penioaru. On upojony, o wszystkim co nią nie było zapominając, otoczył ją ramionami. Ozymski, dla którego wszystko to oddawna tajemnicą nie było i który nie poraz pierwszy świadkiem był sceny podobnej, zsiniała twarz nad książkę pochylił. Widać było, że biedak ten znosił piekielne męki zazdrości, jednak, w przestankach, szczerze i pocztwie cieszył się szczęściem przyjaciela, a tego wieczoru długo i obszernie rozprawiał o różnych punktach, z których zapatrywać się można było na instytucyę małżeństwa... Paula, żywo potwierdzała zdania jego, a rozweseliwszy się i nasławwszy go najmilszym na świecie chłopcem, upewniła, że, co do niej, nie oknie się nigdy w żadne kajdany i nie stanie się owcą z Pa-

nargowego stada. Potem, oświadczyła jeszcze, że do końca zimy nie opuści Ongrodu, lecz, że bez pracy żyć nie mogąc i niezłomnie chcąc wszystko samej sobie zawdzięczać, zajmie się niezwłocznie udzielaniem lekczy muzyki i języków. Prosiła obu panów, aby dopomogli jej w wynalezieniu uczennic, co, wedle zapewnienia ich, trudnem być nie mogło. Obaj też, wyrazili wysoki swój szacunek dla tego popędu do pracy i dla tej szlachetnej dumy, która etc. etc.

Tego wieczora i przez dwa dni następne, Anna chodziła po domu jakby senna. Z przyzwyczajenia robiła to co zwykle, ale nie dokładnie przed sobą nie widząc. Po wyrazie osłupienia, w oczach jej ukazał się wyraz głębokiego nad czemś rozmyślenia. O szarej godzinie Jańcie na kolanach trzymając, albo w nocy, przy łóżku dziecka usiadłszy, opierała brodę na dłoni i ze wzrokiem nieruchomo utkwionym w przestrzeń, rozważała coś widocznie, namyślała się, obmyślała. Od rozmowy swej z Janem nie zapłakała ani razu, tylko policzki jej schudły trochę i krok stał się powolniejszym, cichszym. Drugiego dnia, o szarej godzinie, kiedy dziecko spało, a Paula i Jan wyszli do miasta, na jedną ze swych zwykłych, długich przechadzek, Anna wsunęła się do pracowni męża i z biurka jego wzięła kilka arkuszy listowego papieru i parę kopert. Przyniosła także do sypialni pokój kuznarz i pióro, którem codziennie w kufle rachunkowej wydatki domowe zapisywała. Nim jednak zapaliła świecę i z przed...

ści i języka, ludzi zruszczonych całkowicie i używających rosyjskiego języka nawet w domu własnym, którzy, mimo to, nie mogli się wylegitymować li tylko wskutek wyznania i musieli się wyrzec nadziei kupna z licytacji dóbr najbliższych krewnych swoich, stanowiących gniazdo rodowe (nie dawno zmarły generał L., były komendant Adryanopola podczas wojny wschodniej). Zdawałoby się, że włościanie nie mogliby uchodzić za osoby polskiego pochodzenia, lecz bywały częste przykłady stanowczej odmowy nawet ludziom, z urodzenia do włościańskiego stanu należącym. Pochodzenie nie znaczy wcale, toż samo co język albo narodowość, w art. 7 dodatku do 773 nie wytknięto granic dochodzeniu tego pochodzenia; krew polską można mieć od ojca lub matki, od którego z dziadów albo babek. Nie tak bardzo dawno Kulisz w swojej historii chciał nam zabrać większą połowę czujów, odsadzając nas od Żółkiewskich i Sobieskich, i od wszystkich tych, co z Rusi pochodzili. Gdyby w ten sposób prowadzić rachunek krwi, okazałoby się, że mało jest najarystokratyczniejszych familij w Rosji, w którychby nie można było przez kołigacje dopatrzeć polskiego albo cudzoziemskiego pochodzenia. Nie da się zaprzeczyć, że samo pojęcie pochodzenia nie jasne, nie ściśle, że go nie można nawet określić, a więc że w wysokim stopniu zależy od poglądów miejscowych organów władzy, rozstrajających konsensa i od ostrzejszego, lub łagodniejszego usposobienia chwili. Dodajmy, że to prawo zapowiedziane było jako tymczasowe, że jego trwanie warunkowało się osiągnięciem przezeń pewnego celu, a mianowicie zwiększenia się rosyjskiej własności gruntowej. Jednakże dzisiaj, widocznie, celu nie osiąga i nie przykłada się skutecznie do ustającego stopniowo przyrostu własności ziemskiej rosyjskiej. Sama ta własność w ręku rosyjan zostająca, znajduje się, pomimo ukaza z d. 10 grudnia, w niepokojącym a często w dość opłakanym stanie ekonomicznym i na lada jakich warunkach do zbycia. Każda instytucja, opłatają ze wszech stron, zielonemi sploty bluszczów i powojów, checi i rachuby ludzi, którzy korzystać bezpośrednio albo pośrednio z tej instytucji ciągną i tak są z nią zsolidaryzowani, że na

niej swój byt i swoje stanowisko oparli, więc bronią jej do upadłego. Interes prywatny bywa ruchawy i czynny, obfity w zasoby, biegły w dyalektyce, umiejący przemawiać do uczucia, poruszać namiętności i bić jak w dzwony w wielkie słowa: prawość, patriotyzm. Święta rzecz prawo, powiada on, wykonalnym jest nie tylko przepis prawodawczy o tem, co czynić, albo czego nie czynić, obowiązują nawet same intencje prawodawcy, to jest widoki, które za pomocą przepisu tenże urzeczywistnić zamierzał. Zamiany prawodawcy nie mogą dojść do skutku, skoro ostrze przepisu stępione, skoro w innych rozkazach, w całokształcie norm prawnych, w kodeksie dopatrzone i wynalezione zostały sposoby ubezwładnienia ustawy. Takie ubezwładniające ustawę działanie jest nieprawne, a zatem złe i przestępne, jeśli nie kryminalnie, w braku odpowiednich przepisów karnych, to cywilnie, zgodnie z 4 punktem art. 1529, cz. I, tomu X Swodu praw cyw.: «Umoowa nie skutkuje i zobowiązanie jest nieważne, skoro pobudką jej było dopięcie celu prawu przeciwnego, jako to, gdy umowa zmierza do przywłaszczenia osobie prawa, które jej służyć nie może ze względu na stan jej.» Jeżeli za pomocą umów zastawnych, czyli tak zwanych zakładnych i dzierżawnych na 36 lat, oraz sprzedaży lasu na wyrab i innych tegoż rodzaju układów, osoba polskiego pochodzenia może, przepisawszy tytuł własności ziemskiej na inną przyjazną jej trzecią osobę, mającą dozwolony konsens na kupowanie ziem, wejść w taki stosunek z tą rzeczą, że będzie nią władała, użytkowała i rozporządzała się jakoby swoją własną, taki stosunek nie może być cierpiany. Jeżeli sądy wzbraniają się unieważniać i takie umowy, ze względu na ich zewnętrzną prawość i formalność, świadcząc, o niewyrobionem w nich dostatecznie uczuciu patriotyzmu, trzeba by podzielać ra te sądy i zniewolić je do innego zapatrywania się na 4 p. 1529 art. kod. cyw. Jeżeli praktyka sądowa wraz z kasacyjnym senatem nie dadzą się przelamać i użytkować, należałoby uciec się do władzy prawodawczej, obostrzyć prawo z 10 grudnia 1865 r. i nadając tym obostrzeniom ruch wsteczny, dokonać za pomocą administracji, wedle możności omijając sa-

dy, operacje lustracji wszystkich istniejących tytułów własności ziemskiej, unieważniając wszystkie umowy, mocą których polacy faktycznie doszli do władania dobrami ziemskimi już po 10 grudnia, nie w drodze beztestamentowego spadku. Tak daleko sięgają wnioski najskrajniejszej działalności, w najgorzej względem polskiego pierwiastku usposobionym obozie. W tych wnioskach dwie są rzeczy przedewszystkiem zastanawiające, ich strona praktyczna, to jest możebność użycia ze strony władzy proponowanych środków, i strona kwestyi moralna, w oczy rzucony zarzut polakom, że działają nieprawnie, a więc występnie i nieuczciwie, wyłamując się ze skutków i następstw wymierzonego na przemarcdowanie ziemskiej własności prawa z d. 10 grudnia 1865 r.

Nie mamy zamiaru podawać w wątpliwą nieograniczoną władzę prawodawcy, możność formalną postawienia każdego pierwiastku w cięższe albo lżejsze warunki bytu. Wola ta potężna powoduje się, więcej niż każda inna, namysłem i działa w pewnym kierunku, li tylko, gdy jest potemu dostateczną przyczyną. Na drugi rok po powstaniu, można było się zdobyć, na czasowe ograniczenie jednego z najkardynalniejszych praw cywilnych, które się zaznaczyło jako wylom i szczyba w całokształcie stosunków prawnych całego kraju i sprawiło zamęt i zastój w życiu tego społeczeństwa—ekonomicznem. Produkcję, dobrobyt poświęcono dla politycznego rezultatu, a dla dopięcia tego rezultatu uchwalono pewien środek, uważany jako najdalejszy, najostateczniejszy, przykry, ale celny. Dziś po latach 17, gdy ów środek, uważany za celny, okazał się bezskutecznym, gdy pod jego tarczą nie daje się jednak rozkrzewić implantowana własność ziemska rosyjska, gdy w samym prawie 10 grudnia taż własność rosyjska znajduje przeszkodę i ograniczenie większe niż polska, gdy namiętności się usmierzyły, gdy w społeczeństwie polkiem nastąpił zwrot ku lepszemu, ku wytrwałej a pożytecznej pracy na drogach legalnych, obostrzenie ustawy ma, jak na dzisiaj, wszelki pozór nieprawdopodobieństwa. Chodzi li tylko o jej zatrzymanie jeszcze na jakiś przeciąg czasu, o przedłużanie próby, która zawiodła i której nikt nie ro-

tych odpowiedni użytek czynić zaczęła, oparła brodę na dłoni i zamysliła się znów. Była tak pogrążona sama w sobie, że do samej siebie przemówiła:

— Szczęśliwe godziny! szczęśliwe dni! I ciężko westchnęła.

O jakich to szczęśliwych godzinach i dniach wspominała z zalem i tęsknotą? Czyżby o tych, w których uboga dziewczyna, pełniąc czynność pierwszej panny w jednej z pracowni sukien i strojów kobiecych, spotykała codziennie na ulicach miasta ubożego młodzieńca, pełniącego czynność kancelisty w jednym z biur rządowych? Miała wtedy lat siedemnaście, garderobę złożoną z dwóch sukien i dziwacznych niekiedy trzewików, dwanaście godzin pracy dziennej i nadewszystko, nieocenioną w oczach jej, biegłość w zawoździe krawieckim, którą to biegłością obdarzyła ją poczciwa jakaś ciotka. Dzięki biegłości tej, posiadała ona swój dach i swój własny kęs chleba, a posiadaczą mogła znaczącej ilości sukien i zawsze całe a nawet i eleganckie obuwie, gdyby nie to, że dobroczynna ciotka owa z kolei zubożała i że posyłała jej ona połowę zdobywanego zarobku. Świeża wtedy była jak róża i wesola jak skowronek. Wesolo uśmiechała się zawsze, do wszystkich i do wszystkiego; młodemu więc kanceliście, który siedł z biura na obiad, wtedy gdy ona z obiadu do pracowni wracała, wydało się raz, jakoby uśmiechnęła się ona do niego. Nazajutrz, ukłonił się jej. Nie widziała przyczyny, dla którejby odkłonić się mu nie miała. Potem, wieczoru pe-

wnego, padał deszcz duży, a ona biegła z pracowni do domu bez parasola i strasznie mokła. Nagle, uczuła nad sobą parasol. Podniosła głowę i zobaczyła tuż przy sobie, bardzo przystojną i bardzo poważną twarz mężka. Poważnie i z wielkiem uszanowaniem osłaniał ją parasolem swoim, przepaszając za śmiałość. Ona nie gniewała się. Owszem, uczuła się bardzo wdzięczną. Nikt nigdy, oprócz ciotki, która była teraz biedną, starą i gdzieś daleko mieszkała, nie osłaniał ją przed niezem. Powiedziała mu to szczerze i z rozrzewnieniem. Opowiedział, że i z nim działa się prawie tak samo. Ojciec biedny, stary i daleko mieszkający, przed niezem osłaniać go nie mógł; od lat czterestu pacholectwa swego, sam sobie na świecie radę dawał. Wspólność dołi zbliżyła ich, młodość dokonała reszty. W nim pracowitość jej i uczciwość szacunek wzbudzały; ją od razu wziął on za serce dźwiękiem swego głosu i takim pięknym mówieniem, jakiego dotąd nie słyszała nigdy. Romans to był prosty i czysty, choć dość długi. Dwa lata czekali, zanim Mirowicz, do innego zawodu przetrzuciwszy się, mógł zamarzyć o możności utrzymania rodziny. Czyżby się grubo myliła, albo istotnie byli zrazu szczęśliwi? W dwóch pokojkach, bez sługi, pracowała ona czas jakiś nietylko na siebie, ale potrochu i na męża, mającego jeszcze bardzo małe dochody. Kupowała, gotowała, sprzątała, a nawet czasem i prala sama, szyjąc przytem jak dawniej suknie czy bieliznę, jak się zdarzyło. Potem przyszła na świat Jancja i wiele cza-

su zabierać jej zaczęła. Przytem, zarobek jej stawał się coraz mniej potrzebnym; Jan zarabiał zaczął więcej, coraz więcej, skromny dostatek do życia ich zawiązał, zaczęli nawet zbierać trochę w celu nabycia tego domu... O! ten dom! był on najwyższą ambicją jej i najdroższem marzeniem! On także marzył o nim... Teraz... o!... Gwałtownym prawie ruchem zapaliła świecę i pochwyciła pióro. Potem pisała długo i gdy robotę tę przerwać musiała, wracała do niej kilka razy. Widocznie, pisanie najłatwiejszą z robót nie było dla ręki jej, zrosłej niemal z igłą, zgrubiałej w gospodarskich zajęciach. Jednak, nazajutrz, można tę dla niej pracę ukończyła, a owocem jej były dwa listy, z których jeden, do Józefy Skińskiej zaadresowawszy, natychmiast sama na pocztę zaniosła, a na kopercie drugiego, imię i nazwisko meza umieściwszy, schowała w głąb szuflady, którą na klucz zamknęła. Przez cały dzień następny wciąż wychodziła z domu i wracała, wynosiła coś i przynosiła. Zaraz po obiedzie Jan wyszedł na miasto, z interesami do klientów jakichś i urzędników; w pokoju Pauli, widać było przez drzwi wpółotwarte, zapaloną na stole lampę i postać kobiecą w białym penioarze, leżącą na kanapie, z grubą książką w ręku. W sypialni Mirowiczów paliła się świeca i stał na ziemi niewielki kuferek podróżny, jak do drogi zamknięty i sznurami obwiązany. Anna gorączkowo zarumieniona, z suchymi błyszczącymi oczami, wyjęła z szuflady list, w przeddzień tam schowany i w nieruchomej

kuje lepszego powodzenia. Byle cierpliwość i wytrwałość, a nie będąc prorokami możemy z wielkiem prawdopodobieństwem wnioskować, że zwyczajna kolej rzeczy ludzkich, węzeł zawiązany w ustawie 10 grudnia 1865 r., sam się rozwiąże, jej ustąpienie z placu jest tylko kwestyą czasu.

Daleko bardziej, niż praktyczna strona wniosków ultravosyjskiej polityki, obchodzić nas musi zarzut moralny o nielegalności praktyk w neutralizowaniu skutków ustawy z dnia 10 grudnia 1865 r. Prawność, jest to główna broń słabszego, znamie, pod którym niewielki nieraz hufiec odpiera groźne natarcia, a niekiedy zwycięża. Prawność nie dopuszcza żadnych kompromisów w sumieniu z wykroczeniem przeciwko prawu i wymaga najściślejszej konsekwencji w postępowaniu, tak, że wypadaloby raczej wyrzec się największych korzyści, które dają wykręt i podstęp, aniżeli się błąkać po zakazanych drogach, z prostych gościńców przechodząc na wątpliwe manowce. Jeżeli się zastanowimy nad wytykanym przez pewną część prasy, polskiemu pierwiastkowi czarnym punktem moralnym, przyjsie koniecznie musimy do tego wyводу, że sama pretensya jest albo urojeniem, albo sofizmem, którego bezzasadność może być bardzo łatwo udowodniona i wykryta.

W pełnem przeciwieństwie ze światem starożytnym, nasz świat społeczny tem się odznacza, że od ustroju politycznego nie są zależne i od niego odwiązane prawa cywilne osoby, że człowiek byle był człowiekiem niezależnie od wiary, krwi i pochodzenia. uchodzi za podobną do wszystkich innych jednostkę, tak samo jak jeść, pić i oddychać, może też ruszać się, zarobkować i pracować, nabywać wszelką własność dopuszczanemi prawem sposobami, handlować wszelkim dobrem i zawierać wszelkie nietylko prawem objęte, ale i nieobjęte, byle nie zakazane przezeń umowy. Są wyjątki dla jednostek przewidziane przez prawo i konieczne, dla bezwłasnowolnych, dla upadłych, dla pozbawionych praw przestępców; nie może być stałych wyjątków dla całych klas społecznych. Takie masowe odsunięcie od dobrodziejstw prawa cywilnego, jest albo nieuprzątniętym szczątkiem dawnych przechodnich warunków,

postawie, długo obracała go w rękę. Podniosła do skroni obie dłonie. — Nie mogę! jęknęła. Mój Boże! nie mogę!

I palce jej ścisnęły papier takim ruchem jakby go podrzeć miały. W tem, w głębi mieszkania ozwała się muzyka fortepjanu. Huczne fantazyje jakieś, sypnęły gammę perłowych, śpiewnych tonów. Było to tak, jak gdyby ktoś na Annę z gwałtem wielkim zawołał. — Prędej! prędej! Porwała się z miejsca, przebiegła salonik i położyła list na zarzuconem papierami biurku. Nad papierami, na ścianie, wisiało kilka fotografii w ramkach. Anna jedną z nich pochwyciła i do kieszeni wsunęła. Był to wizerunek jej męża. Po chwili była już w sypialni i zaczęła ubierać Jańcę w ciepłą szubkę i w kołtunek. Dziecko ufnie i z radością pozwalało drżącym ręką matki okrywać się, otulać, zawiązywać. Anna śpieszyła się tak, jakby ktoś wołał za nią: prędej! prędej! a po kilku minutach, od bramy domu odjechała dorózka i w stronę dworca kolei żelaznej powiozła kobietę, dziecko i niewielki kuferek podróżny. Pociąg kolei, miał odejść za pół godziny; Anna wiedziała napewno, że gdy maż jej w poobiedniej porze za interesami do miasta wychodził, nie mógł nigdy wracać wcześniej jak w parę godzin po chwili odejścia pociągu.

Stylistyka listu, zostawionego przez Annę na biurku Mirewicza, była zadną i ortografia nie osobliwą, a zawierał on słowa następujące i w następujący sposób napisane:

„Najdroższy Jasiu! Nie wiem co pomy-

albo użytym, wskutek objawów ostrej choroby, środkiem, mocno działającym, kaustycznym, który działa na razie i w niewielkiej dozie, bo w większej rozłoży całokształt norm prawa cywilnego i albo będzie działać jak trucizna, albo sprawi zadawniony organiczny defekt, z takąż trudnością uleczalny, jak wszystkie organiczne defekta, jak naprzykład owa typowa choroba kwestyi żydowskiej, rozpaczliwie ciężkiej i niedającej się rozwiązać, ani zastosowaniem liberalnej formuły, ani ohydnyemi środkami średnich wieków. Co wiekami się psuło, daje się poprawiać, tylko przeciągłem leczeniem, całe dziesiątki lat, a może i wieki trwającym. Co działa jak trucizna, powinno być jak lekarstwo użyte wedle przepisu doktora, a nie oddane w rozporządzenie empiryków, którzyby ostrym środkiem szafowali bez ograniczeń. W ilości przepisanej przez lekarza - prawodawcę świeci dla cierpiącego operacyę wyraźny zamiar prawodawcy — wszelki dodatek nadto, jest ekscysem i wykroczeniem przeciwko zamiarowi, bo zamiar prawodawcy tłómaczy się li tylko z jego przepisu, a nie z innych jakiegokolwiek bądź domniemyanych, albo przypisywanych mu motywów. (O tych domniemyanych motywach niedających się sprawdzić, bo chwila, która ustawę zrodziła już przeszła, a przepis zostaje, możnaby, rzec toż samo, co Faust o duchu czasu (cz. I sc. I):

Was ist der Geist der Zeiten heisst
Dass ist im Grund der Herren eigner Geist.
In dem die Zeiten sich bespiegeln.

Prawodawca zakazał grunt nabywać na własność, lecz nie wzbronil wstępować we wszelki inny do tej ziemi stosunek, dzierżawić ją, zapisywać tytułem dożywocia użytkowanie trzeciej osobie, pożyczać pieniądze kapitały pod zastaw. Wszystkie tego rodzaju mowy nieprzenoszą tytułu własności na niemająca prawa nabywać osobę, więc są środkami arcylegalnemi, któremi ustawa z 10 grudnia bynajmniej się nie omija, lecz umawiający się czynią jej zadość. Trzeba mieć oczy, by mówić o kolorach. Trzeba być sędzią, by sądzić o prawności. Jeżeli sady państwa z kasacyjnym senatem na czele, któremu służy prawo i władza obowiązująca dla wszystkich władz administracyjnych i sądowych inter-

ślisz sobie o mnie i jak ci się to podoba, ale ja inaczej zrobić nie mogę. Wyjeżdżam z domu dla dwóch przyczyn: raz, że nie chcę tobie życia zatruwać; powtórę, że wstyd mi mieszkając z tobą, nie będąc już prawdziwą twoją żoną. Dopuki byłam pewna, że masz dla mnie szacunek i przywiązanie i dopuki pracowaliśmy razem i staraliśmy się dla naszej Jańci o lepszą przyszłość niż nasza, uważałam siebie za twoją prawdziwą żonę. Teraz co innego. To nic, że ksiądz połączył nas przed ołtarzem, ale gdzie ludzie nie kochają się wzajemnie i razem o wszystkim nie myślą, tam niema prawdziwego małżeństwa i kobieta darmo je chleb zapracowany przez męża, a maż, kochając drugą, ani poczołwim, ani szczęśliwym być nie może. Ja dawno chleba twego jeść nie chcę i znośić nie wiedzieć za co ciężkie poniżenia; a najwięcej nie chcę abyś ty Jasiu przezemnie miał plamę na honorze swoim i zgryzotę w sercu. Ja cię kocham nad życie i wołałabym umrzeć, niżeli żyć myśląc, że staję na drodze do twego szczęścia. Przyznam się tobie także, że nie mogę patrzeć na marnowanie twojej pracy i twego dobra, które przeciesz jest także dobrem naszego dziecka. Klucię się z tobą nie chcę, bo masz prawo do swego i moje wymówki gorzejby jeszcze życie tobie zartowały. Ale widzieć jak gubisz siebie i narażasz przyszłość dziecka i milczeć, to tak samo, jakby tobie w tem dopomagać. Wyjeżdżam tedy mój kochany, najdroższy Jasiu. Jadę do Onwilu, gdzie mieszkać będę z Jo-

pretacyi ustaw orzekły, że «zakładna» polakowi wydana, a ubezpieczająca na majątku jego wierzytelność prawu 10 grudnia nie uwłacza, któż może twierdzić, że takowa uwłacza? Sąd trzyma szale i na jednej wadze kładzie wyjątek, tworzący szczyrbę w prawodawstwie, a na drugiej całość ściśle skojarzonych prawnych, zasad stanowiącą wyrób mozolnie nabyty wiekami cywilizacyi; kładzie i dopatruje, aby powiązane przepisem prawa szalki były w równowadze, ażeby wyjątek nie rozrósł się do nie normalnych rozmiarów jak pasorzyt, ażeby nie rozsądził całej cywilnego prawa konstrukcyi, aby budowę tę nie obrócił w kupę gruzów, cofając wstecz o całe wieki i udaremniając mozolną robotę. Senat w 3-im depart. starego autoramentu (dla zachod. gub.), w 1-ym depart administracyjnym i w cywilnym kasacyjnym działającym wedle ustawy procedury sądowej z dnia 20 listopada 1864, wiele kwestyj wyjaśnił bezstronnie i po ludzku, wiele może jeszcze w przyszłości takich kwestyj rozstrzygnąć, może naprzykład uznać, że ojciec polak ma prawo za życia rodowy majątek między dziećmi podzielić, że może zapisać żonie dożywocie na majątku, że polak może majątek posiadać drogą przedawnienia. Ustawa z d. 10 grudnia 1865 r. (*du-ra lex sed lex*), jak każda inna ustawa nie potrzebuje dla swego wykonania żadnej innej egidy, oprócz sądowej. Winniśmy ustawie posłuszeństwo dopóki istnieje. Jeżeli przestała skutkować w zamierzonym kierunku, znać, że się przerachowano przy rozważeniu jej skutków i pobudowano teorię, która nie sprawdziła się w praktyce. W każdym razie prawodawca orzekł, że to ustawa czasowa, więc podawanie jej za stałą umowę na całą przyszłość, jest już stanowczem rozmijaniem się z wola i zamiarami prawodawcy.

W związku z podanemi w zeszłym N-rze «Kraju» wyciągami z artykułów gazet galicyjskich o Rosyi, zamieszczamy list ogłoszony w ostatnim N-rze «Czasu»:

«Kiedy czytamy najświeższe wywody i poglądy wasze na stosunki w Rosyi i na ich doniosłość na zewnątrz, przychodzi nam w pierwszym rzędzie na pamięć sąd, z jakim w tych sprawach nieraz spotykamy się w na-

zią i suknie szyć. Mam nadzieję, że jak przed pobraniem się naszym, roboty i chleba nigdy mi nie brakowało tak i teraz nie zabraknie. A i to jeszcze myślę sobie: że jak zobaczysz, że ja także żadną przużniaczką, ani niedolęgą nie jestem i niezależność, choć ubogą, zapracować sobie umiem, to będziesz mię więcej szanował, jak żebym siedziała w twoim domu i ani serca, ani zaufania twego już nie mając, płakała czy klęciła się z tobą. Mój drogi Jasiu, kiedy to piszę, serce okropnie mię boli i żeby nie Jańcia, chciałabym lepiej umrzeć, ale żalu do ciebie ani gniewu nie mam. Byłam z tobą bardzo szczęśliwa i dziękuję ci za to. Prawnikiem jesteś, to pewno wiesz, czy możesz rozwieść się ze mną, czy nie. Jeżeli możesz, ja ci na przeszkodzie nie stanę, owszem, dopomogę tak jak zechcesz i jak będzie trzeba. Jeżeli nie, to czyż robić? Każde z nas będzie musiało przecierpieć swoje. O Jańcę bądź spokojny. Naturalnie, że biorę ją z sobą, ale mam nadzieję, że i jej przy mnie chleba nie zabraknie. Gdybym kiedy zobaczyła, że dziecko potrzebuje dla zdrowia lepszych wygód, albo jak przyjdzie czas uczyć ją, napiszę do ciebie, abyś pieniędzy przysłał, bo to twoje dziecko, dla którego masz obowiązki. Tymczasem, dwa razy na miesiąc donosić ci będę o zdrowiu Jańci, a jeżeli zechcesz, to i o swoim także zdrowiu i powodzeniu. Teraz jednakowoż pieniędzy nie przysyłam, bo na pierwsze wydatki sprzedałam swoją jedwabną suknię i swoją biżuterję, a potem znajdziesz się zarobek i mówię ci to na pewno,

«szej prasie krajowej. Tego lekceważenia i «afirmacji o zgniliznie i rozpadaniu się «brzyma, tej bezmyślnej ironji w istocie ni- «gdzie nie spotykamy, oprócz w dziennikach «naszych. Począwszy od Anglii, we wszyst- «kich krajach cywilizowanych, które jakkol- «wiek cywilizacją swoją są antytezą Rosyi, «wszędzie zapatrywania w tym względzie są «zupełnie inne, niż u nas. Dlaczegoż my je- «dni stanowimy wyjątek? Tu może znajdzie «się usprawiedliwienie, chyba w tem, że nikt «nie ucierpiał tyle, co my, że więc sądy nasze «płyną ze źródła pełnego goryczy. Jakkolwiek «w ten sposób usprawiedliwić będziemy chcieli «nasze sądy choć z najslusniejszego żalu po- «chodzące, niemniej jest to wielkim błędem «politycznym. Już spoglądając z jednego «z kopców okalających wasze miasto, dostrzedz «można granice państwa, które się zaczyna «pod Krakowem, a kończy u brzegów Kam- «czatki. Wiemy też dobrze, że liczba miesz- «kańców Rosyi przekroczyła już cyfrę stu «miljonów; że posiada dyplomację, która «jedyna może w Europie, dochowała tradycję «logiki i wytrwałości, i wobec tego oddaje- «my się z lekkim sercem złudzeniu, że ten «olbrzym ma gliniane nogi. Żesmy się «oddawali temu w epoce, kiedy cała sromo- «ta upadku zawisała nad nami, i kiedy liczo- «no na przyjaźń i pomoc pruską! to się tłó- «maczy tem, że na oczy ówczesnego społec- «zeństwa naszego zapadł zmrok, który czar- «ną noc gotował. Ale nie wolno jest nam «dzisiaj popelniać najmniejszego, a cóż do- «piero największego błędu politycznego i wi- «dzieć proces rozkładu tam, gdzie się odby- «wa proces społecznego przeobrażenia. Jakie «drogi ten proces sobie wybierze, jak długo «trwać będzie?—o tem my wiedzieć nie mo- «żemy. W każdym razie naprzeciw wyrazów «*point de réveries!* postawmy z naszej stro- «ny równego znaczenia słowa *point d'illu- «sions!* Zaściankowość w sądach o sprawach «tej doniosłości nie może wyjść nam na dobre, «jak słuszuie zauważył «Czas», a my doda- «my, nie może wyjść na dobre monarchji, «w której my w pierwszym rzędzie powołani «jesteśmy do należytego wyrozumienia, poj- «mowania i określenia stosunków rosyjskich. «Należy się wdzięczność dziennikowi, który «z zdrowym zapatrywaniem, głębookością sądu «i przejęciem się interesami polityki narodo- «wej, stawia w prawdziwym świetle infor- «macye i wiadomości w sprawie największej «dzis wagi.»

ze dopuki Janczia potrzebować tego nie be-
dzie, jeżeli przysiesz — odeszłę.

A teraz zegnaj cię, mój najdroższy Ja-
siu, może na zawsze. A może być i tak, że
rozczarujesz się kiedy do tej, którą tak mo-
cno pokochałeś. Wtedy pomyśl sobie, że
masz na świecie prawdziwą przyjaciółkę,
która porzuca cię teraz nie z gniewem i nie
z nienawiści, ale tylko dla tego, że nie chce,
abyś ty cierpiał przez nią i dla tego także,
aby samej nie być przy tobie Bóg wie kim,
niewolnicą jakąś, znoszącą wszystkie obrazy
i poniżenia. Więc jeżeli spotka cię smutek
jaki, czy ciężki kłopot, czy bolesny zawód,
pamiętaj, że ja zawsze cierpieć z tobą i po-
cieszać cię jak mogę i umiem, gotowa jestem
i będę, bo kocham cię, mój Jasiu, bardzo, nad
wszystko i kochać będę do grobu».

Kiedy Mirewicz list ten czytał i, silnie
wzruszony, ku zapłakanej Kasi rzucił się
z zapytaniem: kiedy i jak się to stało? —
Anna była już daleko. Po kilku-godzinnej
podróży, witała ona Józefę, która ją w On-
wiliu, na dworcu drogi żelaznej spotkała.

Jesień to już była, drobny deszcz padał,
chłodna i wilgotna ciemność zalegała dzie-
dziniec, przez który przechodząc, Anna parę
razy zachwiała się na nogach. Józefa pro-
wadziła za rękę Jancię i zastukała do niz-
kich drzwi, w głębi dziedzińca umieszczonych.
Wchodząc do pokoju dość obficie oświetlo-
nego palącą się na stole lampą, Anna po-
dniosła woalkę, twarz jej zasłaniającą, i bar-
dzo błada plecami oparła się o ścianę, ani
kroku dalej pęstąpić nie mogąc. Józefa

Z powodu kwestyi braku gotowizny w Banku
polskim, która przed paru miesiącami była
przedmiotem gorącej dyskusyi w prasie war-
szawskiej, zamieszcza obecnie «Ekonomista»
wyjaśnienie, pochodzące z bezpośredniego
źródła. Powtarzamy ten komunikat, chociaż
załączamy, że szanowny autor jego nie uznał
za stosowne ogłosić go w czasie właściwym.

«Obwiniono Bank polski o brak gotowi-
zny na targu warszawskim i doradzono mu,
prostą na pozór rzecz — aby, na każdy zwy-
czajowy termin likwidacji interesów (*ultima*),
na kampanje cukrowniczą i t. p. gromadził
ogromną kasę — do 7 milionów rubli, czyli,
dodawszy potrzeby zwyczajne, więcej niż
cały kapitał zakładowy banku. Gromadzenie
kilka razy do roku wielkiej masy gotowizny
w kasie, nieinaczej staćby się mogło, jak
przez ścięśnienie operacji, za każdym razem,
na parę miesięcy naprzód, a tym sposobem
dla zapobieżenia przesileniu chwilowemu (osta-
tnie trwało dni kilka), wytwarzano by prze-
silenie długotrwałe, prawie niustające. Za-
pewne, banki emisyjne są w możności trzy-
mać wielką kasę; wiemy, że bank francuzki
miewa przeszło 2 miljardy franków w mo-
necie metalicznej; ale wiemy i to, że jedno-
cześnie ma w obiegu biletów około 3 miljar-
dów. Bank polski, pozbawiony emisji, jeżeli
na chwile trudniejsze dla miejscowego targu
pieniężnego, gromadzi w kasie 3 do 5 miljo-
nów rubli, to robi, co powinien i więcej od
niego wymagać niepodobna. Inny zarzut, ja-
koby Bank polski ścięśniał skup weksli, a
zbyt liberalnie traktował kredyt otwarty na
papierach publiczne, upada przy prostem ze-
stawieniu cyfr: skup weksli (w Banku i od-
działach) w roku 1866 wynosił 6,760,000 r.,
w 1871 r. 15,818,000 r., a w zeszłym 1881 r.
61,786,000 r., czyli w lat 15 powiększył
się 9 razy, a w 10 ostatnich 4 razy, — gdy
tymczasem, obrót w otwartych kredytach
w tym okresie, raczej zmalał i kiedy w la-
tach 1870—1876 na zaliczeniach tej kate-
gorji bywało od 6 do 7 milionów, obecnie
jest tylko 5,770,000 r. Jeżeli niekiedy zda-
rzają się znaczne wypłaty dzienne z otwar-
tego kredytu, to częstokroć są one właśnie
wynikiem poprzedniego skupu weksli; mia-
nowicie, znaczniejsze firmy gotowiznę ze
skupu wnoszą na otwarty kredyt, a nastep-
nie z tego rachunku asygnują. Chwilowe te
obroty, wymowności cyfr powyższych, wcale
nie osłabiają. Dodać winniem, że obrót od-
działów banku w wekslach, wynosi więcej
niż połowę całego obrotu, kiedy w otwar-
tych kredytach tylko 1/3 część stanowi.

Jeden jeszcze zarzut, że przy malej ka-

przysiadłszy na ziemi i zdejmując z Jancii
szubkę i kapturek, umyślnie na nią nie pa-
trzała. Po kilku też minutach Anna wy-
prostowała się, obu rękami powiodła po bla-
dem czole i wilgotnych oczach i predko po-
dróżne odzienie zdejmować z siebie zaczęła.
Pokój w którym się znalazła, był dość ob-
szerny, o dwóch oknach, ale z niskim belko-
wałym sufitem i grubą, prostą podłogą.
Ściany wilgotne i siniawą farbą pomalowane
czyniły go trochę ponurym, — całe jednak
urządzenie jego ożywione było i wymowne.
Były tam dwa łózka zasłane szczupłą po-
ścielą, kanapa z podartem trochę obiciem,
kilka krzeseł, szafa jakaś i komoda, stół
duży, okryty papierami i przyrządami do pi-
sania, drugi stół, na którym wysoko piętrzy-
ły się książki i jeszcze etażerka z książkami
i przed kanapką niewielki stolik z lampą,
z kilku zeszytami jakiegoś dziennika i szczu-
plą zastawą do herbaty. Zastawa ta skła-
dała się z czterech szklanek, koszyka z buł-
kami i małego talerzyka z pokrajaną wend-
liną. Było to całe przyjęcie, które Józefa
dla przyjaciółki i dziecka jej przygotować
mogła. Serdecznie objawszy ją, posadziła na
kanapce i zwawo z samowaru, stojącego na
stołku pod piecem, herbatę nalewać zaczęła.

— Gdzież jest Helka? zapytała Anna.

Józefa wskazała w głębi pokoju znajdu-
jące się, przymknięte drzwi.

— Przy lekcyi.

W tej samej chwili drzwi te otworzyły
się i przez pokój szybko przeszedł, zdaleka
tylko Józefę skłoniwszy się, młody mężczyzna

nie depozyta nie są zabezpieczone, dla ludzi
oswojonych z bilansami niema znaczenia, bo
przecież stan czynny (*activa*), a nie kasa po-
krywa równie depozyta, jak i wszelkie ob-
ciążenia stanu biernego (*passiva*); może za-
tem dana instancja, bez względu na kasę,
mieć miliardowe zobowiązania, zupełnie za-
bezpieczone».

Ng.

Od jednego z zasłużonych naszych pra-
wników z Warszawy, odebraliśmy list na-
stępujący, który, ze względu na źródło żąd
pochodzi, drukujemy bez zmiany.

«Nikt nie zaprzeczy, że jednym z najsku-
teczniejszych narzędzi separatyzmu, w jakim
się utrzymuje nieoświecony tłum żydowski, jest
żargon, przez tenże tłum używany. Ale za
mało na to zwracamy uwagi, że żargon ten, jako
nikomu innemu nie znany, sprawia, że pra-
wie wszystkie czynności tłum żydowski, tak
ustnie jako i na piśmie prowadzone, nie
ulegają żadnej kontroli, co oczywiście uła-
twia zmwajania się przeciw osobom trzecim,
a nawet dozwala przenikać i rozwijać się
w tym tłumie żydowskim, może nawet prze-
ciw społecznym myślom. Wiadomo, że w Kró-
lewcu drukuje się ogromna ilość książek,
a nawet pism peryodycznych w żargonie, uży-
wanym przez naszych żydów, i tu cała li-
teratura, po największej części drogą kon-
trabandy weiska się do nas; a tymczasem
literatura owa nie ulega żadnej kontroli
społecznej. Prawdziwą przysługę przynie-
słoby społeczeństwu tacy uczeni, którzyby
część swej pracy umysłowej poświęcili ob-
znajmieniu się gruntownemu z żargonem ży-
dowskim, i zdawali sprawę z tego, co się
w nim mówi i pisze. Kwestya ta była już
poruszana w naszych pismach, ale jakoś prze-
brzmiała nie zwróciwszy na siebie bliższej
uwagi».

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Z GALICYI. W jednym z ostatnich
artykułów wstępnych, «Głos» pisze co na-
stępuje: «Jakkolwiek cesarz niemiecki w dzień
Nowego Roku zapewniał uroczystie swój ge-
neralitet, że pokój Europy naruszony nie bę-
dzie, pragnący go powinni wszakże gotować
się do wojny za przykładem Austrii, bardzo
gorliwie zbrojącej się przeciw Rosyi. Skut-
kiem zastosowania systemu terytoryalnego
do urzędzeń armji, liczba wojsk przebywają-
cych w Galicyi, wzrosła znacznie. Poprzednio
rozkwaterowywano tam tylko jeden korpus

z bladą twarzą, w okularach, spieszący się
widocznie i ani sekundy tracić napróżno nie
mogący.

— Kto to Józiu?

— Nauczyciel łaciny...

Anna szeroko oczy otworzyła.

— Na cóż to jej moja Józiu!

Józefa zaśmiała się wesoło.

— Jakto: na co? Bez łaciny nie mogła-
by wstąpić do żadnego z wyższych...

Nie skończyła, bo drzwi przyległego po-
koju rozwarły się z wielkim stukiem i uka-
zało się w nich zjawisko dość wdzięczne.
Były niem dwie dorastające dziewczyny,
w ciemnych sukniach, z warkoczami spuszczo-
nemi na plecy, zgrabne, żywe, rozpromie-
nione.

— *Probos homines laudate*, deklamowała
jedna.

— *Improbos castigate*... kończyła druga.

Wesołe, śmiały się głośno i błyskały
oczami pełnemi piętnastoletniego ognia.
Starsza z nich, brunetka z bladym czołem,
rzuciła się na szyję Anny, a potem, z gło-
śnemi całusami i wykrzykami, małą Jancię
porwała w ramiona. Młodsza, świeża blond-
dynka, jakby pod ziemią zapadła. Na wi-
dok osoby nieznannej, zarumieniła się, dyg-
nęła i zniknęła za drzwiami, prowadzącemi
do ciemnych sionek. Helka ze śmiechem
wytłómaczyła, że przyjaciółka jej, tak jak
i pani Mirewiczowa, Andzia, — wnuczka są-
siadki ich, starej pani Ignacowej, zawsty-
działa się widać, że tak nieroztropnie przy
obecnej osobie z łaciną swoją do pokoja wpa-

armji, sztab którego znajdował się we Lwowie, teraz dwa korpusy przebywają w Galicyi ze sztabem w Krakowie i Lwowie. Dzięki tej okoliczności, nie ma już skupienia wojsk austro-węgierskich na granicy wschodniej i główne siły jednej z czterech austro-węgierskich armij, przeznaczonych na działanie przeciw Rosyi, są zorganizowane w czasie pokojowym w Galicyi i armja ta będzie gotowa do działań zaczepnych daleko wcześniej, niż się spodziewano».

KRAKÓW. J. Hodi-Tokarzewicz, znany literat, korespondent kilku pism warszawskich, został wydalony z granic Austrii. P. Tokarzewicz podawał prośbę do namiestnictwa o odwołanie postanowienia, ale prośbę odrzucono, i dyrekcya policji zawiadomiła p. T., że został «wywołany z granic państwa austriackiego».

LWÓW. Jak dalece, pisze «Dz. Poz.», zydzi potrafią dla zysku pieniężnego każdą najpiękniejszą i najpozyteczniejszą instytucję wypaczyć, najlepszym tego dowodem jest szerzenie się w Galicyi w sposób bardzo groźny żydowskich «Towarzystw zaliczkowych» systemu Schultzego z Delitsch, lecz tak sztucznie urządzonych, że przy pozornem zachowaniu wszelkich form prawnych, jakie istniejąca dla podobnych spółek austriacka ustawa z dnia 9 kwietnia r. 1873 przepisuje, są narzędziem najstraszniejszej lichwy. Sama stopa procentowa w statucie wyrażona jest umiarkowaną, a w żadnym razie nie przekracza maksymalnej granicy 12 procent, po za którą wedle prawa zaczyna się lichwa. Lecz natomiast pobierane bywają od nieszczęśliwych klientów tych oszukańczych zakładów olbrzymie opłaty uboczne, jak n. p. pod nazwą «dodatków» na koszta administracji, albo też tytułem zwłoki procentów w stosunku 5—600 procent rocznie od wypożyczonego kapitału! Inny sposób oszukiwania pożyczających przez dyrekcje żydowskich *Vorschussvereine* (gdyż wszystkie administrowane są w niemieckim języku) zależy na tem, że wypłacają pożyczki nie gotówką, lecz książeczkami wkładowymi, które dłużnik przyciśnięty potrzeba, aby przyjąć do gotówki z grubą stratą spienięża.

LWÓW. Z prywatnych źródeł donoszą z Wiednia, że nominacya dr. Dybowskiemu na profesora zoologii na lwowskiej wszechnicy, już niebawem będzie dokonana. Dalej, że nominacya profesora historii polskiej na lwowskiej wszechnicy nastąpi, skoro fundusze na tę posadę będą uchwalone.

LWÓW. «Gaz. Krakowska» zamieszcza charakterystyczną korespondencję ze Lwowa, wybor,

nie malując skutki poświęcenia «małej» polityki dla «wielkiej»: «Ponieważ kursa w uniwersytecie lwowskim rozpoczęły się przed paru dniami, p. profesor filozofji, E. Czerkowski, wyjechał więc do Wiednia, gdzie zabawi do wielkanocy t. j. do końca zimowego semestru. Między młodzieżą uniwersytecką kursuje pogłoska, że p. Czerkowski, dowiedziawszy się o wynalezionym przez eks-docenta swego p. Ochorowicza mikrofonie, wielce się ucieszył, gdyż zamierza zużytkować ten wynalazek dla urządzenia telefonicznych wykładów filozofji z Wiednia, i pogodzenia w ten sposób obowiązków profesora z mandatem członka rady państwa».

BERLIN. Koło polskie na sejmie pruskim złożyło w dniu 16 b. m. do łaski marszałkowskiej następujący wniosek: Pruska izba poselska zechce spowodować rząd królewski, «aby I. w szkołach wyższych, seminariach i szkołach średnich a) język ojczysty językiem był wykładowym w myśl i na mocy najwyższego rozkazu z dnia 20 maja 1842 roku ogłoszonej instrukcji ministerjalnej dla uczniów polskiej narodowości; b) by nauka religji katolickiej, zniesiona od lat 10-ciu w znaczniejszej liczbie gimnazyów i szkół realnych W. Ks. Poznańskiego, w wyższych klasach częściowo, a w klasach niższych zupełnie, na nowo była zaprowadzona przez nieważnienie reskryptu ministerjalnego z d. 16 listopada 1872 r., i to w języku ojczystym uczniów. II. by w szkołach elementarnych a) zniesione były rozporządzenia z d. 20 września 1872, 24 lipca i 27 listopada 1873 r. i wszystkie z niemi połączone dodatkowe zmiany, które ze wszystkich przedmiotów nauki wykluczają, lub przynajmniej upośledzają język ojczysty; b) by bez zwłoki w szkołach ludowych wszystkich udzielaną była nauka religji jedynie w języku ojczystym, a ustaly wszelkie temu przeciwnie przepisy.» Do wniosku powyższego dołączone zostało *in extenso* gabinetowe rozporządzenie oraz wszystkie inne przytoczone w tymże wniosku rozporządzenia. Nadmieniamy przytem, że za wnioskiem tym mają podobno nastąpić inne, sfery narodowej naszej dotykające.

BERLIN. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego wśród obrad nad wnioskiem p. Wedella co do podwyższenia podatku giełdowego przemawiał poseł gnieźnieński dr. W. Skarżyński i w wymownych słowach wykazał, iż kapitał ruchomy, biorący udział w interesach giełdowych, a mianowicie w grze giełdowej, do ponoszenia ciężaru podatkowego w większym stosunku powinien być pociągany, aniżeli dotychczas i to mianowicie wobec faktu, że jak to powszechnie jest wiadomo-

mem, ziemia i kapitał nieruchomy już zanadto podatkami jest przeciążony. Z tego powodu, ze względu na ulżenie ciężarów, gniojących rolnictwo, polacy w parlamencie niemieckim głosowali za przekazaniem wniosku p. Wedella osobnej komisji. Spodziewać się należy, że dr. Skarżyński zostanie wybranym na członka owej komisji.

CZECHY. Dr. Trojan, wice-prezesa prawnopañstwowego klubu i członek komitetu, wykonawczego prawicy w radzie państwa, protestując przeciw oświadczeniu prezesa «Czeskiy'ego klubu», że czesi nie są wrogami przymerza monarchji z Niemcami, oświadczył między innymi: «Czeski klub życzy sobie równie gorącej przyjaźni z Rosyą, która się względem Austrii okazywała zawsze, a mianowicie w chwilach krytycznych, jako niezawodny przyjaciel a w stosunku do której nie przegrała ona bitwy, ani nie straciła prowincyi». «Gaz. Krak.» z tego oświadczenia okazała się bardzo niezadowolona.

RZYM. Sympatye Włochów dla nas przy każdej objawiają się sposobności. Na zakończenie r. 1882 był wieczór w Rzymie u p. Correntego, wielkiego kanclerza orderów, a pierwszego sekretarza króla Humberta. Kilku polaków było obecnych. Wiadomo, jak żywem współczuciem dla nas ozywiony ten maż stanu. O północy zagrała muzyka marsza sabaudzkiego domu, a potem polskie melodye. Podano wina, i po toastie na cześć Włoch wniesiono toast na cześć naszego kraju, poczem p. Correnti wniósł zdrowie Kraszewskiego, które z prawdziwym zostało przyjęte zapalem.

MONACHIUM. Towarzystwo polskie «Zgoda» w Monachjum, założone w roku zeszłym, uzyskało zatwierdzenie statutów od władz rządowych. Stowarzyszenie to ma na celu względy humanitarne i niesienie pomocy materyjalnej rodakom.

Korespondencje «Kraju».

Z nad Tykicza, 10 stycznia.

Pomiędzy wielu zdobyczami cywilizacyjnemi, jakimi bieżący wiek nas obdarzył, pierwsze miejsce zajmuje umoralnienie i podniesienie dobrobytu ogólnego, a jako tych ostatnich następstwo, zwiększenie przywiązania do życia i dbałość o zachowanie zdrowia. Nie wszędzie jednakże przedarły się te błogie promienie cywilizacyi, zaledwie niektóre z zachodnich narodów korzystają z ich dobroczynnych wpływów. Weźmy dla przykładu dwóch włóscian, jednego ucwiliżowanego z zachodniej Europy, i takiegoż przeciętnego mieszkańca wsi z naszego zachodniego kraju, a zobaczymy jaka ogromna dzieli ich przepaść.

dla. Klejąc, piła herbatą Jańcę i sama z apetytem wielkim zjadała porcyę chleba i bulki, potem przedziutko posłała jedno ze znajdujących się w pokoju łózek i ułożywszy w niem uspione już dziecko, oświadczyła, że spać będzie w kuchence, a teraz, idzie już uczyć się... Przyległy pokój, był po prostu kuchenką, czystą, ciepłą i w której nigdy nie gotowało się nic, bo Józefa i siostra jej nie mając czasu na sporządzenie sobie obiadów, jadaly je u pani Ignacowej, starej mieszczki, po drugiej stronie sionek mieszkającej. W kuchence tej była drewniana ława, na której spać miała 7-letka i stał stół z paru krzesłami, przy którym, dziewczęta uczyły się i brały lekcye. Było im tam spokojniej i zaciszniej niż w pierwszym pokoju. I teraz także Helka usiadła przy stole tym, a przez drzwi wpółotwarte, widać było młodzieńką głowę jej, pochyloną nad książką, pod światłem niewielkiej lampy. Wtargnięcie jej do pokoju, śmiech głośny i dziewczęcy szczebiot były w mieszkaniu błyskiem słońca i powiewem wiosny. Potem zapanaowała w niem znowu cisza, pośród której dwie kobiety, na kanapce siedzące, półgłosem z sobą rozmawiały. Długo rozpytywały się wzajem i opowiadać nie miały potrzeby. Anna o mężu powiedziała słów kilka, o Pauli ani wspomniała. Józefa mówiła o siostrze, której dwa lata już tylko do ukończenia szkoły gimnazyalnej pozostawało.

— Za dwa lata wyjedziemy ztąd znowu... w świat, po wyższą jeszcze naukę, po

przyszłość dla niej! Ale dokąd? Na północ? Na zachód?

Gdy mówiła o tem, wyraz troski okrywał twarz jej o cerze bladej i zmęczonej, a młoda głowa chyliła się pod ciężarem wielkiego trudu myśli, czy wielkiej jakiejś odpowiedzialności. O północy, Anna zmęczona, zbita, z oczami zapadłymi i które co chwilę zachodziły łzami, położyła się do snu i mocno, mocno przycisnęła do siebie wybornie śpiącą Jańcę. Józefa zaś, przeniosła lampę na stół z papierami i czytać, pisać, widocznie uczyć się czegoś zaczęła.

— Nie idziesz jeszcze spać? Niesmiało zapytała Anna.

— Nie kładę się nigdy przed drugą... czasu na wszystko tak mało!

I Annie także nie do snu było. Zasnęła późno, lecz jeszcze przy świetle lampy, padającym na schyloną nad książkami głowę Józefy, a gdy z rana obudziła się, w pokoju paliła się znowu lampa i Józefa w krótkiej spódniczce i jeszcze nieuczesana, ze szczotką w ręku sprzątała pokój, od czasu do czasu dmuchając w nastawiony już samowar. Anna porwała się z pościeli.

— Ubieraj się, rzekła, albo najlepiej zasnij jeszcze trochę... ja odtąd wszystko to robić będę!

Zmrok jesiennego poranku panował jeszcze na świecie, kiedy Józefa zarzuciwszy na siebie ciepłe okrycie, wyszła na codzienną swą po mieście wędrowkę. Lekcyj miała dużo, dla przyczyny różnych źle opłacanych, ale dużo. W parę godzin później, Helka z tor-

nistrem pełnym książek na plecach, wyszła też do szkoły. Po drodze zabrała przyjaciółkę swą i Anna widziała przez okno, jak dwie młodzieńkie dziewczyny przechodziły przez dziedziniec; blade obie w mglistem i zimnem powietrzu jesiennego ranka, ale prosto, rażne i dziwnie jakoś śmiało i silnie po nierównym bruku stąpające. Jańcę herbatą napoiwszy, Anna wydobyla dla niej z kufra swego kilka zabawek dziecinnych, a sama zwawo na drugą stronę sieni pobiegła. Było tam mieszkanie złożone także z pokoju i kuchenki, tylko że kuchenka była większą i palił się w niej trzeszczący ogień, a w pokoju nie było ani kanapki, ani książek i papierów, tylko ławki, stołki, tapczan jakiś drelichem obity, przęsnica z Inem i wrzeczniem, roztrwarte motowidło z pasmem nici i i pończocha z drutami, rzucona na stole, obok kilku podręczników szkolnych w podartej oprawie. Prosta i żywa, Anna bardzo prędko i łatwo zaznajomiła się ze starą, prostą też kobietą, która wysoka i przygarbiona, w grubej spódnicy, białym czepcu i chustce skrzyżowanej na piersi, w chwili wejścia jej stała przy ogniu, obierając i do garnka rzucając kartofle. Z pod wysokiego, mnóstwem bruzd zoranego czoła i zaczerwienionych powiek, stara wdowa po ziemieśniku, popatrywała na wchodzącą ciekawie, bystro, oczami, które silnie jeszcze pośród żółtej i prawie zgrzybiałej twarzy błyszczwały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pierwszy, dzięki oświacie jaką posiada, korzysta niemal z jej darów, w szkole nauczone go czytać, pisać i myśleć, dobrze uprawiać rolę i z pracy ciągnąć zyski; czytuje on książki i gazety, interesuje się wszystkim, co ma związek z krajem, lub ogólnym prądem życia, i wogóle czuje się obywatelem. Życie pędzi stosunkowo wygodną, starając się je sobie uprzyjemnić, szukając rozrywek zadowalniających go i razem nie przynoszących szkody ani dla kieszeni, ani dla zdrowia. Mieszkaniec taki wiedząc, że człowiek większą część życia przepędza w domu, wybiera miejsce suche, blisko wody, starannie na niem buduje sobie pomieszkanie, naokoło zaprowadza ogród. Dom sam utrzymuje czysto i porządnie, starając się mieć w nim dosyć czystego powietrza. Jedzenia używa w miarę i nie za wiele, od zbytecznego użycia napojów też się wstrzymuje, wiedząc o ich szkodliwości, do swej rodziny jest przywiązany, dzieci wychowuje starannie, dba o ich oświatę, zdrowie i dobrobyt. Warunki życia i otoczenie, przy jakich wyrastają młode pokolenia, zapewniają im dobrą budowę, zdrowie, wytwarzają ludzi pracowitych i łagodnego temperamentu. Śmiertelność wśród takich ludzi mniejsza, a przeciętny wiek dłuższy.

Nasz chłop ciemny, zabobonny, fanatyk, nieraz popełniający wielką zbrodnię przy ścisłym przestrzeganiu zewnętrznych form religii, nie rozumiejący jej ducha, mieszka i żyje ubogo, to co zarabia, najczęściej przepija, oddając się najbardziej zmysłowemu uciechom, do pracy leniwy i ospały, zdrowia nietylko nie ceni, ale za nie ma i samo życie, jest zdania, że raz przecie umrzeć trzeba, czem prędzej, tem lepiej; stosuje zaś je i do siebie i do swych najbliższych. Przesady i leki, jakich używają w rozlicznych słabościach, odziedziczone z czasów pogańskich, przetrwały aż do dni ostatnich w całej swej pierwotnej dzikości. Co się tyczy chorób epidemicznych, to te, nie spotykając żadnego oporu ze strony ludności, bez przeszkody mogą się szerzyć, wytepiając i tak niezbyt zaludnione gubernie. Nie mówiąc o epidemjach często grasujących po wsiach, jak durzycy (tyfus), rozlicznych ostrych wysypkach u dzieci, jak odra, błonica (skarlatyna), ospa, które najczęściej przy niewłaściwym zachowaniu się chorych, śmiertelny mają przebieg; wspomnę szczególnie tylko o tym współczesnym, najstraszniejszym wrogu ludzkości, szczególnie młodego pokolenia, o błonicy (dyfterydie), która wytepiła i wytepiła dotąd ludność i rozwinęła się z przerażającą szybkością po całym południu Rosyi i po kraju zachodnim. To wojna, ale spustoszenie przez nią dokonywane stokroć gorsze od ognia i miecza, bo wytepia ciągle i systematycznie pokolenie dorastające, nawiedzając jak ubogie, tak i bogatsze rodziny, pustosząc kraj nieustannie. Choroby tej oddzielne, pojedyncze wypadki od dawna były znane, ale epidemicznie pojawiła się ona tylko przed sześciu laty w guberni połtawskiej, chersońskiej i częścią w czernichowskiej, zkąd przeszła do sąsiednich powiatów guberni kijowskiej i podolskiej. Od nich posunęła się od paru lat do guberni północnych, które dzięki swemu jeograficznemu położeniu wśród lasów i wiosek niewielkich, na początku stawiały wielki opór, lecz i one w końcu upadły w nierówną walce i dziś ta straszna choroba leży zmorą na całym kraju zachodnim.

Dzuma, przed laty, naprowadzając swoim pojawieniem się na Wschodzie, panicznych strach w Europie, nie sprawiła tyle zła co dyfteryt, od którego nie ustanawiają kwarentanny i przeciwko któremu brak rzeczywistych środków zaradczych. Dziś, pomimo tego, że w wielu miejscach choroba i teraz jeszcze się szerzy, zabierając ofiary, jednakże ludność, pojmując sama brak środków, przestała narzekać znosząc cierpliwie jej przerażające skutki. Trzeba znać tę straszną plagę i jej się blisko przypatrzeć, aby mieć pojęcie, jak jest okropną dla ludności, zeznającej swoją bezzaradność. Potrzeboby pióra «Ojca zadżumionych», aby opisać straszny obraz, kiedy wejdziesz do ubogiego domu, nieraz wśród najnędźniejszego otoczenia i wydziera rodzinie wszystkie dzieci w ciągu dni

kilku, gdy często pomimo całego arsenału środków leczniczych, uraga się bezsilności lekarzy. Błonica czyli dyfteryt, zwany u ludu dychterykiem, jest chorobą miejscową, wywołującą zaburzenia w całym organizmie chorego, nadzwyczaj się udzielająca, przyczynę której przypisują w ostatnich czasach, według teorii pasożytniczej, osobnym grzybkom, rozwijającym się, zapewne przy nieznanych atmosferycznych wpływach, rozmnażającym się na migdałkach i języczku w gardle najczęściej, z większą lub mniejszą szybkością. Zwykle chorobie tej podlegają dzieci od 2 do 15 roku życia, chociaż i starsi wiekiem nie są od niej zagwarantowani. Jaki ratunek dają przeciw tej chorobie, zapytacie? Wszyscy lekarze, którzy mieli możność poznać i leczyć tę chorobę w czasie epidemicznym, używając przeróżnych środków, zeznają jednogłośnie wobec niej swoją bezsilność; lepsze wypadki kończą się wyzdrowieniem, cięższe zaś śmiercią. A więc leczenie, zanim doświadczenie nie wskaże lekarzom pewniejszych środków, zostawimy przyszłości, a tylko zastanowimy się nad tem, jakie są sposoby do ukrócenia choroby nadal. Brak odpowiedniej organizacji zdrowotnej w kraju stoi temu na przeszkodzie i odbija się na stanie higienicznym wszystkich prowincyj. Istnieją wprawdzie komitety sanitarne, lecz te pod żadnym względem nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Po powiatach są stali rządowi lekarze wiejscy, którzy leczą i opiekują się zdrowiem mniej więcej dwustu tysięcy ludności lub więcej, za co pobierają rocznej pensyi 400 rs. Dobrze, jeżeli taki lekarz ma możność być choć raz jeden w lat parę we wszystkich wsiach powiatu, tak jest i trudna i niemożliwa do spełnienia posada ta, przy takim uposażeniu, dla jednego człowieka. Jeżeli lekarz przyjeżdża do wsi, to bardzo często się zdarza, że właścianie chowają chorych, nie chcąc ich pokazywać i leczyć. Może z czasem, gdy nastąpi nowa zdrowotna inspekcja, lub powiększy się liczba wioskowych lekarzy i będą szpitale po wsiach, jak to jest w ziemstwach, stan zdrowotny ludności się poprawi. W guberniach południowych i południowo-zachodnich w niektórych miejscowościach uciekano się do wyjątkowych sposobów, celem ukrócenia błonicy w południowych guberniach. Niektóre ziemstwa przeznaczały znaczne kapitały w tym celu, dochodzące nieraz do kilkudziesięciu tysięcy. W guberni podolskiej i niektórych powiatach guberni kijowskiej, jak w czerkaskim, czechryńskim i wasylikowskim, istniały utworzone w tym celu oddziały sanitarne Czerwonego Krzyża, które dla braku środków prędko przestały istnieć. Wszystko to jednak wobec epidemji było niczem. W początkach epidemji, na razie, wszystkie sfery opanował przestach i gorączkowa czynność. Rozpisywano rozporządzenia i instrukcje do lekarzy, lecz pojedynczy ludzie nie byli w stanie zagasić lekarstwami pożaru, który prędko kraj cały ogarnął. Wtedy udano się i do Pirogowa po radę. Uczony, odosobniony od świata urzędniczego i zamieszkały w swym cichym zakątku w Wiszni pod Winnicą na Podolu, odpowiedział, że pomoc lekarska dla ukrócenia epidemji może tyle mieć znaczenia, ile czytanie «Don Kiszota» przy błonicy. Temi słowami chciał Pirogow powiedzieć, że innych sposobów trzeba szukać dla zmniejszenia zarazy, aniżeli wkraczając w granice fantazyi, a mianowicie: środków materialnych i siły fizycznej, to jest dobrze zorganizowanej władzy wykonawczej, która mogłaby ściśle wypełniać rozporządzenia jej dane w instrukcjach, jak oddzielenie chorych od zdrowych i przerwanie wszelkiej pomiędzy nimi komunikacji. W domach zaś, w których byli chorzy, dezynfekcja powinna być na szeroka skalę zastosowana, jako to: wyjmowanie okien, oczyszczanie ścian, palenie wapna, chlorek wapna umieszczany w domu, niszczenie odzienia chorego i t. d. Ścisłe jednak zastosowanie tych przepisów nie może mieć miejsca z powodu trudności, jakie napotyka na każdym kroku, a jednak z pewnością więcej mogłoby pomódz, niż instrukcje, pisane dla lekarzy i cały arsenał środków aptecznych. Przenoszenie zarazki najczęściej następuje skutkiem niedo-

zoru i nieczystego zachowania się przy chorych na błonice. Niemal bywa wypadków, że duchowieństwo wnosi do swego domu ową śmiertelną chorobę, także z powodu wyżej przytoczonego. Wobec naszej nieczystości i niechlujności w obejściu się z choremi i niezachowania pierwszych higienicznych przepisów, jakże dziwnymi wydać się muszą porządki policyjno-lekarskie, względem troskliwości w zachowaniu zdrowia w krajach ucywilizowanych Zachodu, jak np. w Anglii, w której istniejący zarząd krajowy publicznego zdrowia, (a o utworzeniu takiego i u nas krąży wieści), ma opiekę nad zdrowiem nieszkańców. Zaraza tam nie może być przenoszona bezkarnie, jak to u nas spotyka się na każdym kroku, a za wykroczenie tego przepisu bywają tam częste procesy. Na przykład, nieraz bywają tam pociągnięci do odpowiedzialności sądowej ludzie, przenoszący z jednego domu do drugiego zaraziła chorobę przez nieostrożność, lub praczki, piorące razem bieliznę ludzi chorych i zdrowych, przez co przyczyniali się do rozpowszechnienia takiej choroby, jak ospa. Przy naszych pojęciach, takie porządki to rzecz jeszcze dalekiej przyszłości. Przechodzi mi zakończyć tę korespondencyę frazesem, do którego, opisując nasze smutne stosunki często się uciekam, że w braku oświaty naszego ludu, leży źródło wszelkiego złego, jak fanatyzm, ubóstwo, pijaństwo i początek wszelkich też chorób, które tak zrosły się z życiem wieśniaka, podkopują jego dobrobyt i skracają życie.

Jan Hgowski.

Kamieniec, 10 stycznia.

Rok nowy zaczynam życzeniem — biore garść pięknej pszenicy podolskiej, sieję z przy-mówką ludową — niech wam oto rozrasta się ona i zniwo obfite przyniesie, a ziarno zbierajcie w czasie pogodnym, w jasne dni bez chmur i piorunów... Tak nasz kmieć dawniej witał zaranie poczynającego się roku, czy dziś się ten prastary obyczaj dochował — nie wiem — a że był piękny — to pewna. Powinnowanie skończone — teraz wiązka luźnych nowinek kąć nasz bowiem pozbawiony komunikacji, czas ten bezdroża jak by w sennem zapomnieniu spędza; gościńce puste, ruchu żadnego, wszelkie transporta wstrzymane. Kapryśną bo mieliśmy i mamy zimę ostatnią od + 1° R. do — 15° R. przeskoki prawie ciągłe i gwałtowne, śniegu nie prawie, szlaki pokryte lodem, a już góry, ba, nawet wzgórza przedstawiają zapory do nieprzebycia. Jedne chyba transporty drzewa nie ustają, tem bardziej, że konsument potrzebujący opału nie ogląda się na ceny, jest na łasce i nie łasce spekulanta. Już to kwestya leśna — jest oddawna kwestya niemałego znaczenia na Podolu. Trzebież miejscowych borów odbywa się bez kontroli, główna tu wina ciąży na fabrykach cukrowych; ze zwiększenia się ich, zwiększyło się i niszczenie lasów i cena na tę produkcję podskoczyła znacznie. Najlepiej to wszakże udowodnią cyfry. Gubernia podolska ma obszar 3,770,692 dziesięcin, na tym obszarze liczone w 1865 r. lasu 713,805 dziesięcin, a w 1880 roku już tylko posiadaliśmy 390,000 dziesięcin, zużytkowaliśmy więc w ciągu lat 15 prawie połowę (343,805), za drugich więc lat 15 zostanie nam tylko jakich 50,000 dziesięcin. Prawda, że grab, jasion, klon i brzost, odradzają się w niektórych miejscowościach w ciągu ćwierć wieka, ale dąb rośnie trzy razy dłużej, a borów dębowych mieliśmy daleko więcej jak grabowych. Ztąd cena na drzewo idzie niepomierne w górę. Pamiętam w 1855 r. w powiecie mohylewskim, w stolicy powiatu, płacono po 15 do 18 rs. za sag drzewa, kiedy w północnej jego części lesistej można było mieć tenże sag za 3 do 6 rs. najwięcej. A działo się to wskutek sąsiedztwa dwóch fabryk cukrowych (Jurkowce, Serebryniec) w okolicy Mohylewa położonych, dziś cena tam urosła do 40 — 45 rs. za sag drzewa. Weźmy teraz Kamieniec: w 1860 r. sag dębowy kosztował 6 rs., w 1875 r. 11 rs., w 1882 r. 22 rs. Sag grabowy w takim samym stosunku — 8 — 14 — 26 — 30 rs. Mówi-

my tu o hurtownej sprzedaży, detaliczna zaś, daleko większe zyski przynosi spekulantom, przeważnie izraelitom. Taki początkujący kupiec nabywa w lesie sag drzewa, zwykle grabowego, rabie go na drobne polanka, tworzy z nich tak zwane wiązki, i te ostatnie zbywa ubogim mieszkańcom taniej albo drożej, stosownie do pory i do utrudnionej komunikacji, zawsze atoli zarabia brutto od 60 do 90 rs. za sag drzewa. Ze zyskowny to handel—dowód na to oczywisty—wszystek prawie w rękę żydów zostawał, dziś, od czasu, jak liczba fabryk cukrowych urosła, wycofują się z niego, przetrzucili się na drogę gospodarstwa rolnego, ciekawą by była statystyka dzierzawców do starego zakonu należących—ale ułożyć ją niepodobna. Powtarzamy raz jeszcze: cukrownictwo—tępi nasze lasy i podnosi ceny drzewa, z jego rozwojem na Podolu nastąpiła trzebież borów, a ze ziemianie, nie w świetnych byli interesach, zwłaszcza po ostatnich wstrząśnieniach, więc się ratowali sprzedażą lasu, kto go do owej chwili zatrzymał, ten pozostał przy ziemi, kto go się pozbył dawniej, musiał uleść wywłaszczeniu. Jeden przynajmniej fakt, jako przykład tutaj przytoczę; mój dobry znajomy, właściciel dość sporej posiadłości, kilka lat spędził w Woroneżu, po powrocie z tamąd w r. 1848 czy 9, przekonał się, że finansowo stoi źle bardzo, majątek niedaje dochodu tyle, wiele go potrzeba na opłacenie procentów, długi więc z każdym rokiem rosły; już był gotów wyrzec się kawałka ziemi, zostawionej mu w spuściznie przez ojca, byle tylko uiszczyć się z zobowiązań, kiedy jego sąsiadowi przyszła ochota wybudować fabrykę cukrową, nabył więc lasu część u owego przybysza z dalekiej wędrowki; sprzedaż zawarto na tak korzystnych warunkach, że długi spłacone zostały, a ziemię posiada do obecnej chwili... Niszczenie jednak lasów, nietylko pod względem ekonomicznym jest szkodliwe, ale i pod względem sanitarnym. Rzecz to dowiedziona. Nie przestaniemy więc zachęcać do porządnej i racjonalnej gospodarki lesnej.

Za dni kilkanaście odbywać się będzie sprzedaż kilku majątków podolskich, wystawionych na licytację w Kijowie—razem 7 wiosek i 8,937 dzies. ziemi. A mianowicie: Sk i p c z e w pow. kamienieckim, własność rodziny Gejsmarów, 1,788 dzies., z których połowa pięknego lasu; wieś ta od lat kilkunastu obciążona długami, zostaje w administracji. L a s z k o w i c a w pow. kamienieckim (450 dzies.) i K o z a c z k i w pow. letyczowskim (1,890 dzies.). Pierwsza wchodziła w skład dłużycznego, druga w skład letyczowskiego starostwa, które to nadane były były hr. Markowowi przez cesarzwę Katarzynę; otóż dziś obie te wioski należą do jednego z sukcesorów hrabiego, mianowicie do ks. Oboleńskiego. B u s z a, S ł o b u d k a B u s z a Ń s k a i T r o ś c i a n i c e w pow. jampolskim (3,894 dzies.) należą do p. Orzechowskiego, S o r o k o t i a z y Ń c e zaś w pow. braclawskim położone (825 dzies.) do p. Kosowskiego.

Podole posiada jedną tylko magistraturę wyższą sądową—w Kamieńcu, punkt to bardzo niedogodny, miasto przytyka do granicy gubernji, interesanci więc, osiedli w południowo-wschodnich powiatach, mianowicie hajsyńskim i braclawskim, a także południowo-zachodnich, bałckim, olgopolskim i jampolskim, muszą zbyt daleką odbywać podróż do stolicy prowincji, zbyt długo czekać na rozstrzygnięcie sprawy, bo liczba członków sądu niedostateczna, a zamiłowanie w piennactwie—dawne. Ztąd to potrzeba nowego sądu, tem bardziej, że i Wołyn i kijowska gubernia po dwie wyższe jurysdykcje sądowe posiadają. Potrzebę tę podniosły gazety, może się nawet przedostała do ministerstwa, to tylko pewna, że dotąd błaka się po piśmie, jako *pia desideria*. Rzecz się niby ma rozchodzić o miejsce: Bałtę uważają za punkt niewłaściwy, bo położony na granicy gubernji, w kącie jednak przeciwnym Kamieńcowi; a nam by się właśnie dla tego zdawał najdogodniejszym na rezydencję dla sądu okręgowego, wówczas połowa południowa Podola należałaby do Bałty, północna—do Kamieńca. Drugie miasto na ten cel przerna-

czony—Winnica, trzecie Tulczyn. Dla czego ostatnie ma być dogodniejszym od pierwszego—tego doprawdy nie rozumiem, czy dla tego, że leży o 22 wiorsty od kolei żelaznej, że wsunięte w głąb kraju więcej... alez pod tym względem różnica bardzo niewielka, a Winnica już ma tę przewagę, że na przedmieściu posiada banhof, kiedy do Bałty trzeba się wlec wiorst 7 po najhaniebniejszej drodze, bo te podają z d o w e szosy, o których od tak dawna słyszmy, jakoś nie mogą się wyłonić z krainy gorących aspiracji.

Nareszcie—po wielu przeszkodach i mozolach—zdobyliśmy sobie członków zarządu miejskiego, z burmistrzem na czele, a którym został ponownie p. Lewicki. Co do radnych, zaszyły znaczne zmiany, więcej inteligencji zasiadło na ławach dumy kamienieckiej, szczególnie medycyna świetnie jest reprezentowana, siedmiu bowiem lekarzy liczymy między ojcami miasta... miałoby to być zapowiedzią jego należytego pod względem sanitarnym urządzenia? Z pierwszych wszakże kroków o tem jeszcze wyrokować nie można, albo raczej wyrokować można ujawnie, nie wiemy bowiem jak pogodzić z przepisami sanitarnymi *aprobatur* wydane na wyrabianie mydła w dzielnicy gęsto zaludnionej... Nie wimszując sąsiadom tego zakładu fabrycznego, funkcjonującego pośród letnich upałów. Dzisiaj kwestya dochodów i ułożenie stosownego budżetu, jest na porządku dziennym. Miasto posiada pierwszego niewiele—bo 78,793 rs.—za to też i spodziewane jego wydatki nieprzekraczają tej sumy, obliczono je na 75,445 rs. Główniejsze pozycje wydatków są następujące: utrzymanie zarządu 18,425 rs., wojska—13,360; policji—11,397, straży ogniowej—6,149, ulic, placów, ogrodów publicznych, bulwarów 10,787, zakładów naukowych i dobroczynnych 3,300 rs... Ostatnia cyfra bardzo skromna, jak we wszystkich zresztą budżetach...

Na zakończenie—pamięci zmarłego kolegi z ławy akademickiej słów kilka. W połowie grudnia ubiegłego roku, w dobrach swych na Podolu (Pokutynce uszyckiego powiatu) rozstał się z tym światem Władysław Grocholski, jeszcze w sile wieku, liczył bowiem lat czterdzieści kilka, zaczął ziemianin, uczeiwy człowiek, pełnej przeszłości, a zacnego gniazda. Przed dwudziestą z górą laty skończył uniwersytet kijowski, potem w ciągu lat kilku mieszkał w jednej z wielkorosyjskich gubernji, a po powrocie z tamąd osiadł na zagonie przez rodzica mu zostawionym, odtąd cały oddał się gospodarstwu, pilnował roli... Osobistych przyniotów zmarłego tu nie rejestrujemy, nieobchodzą one ogółu... Dość powieścić, że był nam jeden z szeregu zacnych ludzi, że mniej jednym pracownikiem na tym naszym kochanym rodzinnym zagonie... Nie dziwcie się przeto, że tu zapisuję jego nazwisko—i godzi się i wolno uczcić pamięć tego, który sumiennie pełnił służbę społeczną—choćby dla przykładu innych... choćby dla oznaczenia mogiły rzuconej na szlaku, po którym kroczyć będą nasi następcy. Jedno, drugie jeszcze pokolenie—a potem może zabraknie człowieka, coby potrafił napis na niej rzucony oddecyfrować... A mamy na Podolu takie grobowiska, ślady wędrowki innych ludów, choćby te pod Sawranem, po baskakach zabytki—nikt ich wyczytać nieumie, wymarli wszyscy... Pesymizm mną owładnął, rzucam więc pióro—i dalej w pochód, nad trumną bratnią wolno jest westchnąć, ale wypoczywać nie wolno.

P. S. W chwili zamknięcia tej korespondencji, dowiadujemy się o zgonie Henryka Golejwskiego, w Jarmolińcach na Podolu. B. kapitan b. wojsk polskich, przeżył lat 74, pięknej to przeszłości człowiek, zostawił pamiętniki rzucające światło na wypadki, w których czynny brał udział. Lat 20 spędził za Uralem, liczne tam ponawiały stosunki, znał dobrze i blisko ks. Trubeckiego, Lunina i wielu innych wygnańców rosyjskich... Jeden to już z ostatnich bojowników tej świetnej, ale smutnej epoki. Niech mu ziemia rodzinna, którą tak gorąco ukochał, lekką będzie...

Dr A. J.

Białystok, 5 stycznia.

Jeszcze w początku bieżącego stulecia, Niemcy, żołnierze z prowincji nadreńskich, pozostali tu po rejtardzie armji francuskiej, nie mając ochoty powrócić do kraju. Osiedlili się oni w okolicach Białegostoku i tam dali pierwsze podstawy działalności przemysłowej naszego grodu. Z początku ograniczali się oni na przemyśle bawełnianym, następnie zaś zaczęli prowadzić przemysł wełniany i wyrabiać korty angielskie, sukna i t. d. Przeważającym wszakże żywiołem w ówczesnej działalności fabrycznej, z powodu taniości używanych w tym celu materiałów, był przemysł bawełniany.

Gdy jednak od roku 1856, to jest od czasów wojny krymskiej, wskutek blokady portów i trudności w przywozie bawełny, ceny na takową raptownie się podniosły, a oprócz tego, gdy w tym właśnie czasie, nieboszczyk Szejbler wznosił swoje zakłady tkackie w Łodzi i rozpoczął konkurencję w zakresie przemysłu bawełnianego, przemysł Białegostoku został sparalizowany, większość fabryk zbankrutowała, wiele innych zawiesiło roboty, a niewielka ilość ocalałych od klęski, zaniechała przemysłu bawełnianego i zaczęła uprawiać przemysł wełniany, który od tej chwili z zadziwiającą szybkością zaczął się rozwijać i postępować. Rok 1875 i następne do 1878 włącznie, nazwać można szczytem rozwoju białostockiego przemysłu wełnianego, lecz ten ostatni jest, niestety, zarazem początkiem stopniowego upadku, na jaki składało się wiele, nader skomplikowanych, czysto ekonomicznej natury, przyczyn, o których jednak mówić w tem miejscu bardziej szczegółowo, byłoby, według mnie, zbyt ciężkim. Przez lat dwadzieścia kilka, a zwłaszcza w ostatnich czasach, fabryki, zakładane najczęściej przez izraelitów, ludzi mało kompetentnych, a przytem znęconych li tylko wielkimi zyskami kilku szcześliwców, rosły jak grzyby po deszczu. Konkurencya zwiększyła się niepomiernie; zaczęto «fuszerować», popyt nietylko nie wzrastał proporcjonalnie z podażą, lecz zmniejszał się coraz stopniowo; masy wyprodukowanego towaru corocznie zalegały na składach i.... z początkiem roku 1881 nareszcie, zapanowała była w przemyśle białostockim stagnacja ogólna. Dużo fabryk działalność swą zawiesiło zupełnie, a pozostałe, z wyjątkiem bardziej renomowanych i zamożniejszych firm, wyrabiałajacych, chętnie poszukiwany w kraju i w Cesarstwie, a nawet i zagranicą towar li tylko na zamówienia, (jak w Moesa w Choroszczy, egzystująca od roku 1846, Sacherta, Buchholtza i Alta w Suproślu, Komnichana, Ripparta i Jacobiego w Białymstoku i kilka innych), ograniczały się, o ile możność pozwalala, na jaknajmniejszej ilości pracujących.

Odtąd powtarza się to, niestety, peryodycznie, a jakim to już wam pisał, zastój w przemyśle fabrycznym tutaj dotkliwie, począwszy od jesieni roku zeszłego, czuć się daje obecnie. Firma Bald i Sieger zbankrutowała zupełnie, Philipp trzyma się dzięki li tylko względności kredytorów, fabryki Surozskich próżnowały przez całe pięć tygodni, a w tych dniach, oprócz kilkunastu innych i fabryka pp. Łyszczyńskich w Topolach, jedna z najstarszych w całym powiecie, bo w roku 1826 założona, a przytem, jeśli się nie mylimy, jedyna, w rękę obywatela-polaka pozostająca i przez polaków wyłącznie obsługiwana kortownica, zredukowała ilość pracujących do możebnego minimum. Pozbawieni zarobku robotnicy, mają sobie przez pp. Ł. zapewnione do czasu mieszkanie i opał bezpłatnie.

To zaś cośmy przed chwilą skorzystawali, odnośni do fabryk, funkcjonujących w samym Białymstoku i białostockim powiecie, daje się spostrzegać i w całej guberni grodzieńskiej w ogóle, dowodem dane statystyczne, jakie znajdujemy w urzędowych sprawozdaniach. Dla przykładu i nienuzenia zbyt często uwagi czytelników, zestawmy ze sobą ilość czynnych fabryk w guberni grodzieńskiej, tylko z roku 1877 i 1880, jak też przeciętną ich produkcję roczną. I tak:

	w roku było	przebieg. produkc. roczna.
Fabryk sukna	1877 9	24,891 rs.
Takichże fabryk	1880 52	18,404 »
Fabryk kortów	1877 30	58,952 »
Takichże fabryk	1880 49	55,522 »
Fabryk sukna i kortów	1877 44	40,189 »
Takichże fabryk	1880 66	32,178 »

Cyfrы powyższe najlepiej mówią same za siebie i dokładnie wnioski nasze stwierdzają. Przemysł wyłącznie sukieny, jak widzimy, upada zupełnie; ilość fabryk i ich produkcja zmniejszyła się znacznie. Co zaś do kortowni i fabryk sukna i kortów łącznie, to łatwo zauważyć, iż wraz z nieproporcjonalnym względnie do potrzeby zwiększeniem się ilości fabryk, przeciętna produkcja roczna takowych zmniejszyła się niepomernie i zmniejsza się coraz bardziej. Czy zaś jak prędko niepomyślny stan przemysłu wełnianego w guberni grodzieńskiej zmieni się na lepsze, również trudno jest orzec. Trudno jest również zdecydować, czy i kiedy mianowicie, niepewna sytuacja polityczna i ekonomiczna ogólnopolska wyjaśni się i normalny rozwój naszego społeczeństwa na drodze postępu i organicznej pracy, ku lepszej przyszłości, zwolna lecz na pewno wiodącej, krepować przestanie.

Na zakończenie, pomyślna wiadomość, również z dziedziny ekonomicznej. Donosim już, iż aż czterech naraz właścicieli fabryk w Białymstoku, a między innymi Aron i Nosen Suracy, obniżyli płacę pracującym na przedziałach i tkalniach robotnikom. Wskutek tego 70 rodzin urządziło bezrobocie. Fabryki przestały funkcjonować, a panowie fabrykanci z szyderczym uśmiechem na ustach, oczekiwali z dnia na dzień ukorzenia się tych krnąbrnych «białych murzynów». Stało się jednak inaczej. Czterystu osmdziesięciu robotników izraelitów i tysiąc chrześcijan, jak jeden człowiek, postanowili przyjść z bratnią pomocą, zagrożonym śmiercią głodową współbraciom swym, w przekonaniu, iż to, co tamtych spotkało dzisiaj, ich spotkać może jutro. Izraelici, ponieważ wszyscy świętujący byli to ich współwyznawcy, przez pięć tygodni z rzędu, od ust nieraz sobie i dzieciom odejmując, ostatnie rupiecie nosząc na zastaw, dawali po pół rubla srebrem tygodniowo każdemu, każdy zaś z robotników chrześcijan po złotemu. I... stało się to, co się bardzo rzadko w podobnych razach zdarza, kapitał uległ pracy, właściciele próżniących fabryk, zrzuciwszy plutokratyczną pychę z serca, ukorzyli się pierwsi i wszyscy bez wyjątku robotnicy, na uprzednich warunkach, stanęli znowu do swych dawniejszych zajęć. Lekcja socjologii, jaką w danym razie Białystok dał innym miastom i osadom fabrycznym, nie wątpliwy, wyjdzie na dobre, zwłaszcza dla nieodznaczających się w większości wypadków, wielką solidarnością i zgodą tutejszych robotników fabrycznych. A i panów chlebodawców też zmusi do zastanowienia się... że «nie zawsze bywa św. Jana», jak mówi przysłowie.

F. G.

Degucie, na Żmujdzi, 12 stycznia.

Kraina nasza, niegdyś najodleglejsza od głównego ogniska życia i ruchu umysłowego, t. j. Warszawy, uważaną bywa zwykle za zacofaną i nietylko, tak zwani, «koroniarze», ale i litwini z okolic grodu gedyminowego, lub też zbliżeni ku granicom Zachodu, zartowali sobie ze Żmujdzina, jako człowieka acz poezności wielkiej, lecz wykształcenia małego. Herb księżstwa Żmujdzkiego, niedźwiedz, był uosobionem godłem gardzonego narodu. Obecnie okoliczności się zmieniły. Żmujdz, przetrzygnięta kolejami, komunikuje się z łatwością z całym światem. Granicząc z Prusami i nadbałtyckimi prowincjami, przyswoiła sobie niejedno już doświadczenie. Nietylko ludzie z wyższej klasy, lecz i wielu włościan kształci swą działalność w gimnazyjach prowincyj nadbałtyckich, ponieważ szkoły na Żmujdzi tak są przepelnione, że dla młodszych wakansu niema. Nareszcie ten sam lud roboczy, szczególnie służba dworska lub rzemieślnicza, napelnia miasta portowe: Libawę i Rygę, zmuszając mieszkańców Żmujdzi, potrzebujących robotnika, do droższej opłaty i lepszego utrzymania. Większość ludności prócz kolonistów (*posielencew*), przesiedla-

nych od dwudziestu lat, wyznaje religję rzymsko-katolicką. Stosunek dworu do chaty coraz się ulepsza i skoro przeprowadzonym zostanie uwłaszczenie kilkuset rodzin, tak zwanych wolnych ludzi, i nastąpi energiczne rozgraniczenie gruntów włościańskich, to się ostatecznie uregulują się stosunki wiejskie i cała ludność będzie mogła wspólnie pracować dla dobra kraju. Dziś, chociaż jeszcze kwestya włościańska nie skończona, gdy ci sami komisarze czyli mirowi pośrednicy nie umieją usunąć pokątnego doradztwa i zakończyć wiecznych procesów i pretensyj do cudzej własności, inteligencja miejscowa, czyli ziemianstwo, na każdym kroku staje do apelu, aby wspólnie pracować dla dobra ogółu. Tak rozwinęły się «towarzystwa wkładowo-zaliczkowe» na Żmujdzi. W samym powiecie szawelskim, na dwadzieścia dwie gminy, mamy sześć takich kas i jedno «Towarzystwo wzajemnego kredytu» w Szawlach. W powiecie poniewieżskim kasa, zostająca pod przewodnictwem marszałka szlachty, pana Pawła Puzyny, robi krociowe obroty. Komunikacja od lat dziesięciu, popierana tu przez tak zwanych deputatów drogowych, do zyczenia niewiele pozostawia. W końcu wspomnę o wystawach rolniczych, odbywających się naprzemiennie w Szawlach i Retowie, corocznie zaś w Rosieniach, na których się zbiera po kilka tysięcy ziemian, czyż nie dowodzi to inteligencji i żywotności miejscowych mieszkańców. Warunki w całym kraju są te same, lecz umiejętność korzystania z okoliczności i samopomoc, poczucie obywatelskich obowiązków i ofiarności, są to główne przyczyny wyprzedzenia innych zakątków w życiu społecznym, a to zasługuje na uznanie i przykład. Prawda, że nie wszędzie są «obecni» tacy inicjatorowie, jak książęta Bohdan i Michał Ogińscy i hr. Mikołaj Zubow, którzy zawsze popierają sprawy swego społeczeństwa, lecz praca ich poszłaby na marne, gdyby miejscowa inteligencja zaabsorbowała się w egoizmie i bezczynności, gdyż «*nec Hercules contra plures*».

Piszący te słowa, zdając sprawę z wystawy rolniczej w Retowie 1881 r., w «Gazecie Kholmickiej» (№ 45), podał już do wiadomości niektóre szczegóły o stowarzyszeniu protektorów rasy koni Żmujdzkich, powołanem do życia staraniem księcia Bohdana Ogińskiego. Założyciele opłacili jednorazowo po 24 rs. i rocznie płać po 10 rs. Obecnie towarzystwo liczy 60 członków, których liczba zwiększa się ciągle. Biorąc przykład z prowincyj nadbałtyckich, które pod Rygą mają sławną stadninę w Torgel, zebranie zdecydowało, że przez sześću ogierów, postawionych w rozmaitych punktach guberni, należy urządzić stadninę dla wytworzenia wzorowych reproduktorów tej rasy. Jakoż dnia 5 grudnia odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa w Kuszarach, w gościnnym domu p. Jana Gruzewskiego, głównego projektodawcy urzędu stadniny. Zebrano się więcej niż połowa członków. Sesję rozpoczęto odczytaniem protokołu z czynności towarzystwa i sprawozdania rachunków. Następnie wyraziwszy podziękowanie p. Józefowi Komarowi z Poniemunia, który ofiarował 5,000 rs. na założenie stadniny, zdecydowano po długich debatach, że w razie likwidacji własności, Towarzystwo moralnie zobowiązuje się do zwrotu p. Komarowi udzielonego subsydium, a brak pokryje drogą składową, według możliwości każdego członka. Postanowiono następnie, aby nabyć z tych środków sześć matek i stadnika i ulokować w Pługianach, majątku księcia Michała Ogińskiego, który zobowiązał się w przeciągu lat czterech utrzymywać i dać pomieszczenie stadninie za tysiąc rubli rocznie. Ofiarności poskutkowało i pp. Bolesław Sakiel, Bronisław Gruzewski i obaj książęta Ogińscy, przyrzekli dać po jednej klaczy do stadniny, na cztery lata bezpłatnie, a może znajdą się i inni ofiarodawcy, i tak powstanie stadnina bez wielkich kosztów i pożyczki. Sesję zakończono, poruczając zarządowi nabycie reproduktora i naznaczając następne ogólne zgromadzenie na 24 czerwca, podczas wystawy w Rosieniach.

Józ. Godlewski.

Nacz. w gub. mińskiej, 5 stycznia.

W korespondencji z Kowna, zamieszczonej w N-rze 25 «Kraju», autor odzywa się z pochwalami dla ludu wiejskiego, że po większej części jest on pracowity, trzeźwy i bogobojny. Słusznie się to stosuje do mieszkańców kowieńskiej guberni, lecz na dowód zamożności zacytowany fakt o banku porzeckim, w pińskim powiecie, mińskiej guberni położonym, w żadnym razie do kowieńskiej zastosowanym być nie może. Tego co o ludzie litewskim korespondent mówi, na biedę, o włościanach pińskich powiedzieć się nie da; lud ten bowiem jest biedny, ciemny, leniwy i pogrążony w nałogu pijaństwa; wyjątkiem chyba mogą być okolice Porzeccza, bo w tej majątności, dzięki zabiegliwości i przedsiębiorczości dwóch pokoleń dziedziców Porzeccza dobrobyt wiejskiej ludności podniósł się materialnie i moralnie, przez rozwinięcie na wysoką skalę przemysłu fabrycznego, obok postępowego gospodarstwa rolnego. Sądzę jednakże, że inne powody zmuszają p. Skirmunda, zwracać od nowego roku pieniądze, składane do banku na kapitał obrotowy, niż brak kandydatów, pragnących korzystać z kredytu; bo czyż lud wiejski tak jest zubożony, że pożyczać już nie potrzebuje? W każdym razie, czy obroty handlu porzeckiego się zmniejszą, lub nawet ta pożyteczna instytucja całkiem zwinięta zostanie, nigdy dobrobyt kowieńczyków wpływać na to nie może.

Od dziesięciu miesięcy nie bank (choć ludność tak go nazywa), lecz wkładowo-zaliczkowa kasa klecka, założona za pozwoleniem p. ministra skarbu, pomyślnie się rozwijać poczyna. Z przednoworocznego sprawozdania na ogólnym zebraniu 20 grudnia b. r., jawne okazało, że nietylko posiadacze niemiecy, drobni miasteczkowi handlarze, ale nawet i włościanie, zaczynają nabierać zaufania do tej, dotąd nieznannej w naszych stronach, prowincjonalnej kredytowej instytucji. Zjawiają się włościanie, pragnący sami zostać członkami stowarzyszenia, inni robią wkłady ze swych oszczędności, a inni znowu zaciągają pożyczki, na gospodarczo-przemysłowe przedsięwzięcia. Wkładowo-zaliczkowa kasa klecka liczy obecnie 45 członków. Rezultaty dla założycieli stowarzyszenia, w pierwszym roku istnienia tej instytucji, nie były materialnie pomyślne, bo zamiast procentów od zakładowego kapitału, sprawozdanie zarządu wykazało deficyt, wynikły z nadzwyczajnych jednorazowych wydatków, na wyrestaurowanie najętego mieszkania, kupno ogniotrwałej kasy, skromnego umeblowania i zaprowadzenie sprzętów kancelaryjnych. Członkowie wszakże na ogólnym zebraniu jednogłośnie upowaznili radę nadzorczą do zatwierdzenia sprawozdania i chętnie, bez żadnej opozycji, pokryli deficyt, zresztą przewidziany przy założeniu kasy; przeświadczeni, że instytucja, pomimo tak krótkiego istnienia swego, już dobry wpływ moralny na okolicę wywarła. Dodac muszę, że liczba członków znacznie byłaby już zwiększona, lecz rada nadzorcza i zarządzający kasą, w przypuszczeniu nieuniknionego na początku deficytu, nie chcąc zrażać mniej inteligentnych wymaganiem dopłaty, zamiast odsetków od zakładowego kapitału, z wielką oględnością nowych członków przyjmowali. Nie należą ani do zarządu, ani do rady nadzorczej, mam prawo oddać słuszną zasługę inicjatorów stowarzyszenia, bo głównie mieli na celu nie wysokie odsetki od zakładowego kapitału, lecz tylko ożywienie drobnego handlu w okolicy i uwolnienie potrzebujących krótko-trwałego kredytu od wyzyskiwań lichwiarskich.

K. Cz.

Z TEATRU POLSKIEGO.

Jednym z ogólnie uznanych objawów literackich jest to, że dramat współczesny nie wyrobił sobie żadnej nowej formy. Zarysowawszy się raz stale, zacieśniał tylko lub rozszerzał ramy, to zbliżył się do ścisłej i prawidłowej budowy, to pod wpływem bujniejszych i mniej określonych prądów pozwalał sobie na kapryśniejsze zarysy, pozostał jednak dotąd tem czem był oddawna: naj-

wymowniejszym wyrazem literackim konfliktu uczuć i namiętności. Lecz jeżeli forma pozostała stałą i posiada dziś jeszcze niezaprzeczoną wielką żywotność, to zawdzięcza to treści, która ją wypełnia, życiu rzeczywistemu, które wyrabiając się i zmieniając, wytwarza nowe ideały, a z nimi i nowe stosunki, nowe typowe kształty, jakie przybiera ten sam wiecznie ludzki charakter.

To też i postacie wypełniające ramy dramatu zmieniają się odpowiednio, i dziś dawni bohaterowie i bohaterki, uosabiający w sobie przeważnie indywidualność charakteru lub przebieg namiętności, ustępują miejsca innym, zapożyczonym bardziej z życia rzeczywistego i jego ściślejszych stosunków. Ta podstawa realna, i ta zdolność analizy, powstała z rosnącej wciąż świadomości tych stosunków, a ztąd i przeświadczenie o licznych i palących anomaljach, daje bogaty materiał do odtwarzania obrazów prawdziwych i głębokich; utwory wykonane na tych podstawach posiadają wielką siłę — siłę żywotności zawartych w nich kwestyj społecznych, i mogą się poszczycić, że stanowią jeden z wybitnych współczesnej sztuki wyrazów.

Do takiego rodzaju należy przedstawiona we czwartek «Nora», dramat współczesnego szwedzkiego pisarza Ibsena, który widocznie z wielkim współczuciem i dojrzałością bada kwestję kobiecą. Porusza on ją w «Norze» bardzo wielostronnie. Rola jaką kobieta odgrywa jako córka, żona i matka, w obec ograniczonego i samolubnego z mekkiej strony pojmowania stosunków rodzinnych i małżeńskich, przy wadliwości wychowania i płynącej ztąd zupełnej nieświadomości o rozmiarach i znaczeniu odpowiedzialności prawnej — oto tło, którem wypełnia swój utwór, pelen uczucia, myśli i prawdy.

Trudno w kilku słowach streścić cały przebieg dramatu. Musimy się ograniczyć na małym. Młoda i piękna Nora, wychowana przez ojca na laleczkę, poślubiona przez młodego adwokata, który traktuje ją w taki sam sposób, nie rozmawiając z nią nigdy na serio, dla uratowania życia swemu nkochanemu mężowi, pożyczka potajemnie pewną sumę pieniędzy i na wekslu podpisuje nazwisko swego ojca, nie mając wyobrażenia, ani o istocie, ani o następstwach swego czynu, który traktuje tylko z punktu widzenia swych szlachetnych pobudek. Właściciel jednak weksłu stał się panem tajemnicy przez 8 lat ukrywanej i mszcząc się na mężu Nory uwiadamia go o wszystkim. Następuje wybuch, w którym mąż, traktuje tę sprawę jako zwłknięcie w łasnego stanowiska. To ostatecznie nderza Norę. Zawiedziona i na człowieka, który przypuszczała, że się dla niej poświęci, odważa się na czyn samodzielny i stanowczy. Niedokształcony i niedoświadczony, lecz z gruntu szlachetny jej charakter buntuje się stanowczo przeciwko krzywdzie moralnej. Opuszcza dom, w którym w tych warunkach żoną być nie może, a matką czuje, że nie potrafi.

Takim jest szkielet dramatu. Jest to gorący protest przeciwko wielu anomaljom stosunków, krzywdzących godność kobiecą i wymowna praw ich obrona. Rolę Nory, wybrała na swój pierwszy występ pani Zapolska, artystka teatru poznańskiego. Trudno o rolę wdzięczniejszą dla artystki dramatycznej. Postać Nory, skupiająca w sobie cały interes sztuki, uposażoną została przez autora tak bogato, charakter jej przedstawia tyle żywiołów życia, tyle, jak mówi sama o sobie, «serdecznej wesołości», uczucia, poważniejszego gruntu, i taką obfitość i różnorodność sytuacji, że przedstawia pole do okazania talentu w całej pełni. Ale jeżeli rola ta daje wiele — wiele też i wymaga. A najprzód oprócz warunków fizycznych i inteligencji gry żywej, wdzięcznej i pełnej uczucia, które pani Zapolska posiada, wymaga też i siły dramatycznej — której niebardzo mogliśmy dostrzedz. Przy tych zasobach jakie p. Zapolska posiada i które rozporządzać umie, postać odtworzona przez nią przedstawiła się bardzo sympatycznie. Gra jej, z początku jak gdyby trochę sztuczna z biegiem akcji nabierała coraz więcej prawdy i wciąż rosnące zyskiwała uznanie. Niektóre sceny były bardzo dobre, scena z tarantelą — wy-

borna. Wielką również zaletę debiutanki stanowi bardzo dobra, wyrazista i inteligentna gra fizyonomij.

Szkoda, że sam koniec, z winy po części autora, który nie potrafił w nim dotrwać na wytrzymałym przez całą sztukę stanowisku wpadając w pewną dydaktyczność i zbytek teorii, a po części z powodu niedociągniętej nudy dramatycznej, wyszedł nieco słabiej. W każdym jednak razie teatr nasz w osobie p. Zapolskiej, zyskał cenny nabytek. Torwolda grał p. Leszczyński bardzo dobrze. Szczególnie dobrze wyszła scena powrotu z balu po lekkim podchmieleniu się i scena wybuchu w chwili krytycznej.

W niedzielę przedstawiono po raz pierwszy kilka małych komedyj. Oprócz drobnotki Fredry (syna) «Przed śniadaniem», mającej powodzenie dzięki bardzo dobremu wykonaniu, dawano banalną i niezastępowaną na rozbiór, tłumaczoną z francuzkiego farsę Meillac'a i Halevy'ego «Przejście Wenery» i oryginalną jednoaktówkę Sarneckiego «Nad ranem», rzecz napisaną na sposób francuzki, ale z wielką od tego rodzaju francuzkich utworów różnicą. Kto pamięta naprzykład wytworne i artystyczne, chociaż nad drażliwym motywem oparte, Feuiletowskie «Za i przeciw», tego z pewnością nie zadowolni, ani samo traktowanie drażliwego zawiazku komedji p. Sarneckiego, ani gra p. Leszczyńskiego zbyt wyraźnie uwydatniająca te zmysłowe i niesmaczne objawy, które poczucie estetyczne raczej łagodzić by nakazywało.

Spectator.

PRZEGLĄD PRASY.

RAPORTOLOGJA. Obserwatorzy, stojący na straży spokoju i bezpieczeństwa państwowego na zachodnim krańcu Cesarstwa, zwrócili obecnie swoje lunety na Królestwo polskie, gdzie również zaczynają dopatrywać się niepocieszających objawów. Ostatni raport «Mosk. Wied.» z Warszawy jest jednym długim jękiem boleści nad ukiskiem rosyjskiej narodowości przez polską. Nie możemy tego jęku rozkładać na pojedyncze tony, wyjmujemy z niego tylko kilka najbardziej przejmujących ustępów:

«Polacy nie poprzestali na otworeniu teatru polskiego w Petersburgu, żądają jeszcze zastąpienia trup teatralnych rosyjskich polskimi w Wilnie, Zytomierzu, a nawet w Kijowie. Za to w Warszawie unikają nawet podnoszenia kwestji teatru rosyjskiego; kościół prawosławny cieszy się w Polsce daleko mniejszym poważaniem, niż kościoły katolickie i luterańskie, a nawet niż synagoga żydowska. W wielu miastach znacniejszych, posiadających liczną parafię prawosławną, cerkiew, jeśli jest, kryje się gdzieś na stryliku koszar, daleko od środka miasta (Łowicz, Łódź, Włocławek). O teatrach amatorskich rosyjskich nikt się odezwąć nie śmie — nie jest to w modzie. Klub nawet rosyjski zmienił się w rodzaj domu gry, a gdy pewien rosyjanin zapragnął umieścić w «Warsz. Dnew.», organie rosyjskim przeciw, słówko o teatrze rosyjskim, otrzymał od redakcyi reprimandę, której w surowości rzadko dorównywano nawet w prasie naszej, reprimandę nie za nsterki projektu, lecz za sam pomysł. Dalej, nie umiemy wytłómaczyć sobie nieobecności w Warszawie utworów duża i pędzla rosyjskiego. Szkoła nasza w kraju przywiałńskim jest przedmiotem najniesprawiedliwszych obwinień, tak ze strony miejscowej prasy, jak też ze strony wtórczących jej organów petersburskich, a nawet wyższych sfer. Rosyjaninowi w sklepie rosyjskim zawijają towar w cennik polski (Horror!). Na kolejach warszawsko-wiedeńskiej, bydgoskiej i nadwiślańskiej, naczelnicy stacyi, maszyniści, ekspedytorzy i cała usługa mówi po niemiecku, nie po rusku, a ministerstwo dróg i komunikacyi nie zwraca na to uwagi!»

Nadużyliśmy może cierpliwości czytelnika przytaczając te wyciągi, ale chcieliśmy na przykładzie wykazać, jak dalece może unieść pociąg do pewnego rodzaju literatury, którybyśmy nazwali przez grzeczność «raportologją». Co się tyczy zalania dróg Królestwa przez Niemców, to dość przytoczyć fakt dobrze wiadomy, że na 5000 osób służących przy drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej i nawiślańskiej, jest zaledwie 50 Niemców!... Moznaby więc raportantowi odpowiedzieć w jego własnym języku: «Wri, no znajée mieru!»

ROSYA i PRUSY. W obec nieustanne-go podszczuwania ze strony prasy niemieckiej przeciwko wszelkim reformom w polskich prowincjach państwa rosyjskiego, «Głos» uznał za właściwe postawić tocząca się z tego powodu dyskusję na gruncie historycznym:

«Gdy w 1815 roku cesarz Aleksander dał poznać swe zamiary względem nadania konstytucji Królestwu Polskiemu, spotkały one najenergiczniejszy opór ze strony Prus. Zarzucono ztąd cesarza «życzliwymi» radami głoszącymi, że polaków zostawić należy w sytuacji narodu pokonanego. Gdy zaś pomimo tych rad konstytucyjne urządzenie Królestwa Polskiego przyszło do skutku, rządu pruski i austriacki nie przestawały obudzać w rządzie rosyjskim obaw co do następstw tego tak «ryzykownego» kroku. Bez wątpienia te przyjacielskie poszepty nie zostały bez wpływu na sprawy polskie, wpływ szkodliwego dla pokojowego rozwoju prowincji zabranych. Powstanie 1830 r. skończyło się nader boleśnie dla polaków. Stracili to, co uzyskali od cesarza Aleksandra I i znowu Prusy wystąpiły w roli dobroczynnego doradcy, dążącego do poddania Polski jak najsurowszej represji. W tymże duchu działały Prusy w 1863 r. i teraz nie ominęły sposobności wmawiania nam, że polacy wtedy tylko przestaną być dla Rosyi szkodliwymi gdy w kraju ustanowiona będzie stopa wojenna, i prawo narodowe ograniczone zostaną. Co jednak jest zadziwiające to to, że Prusy radziły nam działalność wręcz przeciwną tej, do której uciekały się same w wypadkach analogicznych. Inaczej postąpili prusacy z księstwami Elb-kiemi; ani prawodawstwo, ani administracja nie czyniły różnicy między duńczykami i Niemcami. Separatysty duńscy posyłają swych przedstawicieli na sejm pruski. Tak samo postępują z Alzacyą i Lotaryngją...»

«POLSKA i KWESTYA WSCHODNIA».

W N° 1-y, zreformowanej w dwutygodnik «Rusi» p. Aksakowa, pojawił się pierwszy artykuł p. W. Solowjewa, młodego rosyjskiego publicysty-filozofa, pod wyżej przytoczonym tytułem. Autor opiera swoje poglądy na idei chrześcijańskiej, twierdzi wszelako, że zgody z polakami ani na gruncie socyalnym, ani państwowym być nie może.

«Lecz jest inny grunt, na którym chętnie stanie lepsza część polskiego narodu i na którym my możemy i powinniśmy zejść się z nimi — jest to grunt religijny».

Dalej autor określa swój pogląd na papieżstwo, który odznacza się tem, że odskakuje bardzo od namiętnej nienawiści, cechującej większą część publicystów prawosławnych. Nie wiemy na czem skończy autor swoją pracę, chociaż początek jej, jakkolwiek ubarwiony chrześcijańskimi poglądami, nie jest wolny od stronniczych uprzedzeń. W tymże zeszycie «Rusi» znajdujemy korespondencję Hercena z I. Samarynem. Ma ona dla nas ten interes, że potrąca o polskie sprawy.

PODZWONNE. Kiedy wolno-praktykujący konsul «Mosk. Wied.» w Warszawie, składa raport za raportem o pogrzebieniu przez polaków ducha i umysłowości rosyjskiej, posłuchajmy jak tłumaczy to zjawisko pólurzędowy «Warszawskij Dniownik»:

«Jużśmy donosili, że księgarnia istniejąca do niedawna pod firmą: «Rosyjskiego handlu księgarskiego» na Nowym-Swiecie, w domu zarządu wojskowego, od dni kilku ma drzwi zatarasowane; okazuje się, że ją całkiem zamknięto. O zwinieciu działalności rzeczonyj firmy nieśmy ale słyszeli, aż do dni ostatnich; nie było o tem ani obwieszczeń w dziennikach, ani zawiadomienia ze strony komisjonerów; zamknięcie spadło nagle, jako niespodzianka na kołędę. Powiadają, że pewne osoby, które miały rachunki komisowe z księgarnią, dowiedziawszy się z uboczna o jej zwiłnianiu, zdążyły swe rachunki uregulować i wycofać towar niesprzedany; lecz inni, do których nie doszły pogłoski, nie mogli tego dokonać i pozostają obecnie w zupełnej niewiadomości co począć. Właściciel jest nieobecny, subjecki również; gdzie złożono towar niesprzedany — niewiadomo; w zamkniętej księgarni pustki; pozostał jedynie sztyd jako memento mori, przypominające przechodniom o przedczesnym zgonie!... I czemużby doprawdy nie miała istnieć w Warszawie księgarnia rosyjska? Niemal przez lat 18 na tem samym miejscu istniał handel książkami rosyjskimi najprzód pod firmą D. Kotauczykowa, potem A. Czerkiesowa i Sp., i tylko w latach ostatnich

księgarzka przeszedłszy na własność osoby, która przedtem nie brała udziału w interesie księgarskim i w dodatku zawsze była nieobecna, rozpoczęła się faza upadku, i powoli zmniejszała się działalność zakładu. Niedawno zamknięto też w Warszawie rosyjską agencję handlu księgarskiego Towarzystwa pożyczki ogólnego, oraz, że nie powodziły się zgoła próby samostnej sprzedaży pojedynczych numerów dzienników rosyjskich. Nawet wydawnictwa czasowe prywatne, przedsiębrane w Warszawie dla rozpewarechniania tu piśmiennictwa rosyjskiego, wszystkie owe zwiędłe latorośle pp. Nestorowów, Spiczakowów, Jakowlewów i t. d., wszystkie kalendarze i inne tego rodzaju przedsięwzięcia, jak wiadomo, spotkały fiasko i również upadły. Dziś w Warszawie, jeżeli kto zechce kupić książkę rosyjską, kto wie, czy znajdzie ją w pozostałych księgarznicach, handlujących książkami o łacińskich czcionkach? Nieznaczny wybór książek rosyjskich znajduje się jeszcze w księgarni W. Istomina na Krakowskim-Przedmieściu, ale p. Istomin, od lat już kilku handlując książkami, obok książek urządził handel kartami i herbatą, a w obwieszczeniach swoich przypomina publiczności wciąż o dwóch ostatnich artykułach, nie uważa zaś wcale za potrzebne ogłoszeń o książkach. Musimy tedy uznać, że jego handel księgarski nie jest arcyświetny. Wszystko to w istocie jest niepokojące, i nie wadziłoby pono pomyśleć o tem, czyby się nie znalazło jakich środków do poparcia rosyjskiego handlu księgarskiego w Warszawie?

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 12 stycznia 1883 r.

Zważywszy, że gazeta «Moskowskij Telegraf» nie przestaje trzymać się nadzwyczaj szkodliwego kierunku, korzystając z każdej prawie bieżącej kwestyi, jedynie dla tego, żeby działać na złość instynkta społeczeństwa i wywoływać w niem nieposzanowanie i nienawiść względem rządu, dowodem czego służy, między innymi, artykuły wstępne z № 1 i 4 1883 r. i feljtony: w № 137 za przeszły rok, pod tytułem: «Dziennik zwyczajnego człowieka. Sen zamiast feljtonu. Poemat prozą.» i w № 6 1883 r., zatytułowany: «Bohater dnia» — minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 50 ust. cen. zb. pr. t. XIV dalsz. ciąg 1876 r. i zgodnie z postanowieniem Rady głównego zarządu prasy, postanowił: udzielić gazetce «Moskowskij Telegraf» drugie ostrzeżenie, w osobie redaktora i wydawcy, kandydata praw Ignacego Rodziewicza,

O rozmiarze podatku od nieruchomości na rok 1883.

Rada państwa po rozpatrzeniu kwestyi podatkowej na rok 1883 postanowiła: 1) Listę ułożoną przez ministra skarbu o sumach, przypadających na rok 1883 z gubernij i obwodów, podać do zatwierdzenia Jego Cesarskiej Mości. 2) Rozdzielenie sum podatkowych od nieruchomości, uczynić według właściwych przepisów. 3) Zachować dla miasta Irkucka podatek od mieszkań znizony, wynoszący sumę 12,960 rs. Jego Cesarska Mość postanowienia powyższe rady państwa zatwierdzić raczył

Minister skarbu uznał za konieczne poddać przejrzeniu ustawy banków ziemskich, w celu zabezpieczenia większej ostrożności w działalności tych instytucyj; uprzednio, jednakże, do ostatecznego rozwiązania tej kwestyi w porządku prawodawczym, minister skarbu uważał za rzecz nieodwrotną przyjąć w tym względzie niektóre środki czasowe i wskutek tego, podał do komitetu ministrów przedstawienie 24 września 1882 roku za № 10,677, w którym zaopiniował: 1) Pozwolić mu, ministrowi skarbu, wstrzymywać emisję listów zastawnych, przedstawianych przez zarządy banków ziemskich, nie tylko w takich razach, gdy proponowana przez bank pożyczka nieodpowiada warunkom ustawy bankowej, lecz i wtedy, kiedy bank przez dane mu na mocy ustawy pozwolenie, korzysta z takowego bez tej ostrożności, jaka jest konieczną do trwałości banku. 2) Zaaprobować przedsięwzięty już przez ministerstwo skarbu środek ograniczania emisyj przez akcyjne banki ziemskie nowych akcji ządaniem, żeby za każdą nową wypuszczoną akcją była wnoszona, oprócz jej ceny nominalnej, część premij giełdowej (nie mniej od 50%), za zwrotem tej ostatniej na sformowanie osobnego fundu-rezerwowego, przeznaczonego wyłącznie na pokrycie strat, jakie mogą być przez bank poniesione przy sprzedaży kaucyj przedawnionych, i żeby rozmiar funduszu owego nie był przyjmowany do rachuby przy określaniu dziesięciokrotnego stosunku sumy listów zastawnych, wypuszczonych przez bank i własnych jego kapitałów; i 3) Połecić

ministrowi skarbu środki ów przedsiębrać i w przyszłości, z tem przytem, żeby wyżej pomieniony fundusz zapasowy przechowywał się w banku państwowym lub jego kantorach i wydziałach w papierach państwowych lub przez rząd gwarantowanych. Obecnie zarządzający sprawami komitetu ministrów, dnia 19 października 1882 roku za № 2,103, wypisanem z dzienników komitetu ministrów z dnia 6 i 19 października, zakomunikował, że komitet, rozpatrzywszy sprawę pomienioną i uznając najzupełniej konieczność najrychlejszego przedsięwzięcia ustaw banków ziemskich, nie napotkał przeszkód do zastosowania, do czasu przejrzenia ustaw pomienionych, środków czasowych, proponowanych przez tajnego radcę Bunge. Na skutek tego komitet zaopiniował: przedstawienie niniejsze zatwierdzić, poleciwszy ministrowi skarbu, wnioski swe co do zmian koniecznych niektórych artykułów ustaw banków ziemskich wnieść do Rady państwa w możliwie najprędszym czasie. Najjaśniejszy Pan, w dniu 16 października roku bieżącego, na uchwałę komitetu Najwyższej zezwolił.

(«Praw. West.»)

Rozkaz Najwyższy, dotyczący wprowadzenia w wykonanie z dniem 1 (13) stycznia r. b. zatwierdzonych 15 czerwca roku zeszłego: a) przepisów co do opłat rządowych od spadków, przechodzących na spadkobierców darmo, b) przepisów co do szacowania majątku przechodzącego darmo drogą spadku, dla obliczenia opłat pobieranych na rzecz skarbu i c) przepisów czasowych co do sposobu obliczania i pobierania opłat rządowych od mas spadkowych. Z uwagi wszakże, że specjalne przepisy co do szacowania gruntów w różnych powiatach i guberniach państwa (z wyjątkiem Królestwa polskiego) na podstawie ścisłej prawnej, dotąd jeszcze nie zostały zatwierdzone na drodze prawodawczej, przeto za zasadę do obliczania opłat rządowych przy daremnie przechodzeniu na spadkobierców, spadków kategorii powyższej i nie zastawionych w żadnej instytucyj kredytu rolnego, należy stosować przepisy następujące: 1) W miejscowościach wymienionych w aneksie IV do paragrafu 2 ustawy o opłatach rządowych (Zbiór praw tom V i dalszy ciąg tegoż tomu z roku 1876 i 1879), ceny gruntów winny być przyjęte takie, jakie są wymienione w przytoczonym wyżej aneksie. 2) We wszystkich innych miejscowościach, z wyjątkiem guberni estlandzkiej, litlandzkiej i kurlandzkiej, jako norma ceny gruntu ma być przyjęta suma 80 kop. za desiatynę. 3) W guberniach wyłączonych z paragrafu powyższego należy brać za zasadę szacunek dokonany na mocy przepisów sankcyonowanych do oznaczenia szacunku majątków nieruchomości w celu poboru opłat stemplowych (ustawa co do opłat rządowych poz. 2 aneks I poz. 38 p. 4 dalszy ciąg z roku zeszłego). W uzupełnieniu tablicy szacunkowej zawartej w aneksie IV do pozycyi drugiej ustawy o opłatach rządowych (Zbiór praw tom V dalszy ciąg z roku 1876) ustanawia się, że «w powiecie izmailskim gub. Besarabskiej jako normę wartości ziemi ustanowionej do poboru opłat stemplowych od aktów, winna być przyjęta norma 4 rs. 50 kop. za desiatynę.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ze źródła, które już wiele baków w świat puściło, gazety warszawskie powtarzają wiadomość, że «towarzystwa kredytowe ziemskie, za zezwoleniem władzy rządowej, mają być zawiązane w gub. kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej». Co ma znaczyć ta wiadomość, nie możemy się domyśleć. Przypuszczamy tylko jedno, że reporter, który tę wiadomość upolował, słyszał, że dzwonią, ale nie wiedział w którym kościele, i że tu chodzi o (projektowane w rzeczywistości) rozszerzenie działalności głównego towarzystwa kredytowego ziemskiego w Petersburgu na własność polską w kraju zachodnim.

× Dowiadujemy się, że wszystkich fabryk cukru, działających podczas kampanji 1881—1882 r. było 236, w tej liczbie przerabiających buraki 197 a rafinerij 39 mianowicie: w Królestwie 15 cukrowni i 26 rafinerij, przetwarzających 3,400,000 berkowców buraków, w guberniach zachodnio-południowych 151 cukrowni i 19 rafinerij, przetwarzających 15,500,000 berk. buraków. Reszta wypada na inne gubernie Cesarstwa.

× Z powodu pogłoski, jaka przed niedawnym czasem ukazała się w prasie o zamiarze rządu zwracania dawnym ich właścicielom majątków skonfiskowanych w r. 1863 na rzecz skarbu, «Russkija Wiedomości» zamieszczają obecnie list jednego z interesowa-

nych, który donosi, iż wystąpił w tym przedmiocie z podaniem do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie mu kategorycznie odpowiedziano, że wiadomość podana przez dzienniki zupełnie jest bezpodstawna.

× «Now. Wr.» w jednym z ostatnich artykułów o Skobelewie, przytacza następujący fakt dotąd nieznan, a jednak mający niewątpliwie historyczną doniosłość: «Na kilka dni przed szturmem Geok-Tepe, Skobelew otrzymał od generał-gubernatora Turkiestanu, Kaufmana, list następującej treści: «Spieszcie. Jeżeli do stycznia nie złamiecie oporu nieprzyjaciela, nie mogę ręczyć za spokój u siebie w kraju.» Tak silne wrażenie wywarło na ludność Azji średniej zwycięstwo tekińców, odniesione nad oddziałem rosyjskim w sierpniu 1879 r. Zwycięstwo to zawdzięczało wrogowie lekkomyślności niektórych z wodzów rosyjskich, którzy dla miłoścy nagród i krzyżów nie wahali się po trzydniowym marszu, bez spoczynku i żywności, rzucić się z garstką bohaterów-żołnierzy na liczne nieprzyjaciela ochraniającego twierdze.»

× Czytamy w «Gaz. Lwowskiej»: «Lwowskie czasopismo «Dilo», a za niem inne krajowe dzienniki, przytaczając doniesienie rosyjskiego «Odesskiego Wiestnika», jakoby rząd austriacki uwiadomił telegraficznie radę Ces. Towarzystwa Rolniczego południowej Rosyi, iż zezwala obecnie na przewóz do Austrii na Podwołoczyska i Brody bydła wszelkiego rodzaju i produktów zwierzęcych, byle wykazywano się świadectwem, że transporta nie pochodzą z miejscowości dotkniętych zarazą, wyrażają żywe obawy z powodu tak niespodziewanego i nieuzasadnionego otwarcia granicy rosyjskiej wbrew zapewnieniom organów rządowych. Upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że cała powyższa wiadomość, podana przez «Odesskij Wiestnik», nie zawiera ani słowa prawdy i zgoła żadnej nie ma podstawy, a tem samem upadają wszelkie obawy i zarzuty, do jakich dała powód niektórym dziennikom».

× Departament kasacyjny, jak donosi «Głos», rozpatrywał niedawno sprawę o fałszywą denuncyację. Gubernator Kamieńca podolskiego, otrzymał telegram następującej treści, podpisany przez majora Rozenfelda: «Najwyższy rozkaz, dotyczący prześladowania propagandy, liczy na ludzi oddanych Rosyi. Ja jestem jednym z nich. Dzisiaj przybyła do Bałty osobistość podejrzana, niejaki Julian Janiszewski, którego trzech bracia już są na Syberji. Proszę o zarządzenie ścisłej rewizji. Pośpiech konieczny». Dokonana wskutek tej depezy, rewizya nie ujawniła nic podejrzanego. Nie znaleziono nic, ani przy samym Janiszewskim, ani w jego dobrach. Zaczęto następnie poszukiwać podawcy telegramu, i odkryto, że mniemany Rozenfeld, jest właściwie radcą honorowym Włodzimierzem Warzarem. Zapozwany przed kratki sądowe, Warzar zeznał, że tylko przepisał telegram ułożony przez sekretarza gubernialnego Witaszewskiego i z nim razem zaniósł go na stację telegraficzną. Witaszewski nie przyznał stanowczo swego udziału w tej sprawie. Zeznania świadków telegrafistów, potwierdzają wszakże, że podsądni razem podawali depezę, — eksperci zaś dowiedli, że napisana jest ręką Warzara. Sąd skazał Warzara na miesiąc aresztu, — Witaszewskiego zaś uniewinnił. Apelację od tego wyroku senat rządzący odrzucił.

× Ze sprawozdania zarządów więziennych za 1880—1882 r. dowiadujemy się, że Cesarstwo posiada 767 więzień, nie rachując niektórych więzień syberyjskich, np. okręgu nerczyńskiego, wyspy Sachalinu i obwodu nadmorskiego, w ogóle przeznaczonych na ciężkie roboty prywatne, o których nie otrzymano wiadomości. «Wostocznoje Obozrenje» robi słuszną uwagę, że wiadomości najszerokojsze o składzie ludności więziennej są konieczne dla władz naczelnych centralnych, a jednak dotąd zwierzchności gubernialne dostarczają bardzo niedostatecznego materiału cyfrowego. Mamy tylko cyfry w przybliżeniu: W styczniu 1882 r. było więźniów 94,797, z których po odjęciu więźniów Królestwa Polskiego 7,889 osób, na Cesarstwie

przypada 86,908 więźniów, w tej liczbie mężczyzn 79,569 czyli 91,6%, kobiet zaś — 7,339 czyli 8,4%. Pozostałe 2,511 osób czyli 2,9%, stanowią rodziny towarzyszące dobrowolnie wygnańcom.

× Niedawno donosiliśmy, że minister dóbr państwa, sekretarz stanu Ostrowski, ułożył projekt połączenia zarządów dóbr państwa w różnych guberniach. Obecnie, jak donosi «N. Wr.», postanowiono, że w lutym zostaną połączone: zarząd włodzimierski z riazzańskim, kijowski z podolskim, smoleński z witebskim i mohylewskim, wileński z kowieńskim i moskiewski z twerskim.

× «Praw. Wiest.» donosi, że z powodu przedwczesnego rozgłaszania drogą prasy szczegółów działalności władzy rządowej, co może przynieść znaczną szkodę zamierzonym pracom i przedsięwzięciom, komitet ministrów wzbronil stanowczo osobistościom zostającym na służbie rządowej, komunikowania, bez stosownego upoważnienia, organom prasy peryodycznej, wiadomości o działalności władz. Za przestąpienie pomienionego zakazu, winowajcy karani będą z całą surowością praw.

× Czytamy w «Echu Łomż.»: «P. Franciszek Dąbrowski mieszkaniec wsi Daniłowo w powiecie ostrowskim, za otwarcie szkoły dla 28 uczniów, bez pozwolenia władzy — został skazany przez okrogłą naukową warszawską na karę pieniężną w kwocie 75 rs. i na zamknięcie szkoły. Notowaliśmy już kilka podobnych wypadków, a kto wie, czy do tych smutnych następstw, wynikających z przekroczenia prawa, nie przyczyniły się pisma peryodyczne, a w liczbie ich i nasze «Echo». W całej bowiem naszej prasie powtarzany był okólnik, w którym dozwolone było nauczanie początkowe wszyskim; — za ogłoszeniem okólnika nastąpiło nawoływanie i zachęty do otwierania szkółek, a tym czasem widocznie, albo okólnik jak zwykle nie stosuje się do nas, albo też trzeba go inaczej rozumieć, niż myśmy to sobie wytłomaczyli. Prosimy zatem ludzi, wtajemniczonych w działania i decyzje okręgu i dyrekcji naukowych o podanie do publicznej wiadomości, jak należy rozumieć wspomniany okólnik, żeby ludzie, pragnący działać dla dobra ogółu, nie byli narażeni na straty i przykrości».

× W czasie debatów w ministerstwie finansów o kwestyi podatków gruntowych podano doszły, jak donoszą «Birz. Wied.», do wiadomości obradujących liczne fakty nadużycia zaufania, których się dopuścili jakoby obywatele ziemscy prowincyj północno- i południowo zachodnich, w celu zupełnego uniki podatków lub jak najznaczniejszego ich zmniejszenia. I tak w guberni wileńskiej, przy układaniu ksiąg podatkowych, podawał tylko 1/3 posiadanej przez nich ziemi; inni, z guberni południowych, potrafili dowieść zupełnego nieistnienia ich dóbr, co się udawało dzięki okoliczności, że większość tamecznych majątków ma po dwie i trzy nazwy. W wielu miejscowościach ziemi obywatelskie, lepsze gatunku, obłożone były podatkiem niższym niż znacznie gorsze ziemie włościańskie. W gub. południowych istnieje w księgach izb skarbowych o 2,000,000 dzieścin ziemi mniej niż oznaczają karty topograficzne (?). W Królestwie Polskiem tylko, o podatkowanie nieruchomości opiera się na materiałach zebranych systematycznie. Niedokładności spotykają się tylko w opodatkowaniu posiadłości drobnej szlachty, starającej się także ukryć znaczną część ziemi. Naturalnie całą tę wiadomość podajemy z «dobrodziejstwem inwentarza», oczekując wyjaśnienia od naszych korespondentów miejscowych.

× Według doniesienia «Mosk. Wied.», na drogach żelaznych południowo-zachodnich i «nadwisiańskich», z rozporządzenia ministerstwa komunikacji, zarządzono stopniową zmianę pracujących na kolejach, zagranicznych poddanych — rosyjskimi.

× Ważna i dla przemysłu polskiego kwestya o zakaukaskim handlu tranzytowym wkrótce oddaną zostanie pod rozpatrzenie osobnej, Najwyższej ustanowionej komisji, pod przewodnictwem prezesa Rady państwa.

W skład jej wejdą: ministrowie spraw zagranicznych, skarbu, wojny, marynarki, spraw wewnętrznych, dóbr państwa; członkowie Rady państwa Rejtern, hr. Baranow, hr. Loris-Melikow, Niebolsin, Staricki, poseł rosyjski w Teheranie Zinowiew, główny naczelnik Kaukazu, dyrektorowie departamentów: handlu, rękodziel i celnego. W ogóle osób 30.

× «Nowosti» donoszą, że w południowo-zachodnim kraju wystawiona jest obecnie na sprzedaż masa majątków, przy czem główny kontyngens sprzedających stanowią osoby pochodzące z gubernij centralnych, które nabywały majątki. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem na odpowiedzialność gazety «Nowosti», oczekując bliższych wiadomości od naszych miejscowych korespondentów.

× Na zasadzie przepisów, wydanych z Najwyższego zezwolenia 20 lipca 1870 r., co do księgosuszu w guberniach Królestwa polskiego (punkt b, c i d art. 17 przepisów), ministerstwo spraw wewnętrznych ustanowiło na pięciolecie od 1 stycznia 1883 roku następujące ceny normalne, stosownie do których winny być wydawane wynagrodzenia pieniężne właścicielom bydła zabitego dla przecięcia szerszenia się księgosuszu: za byka, lub wołu 60 rubli, za krowę 40 rubli, za jałowkę 30 rubli i za cielę 10 rubli. Norma zaś opłaty od każdej sztuki bydła rogatego ustanowioną została dla guberni: warszawskiej, lubelskiej, suwalskiej, siedleckiej i piotrkowskiej po 1 kop., a kaliskiej, kieleckiej, radomskiej, płockiej i łomżyńskiej (najmniej cierpiących od księgosuszu) po 1/2 kop.

× «Pr. Wiest.» podaje spis sum podatkových od nieruchomości wszystkich guberni cesarstwa. Z rozkładu przypada na gubernie: wileńską 29,070 rs., witebską 25,700 rs., wołyńską 57,580 rs., grodzieńską 30,250 rs., kijowską 83,330 rs., kowieńską 23,500 rs., mińską 25,345 rs., mohilewską 24,350 rs., podolską 27,060 rs., chersońską 119,195 rs. Gubernie Królestwa Polskiego nie zostały objęte powyższym wykazem.

× Do Rady państwa przedstawiono projekt ministerstwa dóbr państwa, o zarządzie niższych szkół agronomicznych, które mają być otwarte w rozmaitych miejscowościach państwa. Według projektu, zarząd agronomicznych szkół składać się będzie z kuratora w charakterze prezesa, zarządzającego szkołą i nauczycieli. Kuratorowie szkolni będą wybierani przez miejscowe ziemstwa powiatowe, a w miejscowościach, gdzie nie ma dotąd ziemstw, przez zarządzających dobrami państwowymi, przez zarządzających obywateli ziemskich, prowadzących gospodarstwo i mających nie mniej 21 lat. Bezpośredni zarządcy administracyjni i naukowy będzie ześrodkowany w osobie zarządzającego szkołą, który zarazem będzie rządcą majątku, w którym szkoła ma być założoną.

Rz. r. st. Trirogow, został mianowany dyrektorem departamentu spraw ogólnych ministerstwa dóbr państwa; rz. r. st. Werschowski, naczelnik wydziału kancelaryi komitetu ministrów, został zamianowany dyrektorem specjalnej kancelaryi w wydziale kredytowym. Gubernatorem kałużskim został mianowany rz. r. st. Żukow, wice-dyrektor departamentu policji państwowej.

KRONIKA PETERSBURSKA.

× O stanie zdrowia czeigodnego J. I. Kraszewskiego, krążyły w ostatnich czasach niezbyt pocieszające wieści. Potwierdza je list znanego autora dzieła o Szopenie, p. Maurycego Karasowskiego, z którego «Kur. Warsz.» przytacza następujący wyjątek: «Zdrowie Kraszewskiego, lubo cokolwiek się poprawiło, jednak pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Lekarze zdają się nie wierzyć w skuteczność jakichkolwiek lekarstw... Cóż więc pozostaje?... Zmiana klimatu. Lecz jeżeli każdemu z trudnością tylko przychodzi opuszczać na czas dłuższy dom i codzienne zajęcie, które stały się już warunkami jego życia, Kraszewskiemu stokroć to trudniej! Moze dopiero z nastaniem cieplejszej pory roku, a zatem i stałszej pogody, nadwątłony pracą umysłową organizm jego dojdzie

pod względem zdrowotnym, do pożądanej równowagi...»

× Krają pogłoski, że najpozyteczniejszy z artystów polskiego teatru, p. Zboński, po świetnym tryumfie odniesionym w roli księcia Panie Kochanku, otrzymał dymisję! Powodem miało być, podobno, nieprzyjęcie trzeciorzędnej roli, nie zgadzającej się z jego stanowiskiem artystycznym. Wstrzymujemy się z wynurzeniem naszego zdania o tym postępku dyrekcji teatru, aż do stanowczego potwierdzenia tej, trudnej do uwierzenia, pogłoski.

× Pierwszy występ ulubionej primadony opery polskiej w Warszawie, panny Heleny Herman, w operze włoskiej, odbędzie się, jak się dowiadujemy, we wtorek 18 b. m., w operze Ponchillego «Giaconda».

× «Pet. List.» dowiaduje się, że wszystkie sprawy o byłych unitach, również archiwum spraw unickich, z dniem 1 stycznia przeniesione zostały z ministerstwa spraw wewnętrznych do prawosławnego synodu.

× Odbite zeszłej soboty posiedzenie wydziału kryminalnego Towarzystwa prawniczego, zajęte było debatami nad kwestyą wydawania przestępców politycznych, w nowym kodeksie kryminalnym. Przewodniczący p. Wł. Spasowicz przedstawił szkic historyczny, wyjaśniający, w jaki sposób wyrobiła się zasada niewydawania przestępców politycznych, którą w naszych czasach przyjęła znaczna większość prawodawstw europejskich. Zdaniem referenta, państwo, od którego żądania wydania przestępcy, powinno najpierw rozstrzygnąć, o ile dane przestępstwo posiada charakter polityczny, a ztąd wynika, że państwo to ma obowiązek rozpatrzyć każdą podobną sprawę, bo z zewnętrznych poszlak trudno orzec o rzeczywistym charakterze przestępstwa. P. Martens, znany profesor prawa międzynarodowego, doradzał określenie z góry, za jakie przestępstwa oskarżeni mają być wydawani, a za jakie niewydawani. Prof. Wesołowski podał głos za wprowadzeniem zasady, żeby wydani przestępcy byli sądzeni tylko za przestępstwa wyłącznie kryminalne a nie za polityczne. Ostatnia propozycja przyjęta została przez zgromadzenie, inne zaś wnioski uchylono.

× W tutejszej Akademji sztuk pięknych, otwartą została wystawa prac zmarłego latem w Moskwie artysty malarza Perowa. Wystawę składa zbiór prac bardzo liczny i ciekawy. Prócz wielu innych są tam wystawione obrazy popularne, między rosyjską publicznością jak: «Polowanie na ptaki» i «Opowiadanie myśliwego». Perow, który położył bardzo wielkie zasługi dla rosyjskiego malarstwa rodzajowego, był jednocześnie wybitnym portrecistą, czego dowodem wystawiony szereg portretów, a między nimi najlepsze: Dostojewskiego, Ostrowskiego i Pieskocznego. Pokażne miejsce zajmują również nieskończone jego ostatnie prace historyczne wielkich rozmiarów: «Bunt Pugaczewa» i «Nikita Pustosiwiat».

Z WARSZAWY.

Zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej postanowił zaproponować kolejom prawego brzegu Wisły, by transporta zboża przeznaczone dla dróg warszaw.-wied. i bydgos., oraz dla zagranicznych wysyłano luzno, to jest bez worków, w wagonach szerokotorowych; z tych zaś wagonów do wąskotorowych przeladowywać będą zboże tutejsze koleje. Reforma ta ma niezmierną doniosłość przedewszystkiem ze względu na prawo celne co do worków, powracających z zagranicy. Powodzenie jednak tej zmiany zależeć będzie od umiejętnego ładowania luzem zboża przez drogi prawego brzegu Wisły, t. j. od chronienia transportów przed rozsypywaniem.

W gminie Kossaki, gub. łomżyńskiej, w dwóch szkołkach wiejskich we wsiach kościelnych Kołat i Rutki, w skutek uchwały gminnej pozwolono wykładać naukę religij w języku polskim miejscowym ks. proboszczom, z warunkiem, aby gmina uchwaliła pensję dla księży, przynajmniej po 80 zł. rocznie każdemu pomimo ich deklaracji, że

wykładać będą bezpłatnie. Po dopełnieniu tej formalności na zebraniu gminnem i przedstawieniu uchwały na pensję dla księży, jak donosi «Echo łomż.», przystano z dyrekcyi naukowej dla księży nominacye, którzy też wykład religii już rozpoczęli. Skoro władza zezwala na wykład religii przez księży w szkołach wiejskich rządowych, winą ogromną jest, jak pisze «Echo łomż.», samych mieszkańców gminy, jeżeli dotąd nie postarali się o swoje prawa, tyle pożyteczne dla kraju całego.

Zapisy zmarłej Tekli Rapackiej, na różne cele dobroczynne są następujące: Na stypendya dla uczniów wyznania katolickiego, kształcących się w szkołach średnich, s. p. Rapacka przeznaczyła na kapitał żelazny i oddała do rozporządzenia Towarzystwu dobroczynności 35,000 rs. Na kapitał wieczysty dla kuchni tanich w Warszawie ofiarowała 10,000 rs. i to pozwoliło otworzyć tak zwaną kuchnię studencką w gmachu pomisyonarskim. Na podtrzymanie szkół prywatnych męzkich w Warszawie uczących rzemiosł, przeznaczyła procent od kapitału żelaznego 15,000 rs. Na wsparcia dla dozorczyń ochron, także procent od 5,000 rs. Na zakłady sierot i starców, oraz ogródek freblowski p. Mleczkowej 15,000 rs. Na biuro nędzy wyjątkowej 14,000 rs. Na przytułek paralityków przy ulicy Nowowiejskiej 25,000 rs. Na instytut głuchoniemych i ociemniałych 9,000 rs. Na mające powstać Towarzystwo przezorności i pomocy nauczycieli i nauczycielek 4,000 rs., oraz na także Towarzystwo szwaczek 2,000 rs. Na szkołę ogrodniczą w Warszawie 4,000 rs. Dla instytutu jałmużniczej na Nowem-Mieście 6,000 rs. Na dom schronienia starców św. Duchy przy ulicy Przyrynek 20,000 rs. Na szpital dla dzieci w Warszawie 6,000 rs. Na budowę kościoła na Koszykach oddała około 80,000 rs., nie licząc wielu innych pomniejszych ofiar i zapomóg wydawanych zarówno pojedynczym jednostkom, jak również szkołom, ochronkom i kościołom. Ogółem wynosi one 180,000 rs.

W sobotę 8-go stycznia odbyło się centralne zgrupowanie członków Tow. dobroczynności. Nader nielicznemu zebraniu członków przewodniczył jak zwykle książe Tadeusz Lubomirski. Po zwykłym zagajeniu, odczytano protokół z poprzedniego zebrania, następnie zaś projekt etatu na rok bieżący. Sprawozdania z działalności Towarzystwa nie zostały jeszcze wydrukowane. Ponieważ w projekcie etatu na rok przyszły mieściła się pozycja 200 rs. na utrzymanie nauczycielek szycia w ochronach dziewcząt, przewodniczący otworzył dyskusję, w której przyjęło udział kilku członków. Po gruntownym rozpatrzeniu kwestyi, projekt ten, jako bez potrzeby obciążający wydatki, odrzucony został. Po odczytaniu kilku wniosków, które jednogłośnie zostały przyjęte, nastąpiły dwa ważne wnioski: Kwestya ulokowania 82,000 rs. będących zapisem s. p. Tekli Rapackiej, a znajdujących się w banku. Postanowiono więc, aby suma powyższa ulokowaną została na nieruchomościach miejskich na pierwszym numerze hipoteki (po Towarzystwie) na procent prawny 5% z bonifikacją 2% na rzecz Tow. dobroczynności. Przyjęto jednomyślnie projekt urzadzenia oddziału zakładu nauki szycia dla biednych dziewcząt. Jeden ważny punkt, jako to udzielania nauki moralności i religii w niedzielę i święta przychodzącym dziewczętom, został przez władze tutejsze odrzucony. W dniu powszednie dziewczęta do lat 15 wieku, będą się uczyć rozmaitych robót, krawiectwa damskiego, szycia bielizny i t. p. Komitet opiekuńczy nowego zakładu stanowić będzie 20 osób, a zarząd 7 powołanych z łona komitetu. Następnie odbyły się wybory do komisji rewizyjnej i władz towarzystwa.

W tych czasach, dyrekcyja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. rozesłała do podwładnych sobie urzędników wszystkich wydziałów okólnik treści następującej:

«Rozporządzeniem z d. 9 (21) marca 1876 r. nr. 5,676, oraz z d. 19 (31) lipca r. nr. 13,053 zalecono służbie dróg żelaznych, aby na wszelkie pytania, czynione jej przez pasażerów w języku rosyjskim, odpowiadała po rosyjsku. Obecnie

z odezwy naczelnika zarządu żandarmsko-policyjnego okazuje się, że służba dróg żelaznych nie stosuje się ściśle do powołanych wyżej rozporządzeń. Skutkiem tego dyrekcyja ponownie poleca całej służbie, aby podczas sprawowania swoich obowiązków, tak służbie żandarmsko-policyjnej, jakoteż władzom wojskowym, oraz osobom, mówiącym do niej po rosyjsku, odpowiadała w języku rosyjskim. Obok tego pp. zawiadowcy stacyi oświadczają dzierżawcom bufetów stacyjnych, aby służba bufetowa na czynione jej pytania w języku rosyjskim, odpowiadała tylko w tym języku. W końcu dyrekcyja nadmienia, że służba żandarmsko-policyjna otrzymała od swej władzy polecenie donosić o niestosujących się do powyższego rozporządzenia».

Ogólna ilość gazet i pism periodycznych zagranicznych, wchodzących do Warszawy z Nowym Rokiem przez pośrednictwo poczty wynosi 683. W tej liczbie jest niemieckich 435, francuzkich 106, angielskich 37, słowiańskich 113, włoskich 4. Najwięcej prenumeratorów mają, «Berliner Tagblatt» 91, «Schlössische Zeitung» 67, «Figaro» 51, «Illustracya francuzka» 4, «Illustracya niemiecka» 42, «Presse» 35, «Börsen Zeitung» 30, «Neue freie Presse» 27, «Journal amusant» 26, «Börsen Courier» 25, «Illustracya angielska» 23, «Fliegende Blätter» 12 i «National Zeitung» 11.

Ustawy towarzystw pomocy naukowej dla niezamożnych uczniów w Warszawie przesłano już do ministerstwa spraw wewnętrznych, z kąd jak się należy spodziewać, wkrótce powrócą zatwierdzone. W ustawach wspomnianych zamieszczony jest punkt bardzo ważny, mianowicie, że przy rozdawaniu wsparć szczególna uwaga zwracana będzie na dobre sprawowanie się i pilność ucznia, niezależnie od jego mniejszych lub większych postępów w naukach.

«Dziennik Warsz.» donosi, że prelekcya wstępna p. Wierzbowskiego, mianowanego profesorem literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, nie przysłała w poniedziałek do skutku z powodu nagłej niedespożyty profesora.

W Banku Polskim po odbyciu 40 lat służby etatowej opuszczają obecnie swą je stanowiska dyrektor kas p. Makulec, główny naczelnik buchalteryi p. Piechowski, naczelnik archiwum p. Worytko, naczelnik kontroli, p. Rutowski, oraz naczelnicy sekcji pp. Kazański i Wagner. Na prowincyi zaś naczelnicy oddziałów: w Radomiu Tukallo i w Kaliszu Zochowski, oraz kontroler oddziału licleckiego Grabowski.

Jeneral-gubernator warszawki, jeneral-adjutant Albedyński, z powodu słabości zdrowia, polecił czasowo zastępstwo siebie swemu pomocnikowi, jeneralowi piechoty baronowi Krüdenrowi.

Towarzystwo kredytowe ziemskie, jak donosi «Echo łomż.», uzbraja się coraz bardziej przeciw parcelacyi, przy wypłacaniu swoich pożyczek żąda od właściciela dóbr hipotecznego zobowiązania, że majątności swojej nie rozprzeda na części przed całkowitem zaspokojeniem długu.

Pogłoska o podwyższeniu wpisu w gimnazjach z 30-tu na 40-ci rubli sprawdziła się, albowiem już na bieżące półrocze uczniowie mają wnieść zamiast 15-n 20 rubli.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z SUWAŁEK piszą do nas: Czytając w gazetach o mianowaniu sędziów gminnych, jako to: w guberni płockiej 33 wszystkich z wyborów, w radomskiej na 40 sędziów, naznaczono z urzędu 8, w kaliskiej na 40 — z urzędu 7, w siedleckiej na 41, także z urzędu 7, a w suwalskiej na 27 — z urzędu 14, zatem z wyborów tylko 13. Zdawać się przeto może, że u nas w suwalskiej guberni tak mała jest liczba osób odpowiedzialnych do zajęcia tych posad, albo też, że inteligencya miejscowa uchyla się od spełniania ważnych obowiązków. W rzeczywistości tak nie jest. Gminy z każdego okręgu, po przejrzaniu i zatwierdzeniu przez władzę administracyjną listy kandydatów, wybrały takowych do każdego okręgu sądowego po kilku na sędziów, lecz aparat filtrowy do przedstawień wyższej władzy rezultatu wyborów, jest w guberni suwalskiej tak odmienną

nej konstrukcyi, że mniejsza część sędziów wybieralnych, przezeń precyzyjnie się mogła. Przy całej jednak swej subtelności aparat ten okazuje się wadliwym, skoro podobny przykład uderza nas w oczy, że jeden z sędziów gminnych z urzędu naznaczony, który przez czas sześcioletniego urzędowania, zaledwie dwa lata tylko rzeczywiście spełniał swój obowiązek, pobierając pensję, a zdając sąd w końcu na ławników tylko podpisać się umiających, do czego żaden z sędziów z wyborów nigdyby się nie dopuścił, a jednak zdołał i nadal ulokować się u nas na takiejże posadzie. Aparat, o jakim mowa, narażając rząd na zbyteczny wydatek po 500 rs. dopłaty każdemu sędziemu gminnemu z urzędu, jeszcze tę ma niedogodną stronę, że osłabia doniosłość dobrodziejstwa instytucyi, pozwalającej mieć sędziów z wyboru, między ludem zaś dają się słyszeć szemrania, że «do wyboru nadal stawiać się nie warto, gdyż to tylko niepotrzebny zachód». Kar.

∞ Z PULAW. Katedrę nauk leśnych w tutejszym instytucie agronomicznym, po prof. Krasuskim, objął p. Jewtuszewskij.

∞ Z ŁĘCZYCY. W mieście naszym stoja teraz na porządku dziennym dwie ważne kwestye. Pierwsza dotyczy projektu utworzenia tu gimnazjum filologicznego o 8 klasach wedle planu, jaki obowiązuje w Królestwie dla zakładów prywatnych tego rodzaju. Obywatele z miasta są chętni przeznaczyć odpowiedni lokal na pomieszczenie tej instytucyi, ofiarują nawet roczną subwencye do wysokości 1,000 rubli. Osoba jednak przedstawiająca ów projekt żąda tylko, aby mieszkańcy dali poręczenie na lat trzy do wysokości 7,000 rub. Drugą kwestyą jest, odnowienie w Łęczycy resursy, zamkniętej przeszło przed 20-tu laty.

∞ Z WILNA. Zeszła tu ze świata 6 stycz. b. r. po dłuższej chorobie w 74 roku życia księżna Adela z Karnickich Radziwiłłowa. Żona sp. księcia Konstantego Radziwiłła, właściciela Poloneczki, Towian etc.

∞ MIŃSK. 9 stycznia miał miejsce bal na korzyść niezamożnych studentów, którzy kurs gimnazjalny odbyli w Mińsku. Zabawa się udała, zebrano znaczną sumę.

∞ Z ROSSIIEN piszą do nas: Współka handlowa obywateli powiatu rossieńskiego, otworzyła w dzień Nowego Roku sklep najrozmaitszych towarów w Rossienach. Ponieważ tu oprócz sklepu p. Arzanowa, który nie konkurował wcale z żydami mając zupełnie inne towary, żadnego chrześcijańskiego sklepu nie było dotąd, rozdrażnienie pomiędzy żydami jest ogromne. Wytykają oni współników tego sklepu mówiąc, że to są ich nieprzyjaciele i rozpuszczają fałszywe pogłoski, chcąc tym sposobem wielu od kupowania w tym sklepie odstreczyć. Naturalnie trzeba przewidywać z tego powodu wiele trudności i nieprzyjemności. Żydzi są fałszywie przekonani, że to się robi z rasowej nienawiści ku nim, i z tego powodu dążenie spółki przedstawiają w czarnych kolorach. Mieszkańcy jednak okoliczni widzą w nowozałożonym się handlu wiele dogodności: 1) nie będą zależeli od «chewry» czyli stowarzyszenia żydowskiego, które podwyższa cenę towarów i naznacza karę dla tych z pomiędzy członków, którzyby się ośmielili przedawać taniej; 2) spodziewają się mieć towar w lepszym gatunku i nie tak skromny garniec, lokiec i funt; 3) że będą mogli kupować towary w święta żydowskie. M. Dow.-Sylw.

∞ MOHYLEW PODOLSKI. Korespondent «Mosk. Wied.» podaje mało pocieszających wiadomości o stanie Podola. Pomimo znacznego powiększenia obrotów handlowych, wszędzie się czuć daje brak pieniędzy. Nieurodzaje podkopały byt włościan; zawieszenie robót na fabrykach mnoży proletaryat roboczy, a konie, tak ważne w gospodarstwie chłopskim szczególnie, gdzie zastępują, jak w tej części kraju, woły w uprawie ziemi, i gdzie głównym źródłem zarobku dla włościan jest dostarczanie podwódów, wzrastają liczebnie, lecz jakościowo gatunek podupada, skutkiem zbyt wczesnego zaczynania pracy, przeciążenia takową i niedostatecznego karmu. Z innej strony, Dniestr grozi wylewem, gdyż stanął w chwili znacznego wezbrania wód. Zimy tak długimi i ciężkimi, jak tegoroczna, gromadzą około poro-

hów ogromne masy lodowe, które niechybnie na wiosnę zaleją bliskie wsi i miasta. Błonica, tyfus i szkarlatyna porywają mnóstwo ofiar, pośród ubogiej ludności przeważnie, z powodu warunków higienicznych jej życia.

∞ Z KRZEMIENCA piszą do nas: Słyszac, że w masie rozmaitych komisji, pracujących nad rozwiązaniem różnych społeczno-ekonomicznych utrapień, pracuje także jakaś komisja, nad wynalezieniem środków, czy też półśrodków, dla powstrzymania kontrabandy wódki z Austrii i Prus do Rosji — sadzę, że obowiązkiem każdego kompetentnego w tej sprawie człowieka, jest wziąć udział w toczącej się dyskusji nad usunięciem złego, które milionowe przynosi szkody państwu finansowo, a lud w najwyższym stopniu demoralizuje, nie mówiąc już nic o bracie szlachcicu, który za bardzo wysokie wynagrodzenie nie może dostać robotnika do obrobienia kawałka swej ziemi. Gospodarując od lat przeszło czterdziestu w guberni wołyńskiej, nad granicą galicyjską, przekonany jestem, że jednym z najbardziej skutecznych środków, byłoby wysiedlenie przemytnika wódczanego, o 50 wiorst od granicy austriackiej czy też pruskiej, nie zważając na religję, którą wyznaje. Obecnie, prawo takiego wysiedlenia za przemytnictwo stosuje się do żydów. Do chrześcijan prawa wysiedlenia sądy stosować nie mogą. Kary, nakładane obecnie na przemytników chrześcijan są, można powiedzieć, śmieszne. Będąc honorowym sędzią pokoju i zastępując często sędziego okręgowego, znam doskonale ten proceder. Komora robi rachunek grzywien, za złapaną wódkę. Myśnię obliczoną przez komorę zasądzamy, z przemytnika — z tym stereotypowym dodatkiem: «a w razie niewypłacalności, skazuje się na areszt od jednego do dwóch dni». Za pięć rubli grzywny 1 dzień aresztu. Na miliony spraw nie było wypadku, żeby którykolwiek z przemytników okazał się «wypłacalnym»; każdy z nich «niesostojatelnym» — i wypawszy się na doskonałej poduszce i sienniku w kozie (trzeba wiedzieć, że nasze «mirowe» kozy są jedne z najmiłszych, jakie znam na świecie, czyste i porządne) prosto rusza po wódkę do Austrii, — nie wstępując do chałupy. Naturalnie, rzeczą prawodawcy byłoby oznaczyć, czy za pierwszym, drugim a może nawet i trzecim razem, zatrzymany przemytnik, ma być wysiedlony o 50 wiorst od granicy Państwa. Hr. J. T.

∞ Z ŻYTOMIERZA piszą do nas: «Jednocześnie z nastąpieniem zimy, zwiększa się w mieście naszym nędza, tak zawsze licznej klasy biednej, a za nią i kradzieże, które stają się teraz tem częstsze i śmielsze, że zarząd miasta przeciwko nim żadnych prawie środków nie przedsięwzięje. Zato w powiecie naszym zdołano po wielu, a wielu staraniach, złapać szajkę zbrodniarzy, która zajmowała się zabójstwami, kradzieżami i kradzieżą koni. Dzięki znakomitej organizacji, szajka ta, składająca się z 20 osób, gospodarzyła bezkarnie w ciągu lat trzech nie tylko po naszym, ale i po sąsiednich powiatach guberni wołyńskiej, trzymając w ciągłym strachu ludność, a w ciągłym ruchu policyjnym. Areszt głównego przywódcy pociągnął za sobą wykrycie innych członków, których część, w braku dowodów, została przez izbę sądową kijowską uwolniona. Niedługo jednak cieszyła się swobodą. Złapani na gorącym uczynku przez włóścian wsi Odycha, zostali czterej konokradzi okropnie przez nich zbici, z życiem uszedł jeden tylko. R.

∞ Z ŻYTOMIERZA. donoszą «Zari», iż w dniu 10 b. m. w miasteczku Leszczynie, wykonany został zbrodniczy zamach na życie miejscowego księdza Iwańskiego 80-letniego staruszka. Zbrodniarze w liczbie sześciu napadli na śpiącego księdza, poranili go ciężko i zabrawszy gotówkę, przy nim się znajdującą, zabierali się właśnie do dalszego plądrowania mieszkania i rozbijania szaf i komód, gdy na krzyk zbudzonego a mieszkającego przez ścianę organisty zbiegli się ludzie i zmusili rabusiów do ucieczki. Ksiądz Iwański został tak mocno wstrząśnięty tym wypadkiem, jak i ranami odniesionymi, że po dziś dzień nie może przyjąć do siebie i wciąż trapiiony jest myślą, że chcą go zabić. Sprawców tego zamachu nie zdołano ująć.

∞ Z KOWELSKIEGO na Wołyniu piszą do «Wieku», między innymi: «Dwóch obywateli z pod Kowla, pp. Andrzej Brzostowski i Mikołowski zawiazali spółkę i prowadzić będą dom komisowy w Kowlu. Działaniem spółki ma być: przyjmowa-

nie w komis sprzedaż dóbr, wydzierżawianie takowych, jak również przyjmowanie w komis sprzedaż zboża».

∞ Z KIJOWA. Izba sądowa przysądziła 12 stycznia redaktora gazety «Zaria», p. Andrejewskiego, na karę pieniężną w ilości 25 rs., a korespondenta na karę pieniężną 15 rs., z powodu obwinienia ich przez komisarza powiatu starokonstantynowskiego o difamację. — Na przedstawienie jednego z rabinów rządowych, podjęta została przez administrację kwestya wysłania z południowo-zachodniego kraju wszystkich cadyków żydowskich, eksploatujących lud.

∞ Z CHARKOWA piszą do nas: Spieszę przesłać wam niektóre szczegóły o młodzieży, uczącej się w tutejszych wyższych zakładach naukowych. W tutejszym uniwersytecie wszystkich polaków-studentów wraz z wolnymi słuchaczami i farmaceutami jest 35, z tych na wydziale medycznym 23, na pierwszym kursie 5, na drugim 10, trzecim 3, czwartym 4, piątym 1; na wydziale prawnym 3: na pierwszym 1, na drugim 2; na wydziale matematycznym 3: na pierwszym 1, trzecim 1, czwartym 1; na wydziale filologicznym 1 z pierwszego kursu; oraz farmaceutów 5. Dzieliąc zaś tutejszych studentów według stron, z których pochodzą — mamy: mieszkańców Charkowa, lub jego okolic 12, z gub. kijowskiej 8, z Litwy 6, z Białorusi 4, z Królestwa 2, z Wołynia 1, ze Żmujdzi 1. W instytucie weterynaryjnym polaków jest tylko 19. Z tych na pierwszym i drugim kursie 7, na trzecim 4, na czwartym 1. Z pomiędzy nich mieszkaniec Charkowa 1, z gub. kijowskiej 3, z Litwy 3, z Białorusi 3, z Królestwa 3, ze Żmujdzi 2, z Podola 4. Z profesorów-polaków mamy w tutejszym uniwersytecie filologa Piechowskiego i słynnego botanika Cewkowskiego; w instytucie weterynaryjnym jednego tylko, botanika Pawłowicza. Materyalne położenie tutejszej młodzieży — nie osobiwe. Dzięki jednak dość znacznie rozwiniętemu koleżeństwu i poczciwej pomocy naszej kolonii, interesującej się losami młodzieży polskiej, rozmaite tworzą się środki dla zapobieżenia niedostatkom. Życie towarzyskie studentów polaków, choć może w danej chwili przedstawia wiele do życzenia, rozwija się jednak coraz lepiej. Nie jeden wieczór przechodzi na poważnej gawędce lub wspólnym czytaniu czegoś z ojczystej literatury. W takiej umysłowej rozrywce coraz chętniej i coraz częściej smakować zaczynamy.

E. B.

∞ Z ODESY. (Dnia 21 grudnia w południe, w jednej z sal szkoły katolickiej, pisze korespondent «Gaz. Polskiej», obchodzoną była uroczystość gwiazdki, na którą przybyli opiekunki naszej dziatwy. Gwiazdka, jedna z najrzowniejszych rodzinnych uroczystości, powinna mieć na gruncie odeskim, niezależnie od czterech gmin katolickich, składających parafje, charakter czysto swojski. Niech przyszłość ten charakter odtworzy z nieposzlakowaną czystością... Teraz o innej gwiazdce wspomnieć wypada. Smutną jest ona, pomimo, że szampan skrzył się złotem w kielichach. Była to gwiazdka urządzona przez kilku panów dla hecarek cyrkowych. A gdyby też odrobina z tej szampańskiej gwiazdki spadła do naszej szkolnej, powstałej ze zbiorowych trudów i darów? Ale ci panowie zapomnieli o gwiazdce naszej. Tem lepiej, bo by ich datek splamiał inne».

∞ Z ODESY piszą do «Gaz. Pol.»: Wedle dzienników odeskich, na kolei odeskiej, jak również na całej linii dróg południowo-zachodnich, na rozkaz ministerstwa wojny zbierane są dane o sile taboru kolejowego, na wypadek zwiększonego przewozu wojsk. Wiadomość tę pozostawiamy na odpowiedzialności dzienników odeskich. Z tą wiadomością musi zostawać w związku inna, podana przez dzienniki petersburskie, że obecnie znajdują się w Petersburgu wszyscy zarządzający ruchem wojsk na kolejach i że odbywają specjalne narady... Mówią, że generał Hurko w tych dniach wyjeżdża do Petersburga. Dzienniki odeskie powtarzają wiadomość z kijowskiej «Zari», że w roku bieżącym dla okręgu wojskowego odeskiego sformowaną będzie nowa brygada saperów, i że wogóle sformowaniem będzie w tym roku sześć wojskowych, telegraficznych parków.

∞ Z ODESY. W ciągu jedynastu miesięcy roku przeszłego (po 1 grudnia s. s.), z portu

odeskiego do Bułgarii wywieziono, jak donosi «Gaz. Pol.», obrazów świętych, tak zwanych «ikon» i wogóle przedmiotów cerkiewnych za rs. 125,647; książek rosyjskich i podręczników szkolnych rosyjskich za rs. 20,000; wogóle obrazów za rs. 30,000; przedmiotów oficerskich za rs. 12,000; nabożów karabinowych i przedmiotów myśliwskich za rs. 65,000; herbaty za rs. 10,000 i wyrobów rękodzielniczych za rs. 37,000. Razem wywóz wynosi rs. 299,647.

∞ Z KRASNOUFIMSKA. Dnia 3 grudnia r. z. zmarł tu, jak donosi «Przegł. Katol.», ks. Brzostowicz, mała garstka katolików i nieco większa prawosławnych, oddała ostatnią posługę człowiekowi, który zawsze starał się o ile możliwości nieść ulgę nieszczęśliwym. Jeszcze jedna mogiła wyrosła u stóp naumyślnie wykopanego w r. 1864 kurhanu. Ks. Brzostowicz urodził się na Litwie, w r. 1801, kształcił się w seminarjum wileńskim.

KRONIKA POWSZECHNA.

∞ AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI krakowska wydała «Księgę pamiętniczą wypadków zaszczylnych na Litwie r. 1654—1668, opisanej przez Stefana Franciszka z Prószcza Medekszę, sekretarza Jana Kazimierza». Dzieło to stanowi bogate źródło do dziejów wewnętrznych Litwy, niemniej jednak dotyka i dziejów zewnętrznych, mianowicie rzuca jasne światło na stosunek jej do Rosji w latach 1655—1658. A i z tego względu jest cennym nabytkiem, że autor podaje wiele szczegółów, których był naoczny świadkiem, a popiera je dokumentami i listami.

∞ LISTY I DEPESE Stan. Poniatowskiego z r. 1758, jako posła Rzeczypospolitej przy dworze petersburskim, pisywane do Brühla, znajdujące się w wielkiej ilości w jednym z archiwów zagranicznych, mają posłużyć, jak donosi «Tyg. III» za osnową do ciekawego obrazu, jaki na tej podstawie zamierza niezadługo skreślić Kazimierz Jarochowski. Publikacja ta znów zwraca uwagę czytającego ogółu ku postaci, której ks. Kalinka poświęcił swe utalentowane pióro.

∞ DZIEŁO O MOTORACH. P. Michał Mitte, inżynier górniczy, ogłosił w jez. rosyjskim obszerną monografię o maszynach hydraulicznych, jako motorach dla wielkiego i drobnego przemysłu. Praca ta obejmuje dokładny opis maszyn hydraulicznych najważniejszych systemów, porównawczą tablicę ich zastosowania, krytyczny przegląd motorów hydraulicznych, będących w użyciu w Niemczech, Francji i Anglii i t. p.

∞ SACHER-MASOCH, osławiony autor tendencyjnych nowel, osnutych na tle życia galicyjskiego, otrzymał w dniu swego 25-letniego jubileuszu, od prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, order legji honorowej, a od literatów album z autografami, przyczem przysłały mu powinszowania najserdeczniejsze prawie wszystkie znakomitości literackie Francji, jak np.: Daudet, Zola, Dumas, Renan, Coppée, pani Adam, Rochefort i inni. Jestto wyborna ilustracja do listu naszego paryskiego korespondenta (patrz № 22 «Kraju») o francuskich sympatyach dla Polski.

∞ NOWY NIHILIZM. «Odesskij Wiest» opowiada ze słów p. Sawicza, następujące szczegóły sprawy sądowej w Anglii, wytoczonej przeciw Nowickiemu, który, jak wiadomo, okradł p. S. w Londynie: «Nowicki udawał na sądzie niewinnego baranka. Otrzymałszy prawo głosu adwokat obwinonego, przemówił mniej więcej w tych słowach: «Pp. przysięgli, oto stoją przed wami, bogaty obywatel rosyjski Sawicz i biedak rosyjski Nowicki. Co mogło zbliżyć p. Sawicza z tym lokajem? (wskazując Nowickiego), naturalnie nihilizm. P. Sawicz przestawał ciągle z Nowickim, zaprzyjaźnił się z nim i dobrowolnie oddał mu wszystkie swoje pieniądze, na cele propagandy nihilistycznej; teraz żałuje tego, i obwinia Nowickiego o zrabowanie go. Stanowczo temu nie wierzę. Nowicki znajdując się ciągle w towarzystwie p. Sawicza, obiadując z nim zawsze, mógłby, gdyby chciał tego, zabić go dziesięć razy, otrudzić dziesięć razy, a jednak nie uczynił tego». «Lecz uczyniłby to niezawodnie, gdyby się był naradził ze swoim adwokatem», zauważył poważnie sędzia. — Przynęgli nie wychodząc z sali sądu, wyzłi jednogłośnie wyrok obwiniający Nowickiego. Sędzia powstał i w tych słowach zwrócił się do niego: «Panie Nowicki, skutkiem jednogłośnego obwinienia pana przez przysięgłych, skazuje pana na najsurowszą karę, na jaką prawo pozwala — na półroczne więzienie celkowe, a następnie na pięć lat ciężkich robót».

∞ WYCHODZTWO Z AUSTRII. Grudniowy zeszyt austr. «Statist. Monatschrift» podaje wykaz wychodźców w r. 1881: Przedlitawję opuścilo mężczyzna 7,201, kobiet 6,140, razem 14,481 osób, a mianowicie z Czech wywędrowało 8,517, z Morawy 1,934, z Galicyi 1,193, z Tyrolu 902, z N. Austrii 328, ze Szlązka 200, z Górnej Austrii,

75, z Wybrzeża 65, z Vorarlbergu 41, z Salzburga 35, z Dalmacji 29, ze Styrii 12, z Bukowiny 2, z Kraiwy 2, z Karyntyi 1. Daty te jednak nie zgadzają się z wykazami portowymi z Hamburga i Bremy. Według tych ostatnich bowiem wsiadło tam na okręty 24,259 poddanych austriackich, między tymi samych czechów 12,189. Sprzeczność ta tłumaczy się widocznie tem, że wielu ludzi emigruje bez pasportów i bez wiedzy władz. W r. 1880 urzędownie sprawdzonych wychodźców z Austrii było tylko 10,145. Emigracja tedy wzrasta bardzo znacznie.

◊ GAMBETTA I MIRABEAU, te dwie potężne postacie z dziejów Francji, stają mimowoli na myśli obok siebie. Ich losy, ich charakter w niejednym względzie były analogicznymi... Zarówno jeden jak i drugi posiadali w wysokim stopniu ową werwę, zapał i furję elokwencyi, porywającą tłumy. Mirabeau umarł w 42-im roku życia, — Gambetta w 44-ym. Wzniciwizyż poźar pierwszej rewolucyi, usiłował Mirabeau powstrzymać jej gwałtowność, to też roznościciele świstków ulicznych krzyczeli w wigilję jęzecz jego zgonu: Czytajcie zdradę hrabiego Mirabeau!... Siniere jego pogodziła wszystkie stronnictwa, połączyła je w jednym powszechnem uczuciu żalu i żądoby i podniosły się zewsząd głosy pytające trwożnie: «Co się z nami teraz stanie?...» Czyż nie to samo działo się w przeddzień i nazajutrz po śmierci Gambetty? Mirabeau zmarł w domu przy ulicy Chaussée-d'Antin, gdzie mieszkał Gambetta lat parę, gdzie nawet dotąd mieści się redakcja «République française». Różnemi tylko były oznaki żalu i czci paryzkiego ludu, po śmierci tych dwóch mężów... W roku 1791-ym naród zrywał tablice z nazwaniem ulic i zawieszał na ich miejsce nowe z napisem: «Ulica Mirabeau, patryoty», uliczni śpiewacy skupiali dokoła siebie całe tłumy słuchaczy, przyklaskujących pioskom sławiającym czyny zmarłego, słychać też było na ulicach głośno wybuchający płacz, a mowy pogrzebowe wygłaszali na rynkach ludzie w bluzach i szobotach. Żaden też z teatrów nie odważył się otworzyć swoich podwoi. W dzień śmierci i pogrzebu Gambetty we wszystkich teatrach Paryża dawano przedstawienia...

◊ ZE STATYSTYKI. Statystyka samobójstw w New-Yorku wykazuje następujące cyfry. W przeciągu 12-tu lat pozbawiło się tam siebie życia 1,687 osób, z których kobiet 361. Trucizna i strychez były najulubieńszymi narzędziami śmierci... 1,790 wypadków rozbięcia się okrętów stwierdza statystyka ubiegłego roku. Cyfra ta, w stosunku do lat poprzednich, bardzo mała, obejmuje katastrofy na morzach wszystkich części świata.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 20 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby, minister spraw wewnętrznych Fallières odczytał projekt do prawa o członkach rodzin, dawniej panujących we Francji. Rząd potrzebuje środków bezpieczeństwa przeciw osobom, które pomimo tytu wyroków woli ludowej, nie chcą zachować charakteru prostych obywateli francuzkich. Rząd nie jest za banicją, ale musi mieć swobodę działania. Również domaga się rząd prawa do usunięcia na wypadek potrzeby osób, należących do tych rodzin, a służących w armji (gwałtowne protesty na prawicy i skrajnej lewicy). Projekt upoważnia prezydenta rzeczypospolitej do wycalania tych osób, o ile szkodzą bezpieczeństwu państwa, za dekretem uchwalonym przez radę ministrów. W razie bezprawnego powrotu, będą one karane więzieniem od roku do lat pięciu (wrzawa na prawicy); po odsiedzeniu kary zaś będą napowrót odstawiane do granicy. Ballue wnosi natychmiastowe wykreślenie książąt orleańskich z listy oficerów armji, którzy piastują posady w niej wbrew ustawie z d. 24 kwietnia 1832 (huczne oklaski na skrajnej lewicy, szemranie w centrum, hałas po prawicy). Wniosek Ballue wnosi prawo z dnia 3 kwietnia 1874 r., udzielające książętom Alençon i Penthièvre stopnie w armji, jakoteż dekret przyjmujący do armji księcia de Chartres. Ballue żąda uznania nagłośni wniosku. Bonapartysta Laroche Joubert wnosi wśród śmiechu lewicy przeniesienie posiedzeń izby do Wersalu. Wniosek odrzucony.

Paryż, 20 stycznia. Trzydziestu jeden deputowanych bonapartystowskich uchwaliło rezolucję, zakładającą protest przeciw uwięzieniu księcia i wyrażającą mu swą sympatję, jako ofierze gwałtu i samowoli. Rezolucya powiada, że odwołanie się do ludu stanowi jedyną rękojmnię ratunku dla Francji.

Kraków, 20 stycznia. «Czas» donosi: «W tych dniach odbyto w naszym mieście kilka rewizyj z powodu podejrzeń o związki socjalistyczne, oraz ukończono kilku aresztowań».

Londyn, 21 stycznia. Aresztowani w Dublinie, w liczbie 21 osób, wczoraj stawieni byli przed sądem. Śledztwo wykryło istnienie stowarzyszenia fenjanów, mającego zadanie dokonywania morderstw i zamierzającego między innymi pozbawić życia sekretarza stanu Irlandji.

Berlin, 21 stycznia. Umarł ks. Karol jedyny brat cesarza Wilhelma. Uroczystości dworskie odwołano.

Parowiec niemiecki «Cimbria» zatonął pod Hamburgiem wskutek zetknięcia się z parowcem angielskim «Sultan». «Cimbria» miała 110 ludzi załogi i 380 pasażerów, z których skonstatowano dotychczas 39 wyratowanych. «Sultan» mocno uszkodzony wpłynął dziś na Elbę.

Paryż, 22 stycznia. Znakomity rysownik, Gustaw Doré, zakończył życie.

Paryż, 22 stycznia. Ks. Napoleon nie będzie sądzony przez senat. «Figaro» donosi, że cesarzowa Eugenia, przybyła do Paryżu dla okazania współczucia ks. Napoleonowi, chce przez to wywołać swoje wygnanie z Francji.

Paryż, 22 stycznia. «Temps» gani przedłożenia rządowe, ponieważ otwierają drogę reakcyi, zrywającej z charakterem liberalnym rzeczypospolitej. «République française» wzywa izbę i rząd, aby nie dali się złamać sztucznemu naciskowi opinji publicznej.

Wiedeń, 22 stycznia. Gorliwym usiłowaniom patryotów słowenskich powiodło się uzyskanie u rządu przyzwolenia na otwarcie narodowej słowenskiej akademji sztuk pięknych.

Wiedeń, 23 stycznia. Komisya językowa pod przewodnictwem Grocholskiego, odrzuciła na posiedzeniu wczorajszem wniosek hrabiego Wurmbanda orzekający, że językiem państwowym monarchji jest niemiecki. Hr. Taaffe oświadczył, że przyjęcie tego wniosku przed zupełnem porozumieniem się narodowości, wchodzących w skład monarchji, byłoby krokiem niepolitycznym i przedwczesnym.

Paryż, 23 stycznia. Na giełdzie tutejszej zapanała dziś wielka panika. Z prowincyi przesłano mnóstwo poleceń niezwłocznego sprzedawania renty, która od kilku dni znacznie spada.

Paryż, 24 stycznia. Minister-prezydent Dulerce oświadczył w komisji parlamentarnej, że uznaje przedłożenie Floquet'a za posuwające się zbyt daleko. Przedłożenie te staje się obrazajacem dla ministerstwa, w obec surowych środków przyjętych przeciwko ks. Napoleonowi. Minister wojny, jeneral Billiot powtórzył kilkakrotnie, że wniosek Ballue wyrzeże złe wrażenie na armje, dla której niewzruszoność rangi otrzymanej na służbie pod sztandarem ma bardzo ważne znaczenie organizacyjne. Jutro będą ministrowie znowu mieli narady z komisją parlamentarną.

KRONIKA HANDLOWA.

Niepomyślne wiadomości, nadechodzące z Francji, przeszkodziły dalszemu zwykłemu postępowi, który zaczął się ujawniać w końcu zeszłego tygodnia. Niedowierzające odnośnie do giełdy paryzkiej, która po zeszłorocznym krachu nie zdołała jeszcze powrócić do normalnego stanu, w połączeniu z niekorzystnymi politycznymi wiadomościami, jak manifest ks. Napoleona, odkrycie spisku legitymistycznego i zagrożenie przez Rotszylda opuszczenia Paryża i przeniesienia firmy swej do Brukseli, wraze wygnania pretendentów, wszystko to sprawiło, że wartości mające obieg na rynkach międzynarodowych ucierpiały znacznie.

Spekulanty à la baisse nie przepuścili niekorzystnych tych wiadomości płazem, lecz skorzystali z nich — rozsyłając sensacyjne depesze np. jakoby Rotazyld miał się wyrazić, iż wraze zwycięstwa w parlamencie francuzkim radykałów, obniży reatę na 100 — używając je za puklerz dla dalszych swych manewrów. Prądowi tej partji uległa i waluta nasza, która w poniedziałek — wskutek niepomyślnych depesz nadeszłych z zagranicy, obniżyła się w cenie o 1/4% i tylko po 23^{1/2} (pensów za 1 rs.) oddawano weksle na Londyn (z terminem 3 miesięcznym). W przeciągu zeszłego tygodnia kurs nasz obniżył się do 23^{1/2} i w piątek powrócono do notowania 23^{1/2}.

Na rynku papierów publicznych panował wprost przeciwna tendencya i, nie zważając na niepomyślne kursa zagraniczne, nasze papiery nie tylko, że się utrzymały w cenie, lecz nawet na niej zyskały. To samodzielne postępowanie naszej giełdy, zawsze zależnej od rynku berlińskiego, daje się wytłumaczyć poparciem publiczności, sprzyjającej temu ruchowi. Obniżenie dyskonta w Berlinie w zaprzyszłym tygodniu, w Londynie w zeszłym, na 4%, przyczyniły się do malej poprawki kursów naszych papierów na

rynkach zagranicznych w przeciagu ostatnich dni paru. Szczególniej Amsterdam poszukuje niektóre papiery nasze, służące jako pewne lokacje kapitałów. I tak Głównie towarzystwo kolei żelaznych awansowało do 256^{1/2}. Bałtyckie utrzymało się na 104^{1/2}, już również i koleje południowo zachodnie na notowaniach zaprzyszłotygodniowych.

Największym pokupem cieszyły się papiery publiczne rządowe, które jak up. wschodnia pożyczka podskoczyły o cały 1% do 89^{1/2}, pożyczka pierwszej emisji do 214^{1/2}, bilety bankowe wszystkich emisji od 1/2 do 3/4%. W dalszym ciągu rozpoczętej zwyżki w pierwszym tygodniu r. b., obligacye saratowo-sibirskiego ziemskiego banku zyskały w ubiegłym tygodniu 43 letnie 5^{1/2} rs. (83), 18 letnie 4^{1/2} rs. (85). Jak długo tendencya ta dla wyż wymienionego papieru się utrzyma, trudno przewidzieć. Bank państwa o wyplacaniu kuponu lipcowego w ogłoszeniu swym nie wspominał — reakcyja przed tym terminem nastąpić może. Pomiędzy obligacyami ziemskich banków — cieszyły się popytem obligacye niżajgorodzko-samarskiego banku, za które płacono po 91. Z akcyj bankowych — akcyje warszawskiego banku handlowego, wskutek nadeszłych zleceń, podniosły się do 297^{1/2}. Akcyje kolei griazni-carycyńskiej były poszukiwane po 86^{1/2} i tylko po 87 można było znaleźć sprzedających. Od paru miesicy odpoczywająca partja spekulantów, pracujących nad obniżaniem ceny rybińskich akcyj — obudziła się z letargu i z odświeżonymi siłami rozpoczęła zaofiarowanie tego papieru. Niestety nie znalazło się dużo amatorów do kupna onych akcyj, cena, których spadła do 56^{1/2}. Z powodu znacznego składu zboża, znajdującego się na naszym placu — dalszy przywóz tegoż zdaje się musi być odroczone do otwarcia żeglugi. Kolej rybińska, zajmująca się głównie przywozem tego artykułu żywności z głębi Rosji do Petersburga, zmuszona jest wy-poczywać. Zarząd tej drogi nie chce martwić więcej nieszcześliwych swych akcyonaryuszów, zaprzestał ogłaszać miesięczne sprawozdania z ruchu swej linji. Czyżby miał to być początek w zamierzonym zmniejszeniu kosztów administracyi?

Podwyższenie ceny na pszenicę w Ameryce dodatnio wpłynęło na tutejszy rynek zbożowy. I tak z początku tygodnia sprzedano znaczną partję orenburskiej po 13 rs. 35 kop. z dostawą natychmiastową, saksonkę z dostawą przy otwarciu żeglugi po 14 rs., w końcu zaś tygodnia oddano znaczną partję pszenicy z dostawą do Rewla w lutym po 13 rs. 25 kop. Z żytem zrobiono małe obroty i płacono po 8 rs. 50 kop., (za 9 pudów) z dostawą do Rewla. Małe tranzakcyje uczyniono i z owsen., który który się utrzymał przy cenie 4.70 do 4.85 (za 6 pudów) na lipiec. Wbrew oczekiwaniom spekulantów cukrowych, fabrykanci tutejsi raffinady nie podnieśli ceny w pierwszym tygodniu r. b. Wskutek czego nastąpiła mala niżka, po której dawne ceny zostały przywrócone. Płacono za mączkę 7 rs. 85 kop., za raffinadę 8 rs. 40 kop. za pud. W Kijowie zrobione znaczne tranzakcyje na różne terminy z dostawą na pewne stacye kolei południowo-zachodnich po 7 rs. 35 kop. i 7 rs. 72^{1/2} kop. za pud mączki. W Warszawie płacono 1-szy gatunek raffinady 8 rs. 20 kop., mączki 7 rs. 40 kop.

A. Rp.

KURYER LITERACKI.

Z ŁAK I PÓL

przez

Maryę Konopnicką.

(Z «Kłosów».)

I.

- A czy po tobie wichry nie chodzą,
Ścieżyno,
- Nie biją burze, deszczu potoki
Nie płyną?
- Czy słonko swoich jasnych promieni
Nie ściele,
- Że się po tobie tak bujnie rzuca
Zle ziele?
- Oj chodzą, po mnie wichry, szumiące
Skrzydłami,
- I burze biją, i deszczu płyną
Strugami,
- I słonko rzuca pęk strumieni
Zdaleka;
- Tylko brak śladu stopy dobrego
Człowieka!
- Czy ty prowadzisz między odmieńce,
A wrogi,

Żeś tak, ścieżyno, w tamnie porośla
I w głogi?
Czy ty do cudzej, obcej prowadzisz
Gdzieś ziemi,
Żeś tak porośla cierniem i chwasty
Dziakami?
— Ani ja wiodę w obcą i cudzą
Krainę,
Ni między wrogi, za szumne morze,
Za sine,
Ani ja wiodę między odmleńce
Do boru,
Jeno do onej zapadłej chaty
Ze dworu!

II.

«Kołysz mi się, kołysz,
Kołysko lipowa»...
Niechaj cię, Jasiońku,
Pan Jezus zachowa!...

Zachowa cię roczek,
Zachowa cię drugi...
Na trzeci cię wezmą
Do dworskiej posługi!

«Kołysz mi się, kołysz,
Kołysko pleciona»,
Póki nie wysnuję,
Niteczki z wrzeciona...

Wysnuję ja długą,
Jak te pańskie pola,
A taką ci szarą,
Jako chłopka dola!

«Kołysz mi się, kołysz,
Kołyseczko z tyka»...
Na gościńcu tuman,
Z wiatrem gra muzyka.

Oj grają ci, grają,
Złociste trębaczce...
Jasiońko się żegna,
Matka w proggu płacze!

«Kołysz mi się, kołysz,
Kołyseczko biała»...
A ja sobie pójdę,
Gdzie ja będę chciała...

Nie pójdę daleko
Od dzieciątka mego,
Jeno na on cmentarz,
Do delu czarnego!

PAUZANJASZ *)

OBRAZEK DRAMATYCZNY

przez

W. Okońskiego.

(W tych dniach ukazała się w Warszawie książka zbiorowa, staraniem redakcji «Prawdy» na pamiątkę jubileuszu T. T. Jeża wydana, p. t. «Ognisko». Książka ta jeszcze ręk naszych nie doszła, sądząc jednakże z krótkich sprawozdań warszawskich dzienników, treść jej jest bardzo obfita i interesująca. Odkładając do następnego N-ru szczegółowe sprawozdanie, dziś ograniczymy się tylko na przedrukowaniu z «Kur. Codz.» prześlicznego fragmentu dramatycznego W. Okońskiego, p. t. «Pauzanjasz», który stanowi cenną ozdobę tego jubileuszowego wydawnictwa.)

OSOBY:

PAUZANJASZ, wódz spartański.
GRIFOS, jego niewolnik.
LEJA, kochanka Grifosa.
KOROS, dowódca zbuntowanych niewolników.
EFOROWIE, matka Pauzanjasa, straż i lud.

(Rzecz się dzieje w Sparcie w V-tym wieku przed Chr.).

(Plac miejski. Z lewej strony front świątyni Posejdon, z prawej—świątyni Ateny, wprost dom Pauzanjasa).

Scena I-sza.

GRIFOS I LEJA.

Leja (zbliża się trwożliwie, wpatrzona w Grifosa, siedzącego na schodach świątyni Posejdon w ubraniu żebraka).

On! (przypada szybko do niego). Mruku, teńdru, gawronie, czemuż nie przyszedłeś do mnie,

lub nie doniosłeś, żeś posłuchał mojej rady? Ja myślę, płacę, że jego głowa już z karkiem się rozstała, a on tu wlaź w żebraczy łachman i siedzi sobie spokojnie. Czy ty wiesz...

Grifos (przerażony).

Cicho...

Leja.

Oszalałeś? Ja jak pies oberwałam się z łańcucha i przyleciałam, ażeby cię zobaczyć, a ty mi gębę zamykasz?

Grifos (j. w.).

Cicho...

Leja.

Kurczęta wysiadujesz, żeś tak przyrósł do tego miejsca i nawet podnieść się nie chcesz. (Hupia jestem, że dla takiego dudka jedno zadraśnięcie skóry poświęcam. Wczoraj za to, żeś nie umyła owiec, bo ciębie szukałam, pan kazał przepędzić mnie nago przez krzaki berberysowe. Powiedzże mi, coś zrobił, czemu tu siedzisz?)

Grifos.

Cicho, odejdz.

Leja.

To chodź ze mną, uciekaj do obozu Korosa, który zbiera niewolników. Tu cię Pauzanjasz załapczy.

Grifos (szepcząc).

Bądź spokojna, eforowie zaręczyli, że mi nawet paznokcia nie obetnie.

Leja.

Mój pan został także eforem.

Grifos (podnosząc się).

Gdyby cię zobaczył... On tu jest, są wszyscy w świątyni... Skryjże się krzykliwa sroko!... Pauzanjasz idzie. (Siada, Leja odbiega. Pauzanjasz wychodzi ze swego domu, rozmawiając z Korosem, przebranym za pielgrzyma).

Scena II-ga.

PAUZANJASZ I KOROS.

Pauzanjasz.

Jednak ostrożnie. Mimo szat pielgrzymich i przyprawionej brody, może cię ktoś poznać, a wtedy będziesz posiekany na tak drobne kawalki, że sikora żadnym się nie udławi.

Koros.

Pamiętałem o tem i wyznał ci, Pauzanjaszu, że mniej lękam się wszystkich spartan. niż... ciebie.

Pauzanjasz.

Mnie? Dla czego mi to mówisz przy rozstaniu?

Koros.

Bo odchodzę z niczem.

Pauzanjasz.

Czegoż chcesz?

Koros.

Chcę rękami, że Pauzanjasz, zasiadłszy na tronie spartańskim przy pomocy sprzysiężonych niewolników, nie zakuje ich w cięższe kajdany od tych, które teraz dźwigają.

Pauzanjasz (zamyślony).

Wdzięcznym będę...

Koros (uśmiechając się gorzko).

Pauzanjasz będzie wdzięcznym... Przebac mi prawdę, ale my wdzięczności spartan jeszcze nie kosztowaliśmy i nie znamy jej si. a. n. d. Dziś potrzebujesz jako spiskowiec niewolników zbuntowanych, ale jutro, jako władca, zapragniesz uległych. A za wiele wycierpieliśmy już z przymusu, ażebyśmy jeszcze mieli poświęcać się na ofiarę z własnej woli. Znosić ucisk jest możliwością ludzka, ale walczyć za ciemięzców...

Pauzanjasz.

Czyż sądzisz, że doznawczy od was tak wielkiej nędzy...

Koros (j. w.).

To piękne słówka tylko, Pauzanjaszu, któremi nawet łatwowierna kobieta się nie pożywi. Zresztą przypuszczam, że zechcesz dług spłacić, że mnie, że nas dziesięciu, dwudziestu, łaskami obypiesz; ale za ciebie krew będą przelowały tysiące niewolników, kto ich wynagrodzi i obśpioczy? Przynajmniej władca Sparty nie pójdzie do każdego domu, do każdego warsztatu lub gospodarstwa i nie sprawdzi, czy pan gnębi swych sługających jak przed tem, albo nawet, czy maszkuje się za bunt nie gnębi ich bardziej? Zwycięzcy, czy, nie zastanawiając, przecie sam w Sparcie, a twój moźni poddani nie będą mieli ani obowiązków, ani

chęci złagodzenia naszego losu. Choć Jowisz modłów wysłucha, oliwka nie obrodzi, gdy jej liście robaki zjedzą.

Pauzanjasz.

Ja te robaki z drzewa spartańskiego otrzęsę, zgarne, zmiażdżę, ich gąsiennice wytopię? Jednym kopnięciem rozbiję spruchniały senat, zetnę wszystkie pięć łbów hydrze eforatu, której gardła dotąd napełniałem złotem...

Koros (uniesiony odprowadzając Pauzanjasa od świątyni).

O, tak, Pauzanjaszu, tak, utnij i nie daj im odrosnąć. Niech przed objęciem urzędu nie przysięgają, że nas mordować będą... Spójrz na moje czoło, widzisz na nim te bruzdy, blizny, bąble? Przed pięciu latu kupił mi jeden z obecnych eforów, jako śpiewaka. Za to tylko, że mu smutną piosenkę zanucie, kiedy on chciał być wesółym, kazał mi przez cały dzień tańczyć, dopóki bezprzytomny nie padłem. Gdy nazajutrz uciekłem w góry, zrobił na mnie oblęgę i złapał. Własną ręką przyłożył mi do czoła rozpalone żelazo, na którym wyryte było jego imię i którym niewolników znał, ażeby ich jako zbiegów wszędzie poznawano. Uciekłem jednak znowu, zdarłem sobie skórę z czoła i dotąd je smaruję gorczycznym sokiem, który mi resztki piętna wyzera. Nie miałem w tych pięciu latach ani jednego dnia spokojnego, jak dzikie zwierzę mieszkalem w jaskiniach, okradając biedne wiewiórki z orzechów, a pszczoły z miodu. Czasem tylko przechodzący niewolnik kawalek chleba ułamał lub leśne drzewo dojrzały owoc z litości głodnemu zrzuciło.

Karmiła mnie przecież ciągle nadzieja, że kiedyś odetchnę zemstą. Obiegając okolice i porozumiewając się tajemnie z niewolnikami, zbuntowałem tyń, że ich cztery tysiące czeka wezwania do śmiertelnej walki, dwakroć stotysięcy zaś na to hasło zerwać się może. A ty chyba wiesz, Pauzanjaszu, że my strasznie bić się będziemy! Gdy ręce w uderzeniach omdleją, ciała nasze zioną zazazą i nieprzyjaciela zniszcza!

Pauzanjasz (zachwycony).

Wybornie! Pioruny mam, tylko mi właśnie takiej burzy potrzeba! Rozpacz jest matka męstwa a najdzielniej biją się nieszczęśliwi; nie wątpię też, że wam odwagi starczy. Zresztą z lwów termopilskich wyrodzili się bojaźliwe koty; dzisiejsza armja spartańska nie ta, która wiodł Leonidas—idzie do boju naprzód pięciami. Tak, Korosie, zwyciężymy; zamiast tego dwupięciowego potwora, który niedoleżne królestwo łączy z nierządzą rzecząspolita, zamiast niezczemniatych eforów i strupieszatego senatu, zamiast tych wszystkich oligarchicznych szczerów, które pod tronem mają swoje nory, ustanowią rząd silny jedną wolą przeniknięty...

Koros.

A dla nas—dla niewolników?

Pauzanjasz.

Dla was—łaskawy.

Koros.

To jest?

Pauzanjasz (zniecierpliwiony).

Ach, mój Korosie, gdyby łuk, który mam naciągnąć przeciw wrogowi, targował się ze mną o wysoką nagrodę i za nią tylko obiecywał wypuścić strzałę, odrzuciłbym go i wolałbym bić się pięściami. Czego ostatecznie chcesz? Przecież zapewne nie tego, ażebym was wszystkich codziennie własną ręką nacierał wonnemi olejkami.

Koros.

O, nie tak wiele, żądam tylko...

Pauzanjasz.

Śmiało — raz powiedz otwarcie.

Koros.

Ażeby każdy niewolnik, który przyjmuje udział w walce, otrzymał swobodę.

Pauzanjasz.

Każdy? A jeśli wszyscy powstaną?

Koros.

To wszyscy będą wolni.

Pauzanjasz.

Oszalałeś! A któż będzie pracował, gdy wyzwolę wszystkich?

Koros.

Wolni.

Pauzanjasz (szepcząc).

Jutro im się podoba, a jeżeli nie, to nie podoba, to nawet nie będzie w Sparcie ani jednego oliwka, któryby jej królowi... aym być choć, ale za taką cenę...

*) Główna osnowa tego obrazka jest historyczną. (Pr. aut.)

nie kupię, tem więcej, że bez niej obejść się mogę.

Koros.

Wątpię, chociażbyś był Herkulesem...

Pauzanjasz.

He, he, wracaj do swojej bosej komendy, bo zaczynasz bredzić. Ty myślałeś, że ja mogę tylko rozstawić nogi, a konia między nie, wy mnie wspaniale? Głupi sen cię odurzył. Na mój znak przyjdzie tu tyle wojska, że pod nakryciem jego tarcz, Grecy wyglądają będzie jak wielki żółw, pływający na brzegu morza.

Koros (hartobliwie).

Piękna bajka.

Pauzanjasz (mówiąc powoli i z naciskiem).

Kiedy bajki lubisz, to ci opowiem ładną. Był pewien wódz, który wojując w Azji, tak zasmarkował w jej przyprawach, że mu obrzydła czarna ojczyzna polewka. Prosił więc potężnego króla perskiego, ażeby ten pomógł mu do przekazania staryj spartańskiej kuchni i ażeby, dla zachowania tajemnicy układów, zabijał każdego niewolnika, przybywającego doń z listem. Dwaj zgłodzeni posłańcy schowali sekret do grobu: co się stało z trzecim, który poniósł ostateczne dozwolenie, nie wiem, ale może ci bajkę niedługo dokonacie. Tymczasem pomyśl nad nią i rozśmiej się... z siebie. Za chwilę wyjdę ze świątyni Posejdona, który jest moim dobrym bogiem i któremu dziś jeszcze nie złożyłem ofiar. Spotkaj mnie i powiedz, czy wy jesteście tak koniecznie potrzebni do przerobienia spartańskiej kuchni.

Koros (udając wesołego).

Potrzebni jesteście, bo wszyscy twoi niewolnicy są w Sparcie.

Pauzanjasz (zbliżając się do świątyni).

Przyprowadź mi żywego Grifosa, a będę twoim śpiewakiem.

Koros.

Grifosa? Tego, który tam siedzi na stopniach świątyni i żebrze?

Pauzanjasz (godbięga przerażony).

Grifos! co tu robisz? Zbierasz jałmużnę na podróż? Dalem ci pieniędzy! Mów! nie poszedłeś jeszcze, czyż już wróciłeś? (potrząsnąjąc nim). No mów, bo cię za język powieszę! Kochany Gryfosi, niebój się, tylko powiedz słowo. Ty zawsze byłeś dobrym chłopcem, ja cię lubiłem! (chwytając go za szyję). Gdzie mój list zbrodniarzu?! Gdzie mój list?

Grifos.

Ratunku! (ze świątyni wychodzi pięciu eforów).

Koros (spozstrzegłszy ich).

Koniec bajki! (oddala się szybko).

Scena III-cia.

PAUZANJASZ, GRIFOS, EFOROWIE, później LEJA.

Pierwszy efor.

List twój mamy, Pauzanjaszu—nie lękaj się.

Pauzanjasz.

Zasadzka!

Drugi efor.

Chcieliśmy tylko przekonać się, czy dobrze twoje pismo rozumiemy i czy niewolnik prawdę powiedział.

Pauzanjasz (z ironią).

Niedomyślni jesteście, a gdym wam niedawno, jako sędziom, złote krążki w woreczkach rozsyłał, odrazu wiedziliście, co one znaczą, choć na nich tylko głowa króla perskiego była wytłoczona.

Trzeci efor.

Milcz zdrajco!

Pauzanjasz (j. w.).

A dlaczegoż to świat ma słyszeć tylko o moich grzechach, a nie znać cnót waszych? Nie nadyjmajcie się uczciwością podłe gady, bo ja z was ten wiatr wypuszczę. Dwa razy ręce wasze wznosiły się po moją głowę i dwa razy wpadły w moją kłosa. List wam dopiero odkrył moje stosunki — a po cóż to ściągaliście mnie z pod Byzancjum i za co płaciłem szlachetnym eforom, jeśli nie za przyjaźń z satrapą Artabazosem i królem perskim? Obrza was zapewne nie mój zdrada, ale przypuszczenie, że mój zbieganie, że już nie będę mógł wam ułać złotego sumienia. Kazał mi milczeć, teraz ja wam każę mówić! powiedzcie, że kłamie, że wasze dusze nie są otchłaniami, wiecznie lękającą zyką, żeście nie przedajni, nie podli!

Ozwarty efor.

Straż! (występuje pięciu uzbrojonych żołnierzy).

Pięty efor. (przystępując poważnie do Pauzanjasa).

He i za co mi płacicie?

Pauzanjasz.

Tobie nie, tyś między tymi krukami był gołębiem i przebaczyć mi nie chciałeś.

Pięty efor.

A więc czystem sumieniem przeklinam cię rozpustniku i zdrajco, który na ojczyznę swoją naprowadzić chciałeś barbarzyńskie hordy, ażeby z niemi ją opanować. Zgiń, ażeby twój oddech powietrza nie zarażał, i w piersi dzieci spartańskich nie przekała, ażeby potomność nie zlorzezczyła narodowi, który nie tylko zdrajcę wydał, ale nawet bezkarnie żyć mu pozwolił.

Pierwszy efor. (do straży).

Bierzcie go!

Pauzanjasz (wskakując na stopnie świątyni Ateny).

Bogini Atena nie pozwala tknąć nikogo, kto schronił się pod opiekę jej przybytku. Tu mieszkać będę, zjad uragać wam, którzy w mojej śmierci chcielibyście zabić własną ohydę. Może orzeł w przelocie upuści swój łup, może pies niedogryzioną kość mi przyniesie — tem się pożywię, zanim król perski na waszych karkach tu przyjdzie.

Drugi efor.

Straż — dalej! (straż wpada na schody).

Pauzanjasz (kryjąc się do świątyni).

Precz świętokradcy! (straż się cofa — przechodnie gromadzą się z ulic).

Trzeci efor.

Co robić? (chwili milczenia i cichej między eforami narady).

Pięty efor (do straży).

Niech jeden z was uwiadomi matkę Pauzanjasza, że może widzieć syna po raz ostatni. Wy zaś zamknijcie świątynię, zedrzyjcie z niej dach, niech każdy przewodzeń rzuci przez otwarte jej sklepienie kamień na zbrodniarza (żołnierze przystępują do zerwania dachu).

Leja (wyrzuwając się z ukrycia do Grifosa).

Uciekajmy!

Grifos.

Cicho...

Leja.

Uciekaj ślimaku, bo przyjaciele Pauzanjasza ciebie do tej świątyni cisną (oddalają się).

Pięty efor.

Kto tam idzie?

Pierwszy efor.

Matka Pauzanjasza (tłum rozstępuje się, stara kobieta zbliża się powoli ku eforom i staje przed nimi).

Pięty efor.

Wezwaliśmy cię, zacna niewiasto, po to, ażebyś pożegnała się z synem, zdrajcą Sparty, który przed prawem schronił się do tej nietykalnej świątyni i który w niej zamurowany zostanie, a każdemu wolno będzie przez odkryty dach przybytku Ateny, rzucić na więźnia kamieniem. Otwórzcie drzwi (straż odmyka świątynię).

Matka (przez chwilę stoi ponuro zamyślona, wreszcie podejmuje kamień, cisną go na świątynię i pada).

Pauzanjasz (z głębi).

Litości!

Pięty efor.

Można zamurować!

(zasłona spada).

O JANIE III.

Od czasu do czasu i w niemieckiej prasie prawda góruje nad tendencją, i pod tym względem chwalebny wyjątek stanowi berliński dziennik «Tägliche Rundschau», wychodzący pod redakcją znakomitego pisarza Bodenstedta. Dziennik ten odznacza się umiarkowaniem, nie podnieka aż do winizmu niemieckiego, tylko o tyle go okazuje, o ile wobec czytelnika niemieckiego jest on niezbędnym. Oto np. co znajdujemy w jednym z ostatnich jego numerów, z powodu zbliżającej się rocznicy odsieczy Wiednia: «Imię polskiego króla elekcyjnego, Jana Sobieskiego, (ur. wr. 1624, obranego królem w r. 1674, zmarłego w r. 1696), w ostatnich czasach często w prasie było wspomnianem, jako nierozłącznie związane z oswobodzeniem Wiednia, którego dwóchsetletnia uroczystość ma być obchodzoną we wrześniu 1883. Z rozmaitych stron pojawiają się pokuszenia na

zaprzeczenie polskiemu bohaterowi zasługi pobicia Turków, i na wyłączne przypisanie jej austriackim władcom; ale z faktami historycznymi trudno, zwłaszcza z takimi, jakie znajdujemy w dziele «Histoire de Sobieski», księdza Coyer, który wręcz objaśnia, iż cesarz Leopold dwukrotnie upraszał króla polskiego, ażeby z przyrzeczoną pomocą spieszył. W pierwszym liście cesarz nazywa króla Jana «Altesse» (wasza wysokość), w drugim zaś już «Majesté». Książę Coyer opowiada dalej: Gdy Sobieski wsiadł na konia, wybierając się do Wiednia, królowa spojrziała nań ze łzami w oczach i uściślała najmłodszego synka. Król zapytał, dla czego płacze? — «Płacę — odrzekła — że dziecko to nie może tak jak inne pójść za tobą». Wkrótce potem Sobieski zwrócił się do nuncjusza papieżkiego i rzekł: «Proszę Ojcu św. donieść, żeś mnie widział na koniu, i że Wiedeń będzie oswobodzonym». Przybył pod Wiedeń z piękną jazdą, ale z bardzo źle uzbrojoną piechotą. Książę Lubomirski radził mu, dla salwowania honoru narodowego, ażeby najgorzej przyodziany pułk nocą przeprowadził przez most na Dunaju. Król jednak kazał pułkowi temu prze-maszerować w jasny dzień i odezwał się do obecnych: «Patrzcie, to niezwyciężony zastęp, który ślubował nie nosić innej odzieży, prócz zdobytej na nieprzyjaciela; po ostatniej wojnie wszyscy przyodziani byli z tureckiej. Inny historyk, Racine, poeta i historyograf Ludwika XIV, pisze w swoich «Fragments historiques»: Sobieski udał się na wzgórze, z kądem można było wzrokiem objąć całą armję turecką, wraz z oszańcowaniem. Przyjrzał się przez lunetę obozowi tureckiemu, powiedział do otoczenia swego: «Ten człowiek (Kara Mustafa, wielki wezyr) źle się tu czuje; znam go, jest to nadęty głupiec; dużo nam to z szczytu nie przyniesie». Dalej znajdujemy w dziele Racine'a list Sobieskiego do królowej, pisany po bitwie: «Wielki wezyr zrobił mnie swoim legatarjuszem; w namiocie jego znalazłem miliony dukatów. Nie powiesz mi przeto, co mówią kobiety tatarskie do mężów, wracających z wojny bez łupów: «Nie jesteś mężczyzną, bo wracasz z próżnemi rękami». Te dowody wystarczają na odparcie wszelkich powątpiewań, co do czynów Sobieskiego. Znane są już naszym czytelnikom szczegóły o tem, co zaszło po bitwie, przy spotkaniu pomiędzy cesarzem a królem, i pięknego znalezienia się księcia Lotaryngji. Jedno tylko jeszcze dodamy, a mianowicie piękny rys skromności, również przez Racine'a o królu Sobieskim opowiedziany. Wiadomość o zwycięstwie, przesłana przez niego papieżowi, jest małą warjantą słynnego «veni, vidi, vici». Sobieski napisał: «Przyszedłem, zobaczyłem, Pan Bóg zwyciężył!» — Tak się rozpisyje dziennik berliński.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Nap. Orda w Pisku. Dziękujemy szan. panu za słowa sympatyj. Z uwag skorzystamy.

E. Łabęjk. w Starost. Spełnimy pańskie życzenie, jak się tylko nowelka skończy, ale zapewniamy pana, że niema takiego polskiego pisma, któreby zgodziło się na zaszczyt zatrzymania pana w łóżku penumeratorów pod warunkiem wydrukowania pańskich «humorystycznych urywków».

J. J. w S. «Pieśń tryumfującej miłości» Turgeniewa, wydana została w przekładzie francuskim jednocześnie z ukazaniem się oryginału.

W. N. w Warsz. Nie czytaliśmy artykułu, o jakim mowa; możemy pana jednak na podstawie najlepszych informacyj zapewnić, że projekt wprowadzenia rubla metalicznego do transakcyj handlowych, co by się równało deprecjacji rubla, nigdy na serio traktowanym nie był i niema żadnej obawy, żeby się urzeczywistnił.

J. Ławc. w Ch. Serdeczne dzięki za sympatyczne słowa. Dowody, że skromna praca nasza jest odczuta i rozumiana, są dla nas najcenniejszą zachętą do dalszego wytrwania na stanowisku, które, jak się pan słusznie domyśla, jest dość trudnem. Z nadesłanego materiału skorzystamy w przyszłym N-rze.

Repertuar Teatru Polskiego

od 18 do 23 stycznia.

(Teatr Kononowa. Mojka, róg Kirpielnego pierzełka).

Wtorek, 18 stycznia.—Broń niewieścia, kom. w 1 akcie.—Nora, dramat w 3 aktach (występ p. Barbary Zapolskiej).

Czwartek, 20 stycznia.—Syn Puszcz, dramat Halma (1-szy raz). Występ p. B. Leszczyńskiego).

Sobota, 22 stycznia, przedstawienia nie będzie.

Niedziela, 23 stycznia.—Grochowy Wieniec, kom. kontusowa w 4 aktach A. Małckiego.

Początek o godzinie 8-ej.

We Wtorek, 25 stycznia Beneficj Władysława Szymanowskiego, komedya pp. Najas i Hennequin w 3 aktach.—Falszywe Blaski, komed. w 1 akcie.—Monolog, wypowie p. Szymanowski. Biloty na beneficj są do nabycia od wtorku, 18 stycznia, w Księgarni Józefa Ungra, Plac Kasacki, 7.

Dają lekcyę przedm., wchodz. w zakr. średn. realn. wykładać, oraz podejmują się uczyć dzieci, które jeszcze do szkół nie uczęszcują. Adres list.: Fontanka, № 100a, m. 36. W. Z. (5-3-3)

**DRA REJCHMANA
ZAKŁAD LECZNICZY
DLA CHORYCH NA ŻOŁĄDEK**

w Warszawie,
przy ulicy Kruczej, № 13 bb.
Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych dotkniętych cierpieniami żołądka i kiszki. — O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu. (11-0-1)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA,
w Warszawie, Asypiatna, 4,
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się złośliwości. Zupelną tajemnicę zapewnioną być może. W Zakładzie ordynują:
J. Brzeziński w chorobach wewnętrznych i specjalnie nerwowych (Nowozielna, 36), K. Dobraki w chorob. zewn., spec. płuc i gardła (Marszałkowska, 50), J. Gutwein w chorob. chirurg. (Plac Grzybowski, 10), A. Thieme w chorob. właściwych kobietom (Marszałkowska, 38). — Bliższa wiadomość na miejscu i u Lekarzy zakładu. (17-12-1)

**PROSPEKT
BIESIADY LITERACKIEJ
ILUSTRACJI WARSZAWSKIEJ
na rok 1883,**

wyszedł z druku i przesyła się bezpłatnie na każde żądanie.
ADRES:
Biesiada Literacka, w Warszawie, ul. Chmielna, Nr. 8. (4-3-3)

Biuro Ogłoszeń i publikacji Rajchmana i Frenclera w Warszawie, przeniesionem zostało na ulicę Senatorską № 18. Tamże mieści się kantor filjalny tygodnika „KRAJ”. (18-1-1)

Świeżo wyszła z druku Powieść współczesna **JANA ILGOWSKIEGO „Z PRZEŁOMU”**
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.
Skład główny w księgarni **Teodora Paprockiego i S-ki w Warszawie, Chmielna, № 8.** (2-6-4)

Wielka Podjaczaska, № 22, m. 5.
**LECZNICA
CHORÓB ZĘBÓW i JAMY USTNEJ
(Doktorowie i Dentyści).**
Wstawiają się zęby sztuczne. Rwanie zepsutych zębów bez bólu. Specyalne leczenie cierpień jamy ustnej. — Opłata wedle stałej taksy. Przyjmowanie chorych codziennie od godz. 10 do 2 popoł. (19-10-1)

ATENEUM
PISMO NAUKOWE
I LITERACKIE,

wychodzić będzie w roku następnym 1883 jak dotychczas, na początku każdego miesiąca zeszytami, najmniej 12 arkuszy druku zawierającymi.
PRENUMERATA WYNOŚI:
Rocznie . . . rs. 12
Półrocznie . . . 6
Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio do Redakcyi **ATENEUM** w WARSZAWIE, Włodzimierska, 14,
inaczej bowiem za akuratność ekspedycyi Redakcyja odpowiadać nie może. (3-6-6)

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW
pod firmą
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w WILNIE

poleca następujące wydawnictwa własne:

Bóg-Onowiek. Nauki przez księdza biskupa Besson wypracowane, a przez wszystkie pisma i dzienniki katolickie we Francyi za „arcydzieło” uznane. Wilno, 1882	1 50	Kozłowski Szym. Pr. Historia Święta, wydanie nowe	1 —
Chodźko Ignacy. Pisma. Wydanie zupełne nowe. 3 tomy	5 —	Kraszewski J. I. Ciche wody. Powieść współczesna. 3 tomy	2 40
w ozdobnej oprawie ze złoc. brzegami	8 60	Kremer Józef. Podróż do Włoch. 6 tomów. Cena zniżona z 13 rs. 50 k. na	6 —
Cuda Boże w świętych duszach czystowych, przez O. G. Roasignoli. Wilno, 1882	— 75	Listy z Krakowa, 3 tomy, cena zniżona z 5 rs. 40 kcp. na	2 50
Ouvier Jerzy. Historia nauk przyrodzonych. 5 tomów, cena zniżona z 8 rs. 50 k. na	5 —	Maunouryks. Wieczory jesienne, czyli rozmowy o religii. Wilno, 1881	— 75
Dokądśmy saski? (Où en sommes nous?) Studium nad wypadkami 1870-71 r. przez ks. Gaume. Wilno 1882	— 75	Nowy Rok Eucharystyczny, czyli przygotowania i dziękczynienia po komunji. Wilno, 1881	1 20
Dubiecki Maryan. Rys dziejów najnowszych od r. 1815 do 1878. Wilno, 1880	2 —	Obolewicz ks. Pijaństwo, czyli zguba ludzi na ciele i duszy. Wilno 1881 r.	— 25
Franco T. J. Przstępne odpowiedzi na zarzuty najwięcej rozpowszechnione przeciw religii, 2 tomy	2 40	Strumiłło Józef. Ogrody północne. Wydanie siódme, przerobione i pomnożone przez Wł. Tynieckiego. T. I. Sadownictwo. T. II. Warzywnictwo. T. III, zawierający Hodowlę kwiatów i ogrodów. Tomy I i 2 opuściły już prasę, tom 3 wyjdzie w początkach przyszłego roku. Cena pojedynczego tomu z przedpłatą na tom 3-ci	4 —
Gołuchowski Józef. Dumaania nad najwyższymi zagadnieniami człowieka. 2 tomy. Cena zniżona z 5 rs. na	2 50	Zdanowicz A. I. Sowiński. Rys dziejów literatury polskiej od początku aż do 1878 r. 5 tomów	10 —
Grimm. Teoretyczno-praktyczna szkoła na organy oraz podręcznik zupełny dla organistów, z dodaniem śpiewnika pieśni nabożnych. 1882	2 50	Zdanowicz A. I. Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V-go wieku aż do r. 1815, z kilkunastu mapkami, wydanie nowe	2 70
Hajota. Dla sławy, nowella	— 75	— Krótki zarys historii powszechniej, z dwoma tabl. chromolit., podług met. Jazwińskiego	1 80
— Pięciolistny bez, nowella	— 90	— Wypisy francuzkie dla dzieci. Wilno, 1880	— 45
Jabłonowski. Zbiór zadań arytmetycznych	— 60		
Kirkor A. H. Przewodnik historyczny po Wilnie	1 —		
z planem Wilna i widokami	1 50		
w ozdobnej oprawie	? 40		

Księgarnia powyższa przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne w kraju i zagranicą wychodzące po cenach przez Redakcyę ustanowionych.
Dostarcza książki wszelkiej treści i we wszystkich językach, bez względu gdzie i u kogo wydane, po cenach katalogowych. Posiada znaczny wybór Atlasów, Kart geograficznych i Globusów, Zamglówek geograficznych i gier pedagogicznych; Nuty na wszystkie instrumenty w zwykłych i tanich wydaniach Petersa, Litofla, Jürgensona i innych. Struny prawdziwe włoskie. Zapasy są zawsze znaczne. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza.
Poleca także Szanownej Publiczności swój Skład Fortepianów, Pianin i melodykonów, soopatrzony w znaczny zapas instrumentów z pierwszorzędnymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi. (20-9-9)

Pianista przyjmuje zamówienia na tańcujące wieczory. Małaja Podjaczaska, № 4, mieszk. 17, pok. 7. (9-1-1)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla chorych, przyjmuje dla odbycia położu, z zachowaniem tajemnicy. Maksimil. zaułek, d. Pella № 2 m. 22. (22)

STUDENT szuka miejsca korepet. lub guwern. stosownie do życ. Dobrze umie kurs gimnaz. i franc. Kazańska, 31, m. 38. J. M. (7-3-3)

STUDENT Uniw. szuka lekcyj, lub innej stosownej pracy. Wasil. ost., 7 l., 30, m. 21, J. Chelm. (24-2-2)

LEŚNIK MŁODY
i trwałego zdrowia, zawiadujący od lat kilku samostnie nad lasami w Inflantach niemieckich, z wykształceniem wyższem technicznym, władający płynnie językami: rosyjskim, polskim i niemieckim; z powodów od niego nieprzewidzianych, poszukuje posady w Cesarstwie lub Królestwie. Bliższą wiadomość udziela Redakcyja gazety „Kraj”. (1-3-2)

DR K. SZEPIETOWSKI
Powarski zaułek, 14 (róg Kołokolnej), m. 6.
przyjmuje z chorobami wewnętrznymi i kobiecymi codziennie z wyjątkiem Czwartków od 11 do 12 zrana i od 5 do 7 popołudniu. Studenci i studentki bezpłatnie. (15-2-2)

MAGAZYN WARSZAWSKI
egzystujący 12 lat, poleca Warszawskie obuwie męskie i damskie w znacznym wyborze. Ceny stałe (umiarkowane). Kazańska ulica, № 27, na rogu Demidowego zaułka, obok hotelu „Riga”. (6-3-3)

Nakładem Redakcyi czasopisma „Biesiady Literackie” w Warszawie, przy ulicy Chmielnej № 8, świeżo wyszedł, wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą,
**PORTRET KOLOROWANY
ADAMA MICKIEWICZA**
i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów „Biesiady Literackiej”, po cenie rs. 1. Cena sklepową tegoż portretu jest rs. 5. (31-3-1)

„WSZECHŚWIAT”

TYGODNIK POPULARNY
poświęcony naukom przyrodniczym

Wychodzić będzie w roku 1883, jak dotychczas, raz na tydzień w poniedziałki, w objętości arkusza druku, pod kierunkiem Komitetu Redakcyjnego, złożonego z PP. Prof.: D-ra T. Chałubińskiego, J. Aleksandrowicza, b. Dziekana Uniwers., Mag. K. Deikego, D-ra L. Dudrewicza, Mag. E. Dalewulskiego (Wydawca), Mag. St. Kramsztyka, Mag. A. Słóarskiego, Prof. J. Trejdosiewicza, Prof. A. Wrześniowskiego i Br. Znatowicza (Redaktor). (25)

„WSZECHŚWIAT” zamieszcza artykuły ze wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, napisane w sposób przystępny i wrażliwy potrzeby, objaśniane drzeworytami, tablicami rysunków litograficznych i mapami.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie: rocznie rs. 6, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
na prowincyi: . . . 7 k. 20 półrocznie . . . 3 . . . 60.

ADRES REDAKCYI: WARSZAWA, PODWALE, № 2.

Wydawca E. Dziwulski.

Redaktor B. Znatowicz.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

WE LWOWIE

do nabycia we wszystkich znaczących księgarniach krajowych i zagranicznych.

Dziewięć historycznych i naukowych.

Dr. Antoni J. Gawędy z przeszłości, 2 tomy: I. Przed wiekiem. — Oficyalista starego autokratu. — Opryszek. — Złota Teklunia. II. Ostatni sąsiedzi. — Krescytywa. — Z dziejów serca. — Figiel konfederacki.	4 —
— Nowe opowiadania historyczne: Pod krzyżem. — Losy trzaskowego miasteczka. — War-tabiet. — Zemsta kozacza. — Porwanie króla. — Niedoszłe legiony.	2 25
Metreloher Karol Dr. Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie (1807—1832). Lwów, 1882	2 —
Kubala L. Dr. Szkice historyczne. Serya I: Królewicz Jan-Kazimierz. — Oblężenie Lwowa. — Oblężenie Zbarocza. — Poselstwo Puszkina w Polsce. — Przypiski i dodatki. — Bitwa pod Beresteckiem. — Kostka Napierski.	2 50
— Serya II: Proces Radziejewskiego. — Pierwsze «liberum veto». — Krwawa swata. — Czarna śmierć. — Wyprawa Żwaniecka. — Przypiski i dodatki. — Mieszczanin polski w XVII wieku. Wydanie 2.	2 50
Kitowicz X. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, 2 tomy, wyd. p. W. Zawadzkiego	3 —
Lemko Karol Dr. Estetyka, podług wydania ostatniego oryginału niemieckiego, z upoważnienia autora przełożył Bronisław Zawadzki. Wydanie drugie pomnożone, z 62 rycinami. Lwów, 1882	5 40
Liśke X. Dr. Podróże cudziemiemi w Polsce	3 20
Małecki Antoni Dr. Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki, 3 tomy	4 50
Paska Jana Chryzostoma z Gosławic. Pamiętniki z czasów panowania Jana-Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III (1656-1688), wyd. p. prof. Z. Węclewskiego	1 50
Smolka Dr. St. Wycieczka do Węgier	— 90
Stadnicki Kazimierz. Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina, w. księcia Litwy	1 80

Dziewięć gospodarskie, ekonomiczne i naukowe.

Barański Antoni Dr., prof. c.-k. szkoły weterynaryjnej we Lwowie. Chów koni, poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich. Z 21 rycinami najcenniejszych ras koni, mianowicie krajowych, przez Juliusza Kossaka. Lwów, 1883	5 60
Biliński Leon Dr. System ekonomii społecznej. Wydanie 2-gie, całkowicie przerobione i znacznie powiększone, 2 tomy	8 50
— System nauki skarbowej, a w szczególności nauki o podatkach	5 —
Gostkowski Roman baron, szef ruchu c.-k. kolei arcyksięcia Albrechta i docent szkoły politechnicznej we Lwowie. Teoria ruchu kolejowego, zastosowana do praktyki. Z 52 rysunkami w tekście i jedną tablicą. 2 tomy. Lwów, 1883	8 50

Kalendarz kieszonkowy dla gospodarzy wiejskich na rok 1883, wydany staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, a za współpracownictwem profesorów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, pod redakcją D-ra Juliusza Aua. Lwów, 1883	1 40
Kalendarz lekarski na rok 1883, ułożył Dr. Jan Stella-Sawicki, inspektor szpitali w Galicyi. Lwów, 1883	1 40
Patwig E. Praktyczny rządca ekonomiczny, 2 tomy	3 —
Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadomości z gospodarstwa lasowego i odnośnych nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów i poświęcających się zawodowi leśnemu. 2 tomy	4 20
Rybski T. Mechanika rolnicza	2 25
Strzelecki Henryk Dr. Gospodarstwo lasowe. Las w stanie natury. Użytkowanie lasu	1 35
Szajnocha Władysław Dr. Górnicтво naftowe w Galicyi w obec ustawodawstwa górniczego	1 20
Wedrychowski E. Rachunkowość gospodarska	— 85

Powieści i poezye.

El...y (Asnyk Adam). Poezycy, 3 tomy. Lwów	4 50
Jeś T. T. Pod obuschem, powieść, 2 tomy	2 85
Kraszewski J. I. Dajmon	1 50
— Dziennik Serafiny	1 80
— Król i Bondarywna	1 80
— Nad modrym Dunajem	1 80
— Pamiętnik panica z francuzko-polskiego oryginału na polsko-francuzkie przełożony	1 50
— Pan z panów	1 50
Niemcewicz J. U. Jan z Teosyna. Lwów	1 50
Sewer. Bratnie dusze, powieść	1 65
— Mama sobie życzy	— 90
Tatomir. Ferye alpejskie. Wrażenia miejsc i ludzi	2 —
Wiśniowski Sygurd. Powieści: Czarna czy biała? — Hidalgo. — Odetta	1 65
Wiloszyński Albert. Kłopoty starego komendanta, obrazy naszych czasów. Wydanie 2, z rysunkami Edwarda Błotnickiego, 3 tomy	4 —
— Medytacje kawalerskie. Przygody pana Kleofasa	1 50
— Misyja familijna	1 50
— Sielanki szlacheckie. Lwów, 1881	1 85
— Ołomiany wdowiec, obrazy współczesne. Lwów, 1879	1 50
— Wspomnienia obywatelskie. Lwów, 1880	1 65
— Z pamiętników plotkarza, obrazy z życia, 2 tomy	3 —
Zacharyasiewicz J. Teorya pana Filipa, powieść	1 50
Zaleski Józef Bohdan. Pisma, 3 tomy	4 50
Zieliński Władysław. August II i Aurora Koenigsmarck. Powieść osnuta na tle historycznym, 2 tomy	1 80
Zwierciadło głupstwa, powieść, napisał Ignotus	2 25

Poświęcony sprawom społecznym, politycznym, naukowym i literackim dwutygodnik

NIWA

wychodzi pod redakcją **Micisława Godlewskiego** w Warszawie, w zeszytach najmniej 5 arkuszy druku obejmujących. Pomieszcza: I. Z działy społecznego i politycznego: artykuły wstępne, artykuły specjalne w różnych kwestjach społecznych i politycznych, korespondencye, krytyki dzieł z zakresu nauk społecznych i publicystyki. II. Z działy naukowego: artykuły historyczne i filozoficzne, sprawozdania z najnowszych odkryć, z wynalazków i postępów w dziedzinie nauk przyrodniczych, wreszcie krytyki dzieł naukowych. III. Z działy literacko-artystycznego: powieści i poezycy, obszerniejsze studia i szkice literackie, oraz krytyki dzieł, a zarazem sztuki i literatury.

Przez artykułów pojedynczych, «Niwa» zamieszcza obecnie następujące rubryki stałe: 1) Sprawy bieżące, czyli przegląd życia społecznego ze stanowiska Redakcyi (Bogusław Mir i Jacek Soplica). 2) Na obecnej niwie, przegląd polityczny (Jacek Soplica). 3) Ziarna i litera, feljton literacki (Teodor Chojński). 4) Przegląd artystyczny i literacki (Zada). 5) Ruch naukowo-literacki, krótkie sprawozdania z nowych książek. 6) Miscelanea, czyli rozmaitości. W roku ubiegłym 1882 drukowali w «Niwie» swoje prace następujący autorowie: Dr. Antoni J., Bauzemer Jan, Bobrzyński Michał, Buczyński Roman, Chojński Teodor, Chyliński Michał, Cohn Adolf, Czerny Franciszek, Daugiel Stanisław, Dembiński Ludwik, Donimirecki Antoni, Działowski Wojciech, Gnatowski Jan, Godlewski Micisław, Godlewski Stefan, Górski Ludwik, Grabowski Bronisław, Hodi J. T., Jarochoński Kazimierz, Jeleniński Jan, Kaliski Bernard, Kamińska Romanja, Kasznica Józef, Kraushar Aleksander, Krzymuski Edmund, Kuratowski Alfred, Mikulicz-Radecki A., Ochorowicz Julian, Olendziński Władysław, Pilecki Stanisław, Puławski Kazimierz, Rembowski Aleksander, Rostański Józef, Saryusz, Sokółowski Maryan, Solus, Soplica Jacek, Szajski Józef, Tarnowski Stanisław, Waliszewski Kazimierz, Wierciński Henryk.

Warunki prenumeraty «Niwy» na stacyach poczt.: rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25. Komplet z lat ubiegłych (1875—1882) sprzedaje się po cenie 4 rs. za półrocz. Cena pojedynczego zeszytu kop. 50. Adres Redakcyi «Niwy» — Święto-Krzyszka, № 16. (35-1-1)

Dla stałych czytelników zajętych w kantorze potrzebną jest młody człowiek, obczany z prowadzeniem ksiąg handlowych, władający piśmienniczym językiem polskim, rosyjskim i częściowo niemieckim. Charakter ręki powinien być wypisany i czytelny. Osoby, posiadające powyższe wiadomości, które już dłuższy czas zajmowały się w kantorach kupieckich, raczą się zgłaszać do biura Towarzystwa B. M. Wolf, Waa. Ostrow, 16 linja, № 5. (8-3-3)

Istniejący od lat 12 w Petersburgu Skład **Maciejewskiego**, rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne **Wędliny**, **Kiełbasy** do smażenia, **Sery** i **Masła**. Ceny przystępne. Troicki zaułek, 15 i Stolarski zaułek, 6. (18-2-2)

Student inst. cywiln. **lnyia** poszuk. lekcji lub korep. Adr.: Zabałk. pr., d. Siwkowa, 7 uos., m. № 4. (37-2-1)

DYREKCYA

Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia

Najwyżej w dniu 1 maja 1870 r. zatwierdzonego

ma zaszczyt podać do wiadomości ogółu, że Agentem Głównym Towarzystwa w Petersburgu w miejsce W-go Piotra Skwarcowa, uwolnionego na własne żądanie od tych obowiązków, mianowany został **J.W. Radca Stanu, Mikołaj Olchin**.

Warszawa, dnia 1 (13) stycznia 1883 r.

Objawszy Zarząd Ajentura Główną w Petersburgu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, mam zaszczyt oświadczyć, że obręb działania Ajentury rozciąga się na Gubernię Petersburską i że biuro jej mieści się i nadal w domu Hotelu Europejskiego, róg Michajłowskiej ulicy i Newskiego Prospektu, w lokalu Filji Warszawskiego Banku Handlowego.

Petersburg, dnia 3 (15) stycznia 1883 r.

(38-3-1)

M. Olchin.

38 TROICKII PER. 38

Skład — Znamienskaja ulica, № 32.

CENNIK

Troickiej fabryki sztucznych wód mineralnych (z dost. do mieszk.)



1 syfon wody salcerskiej	10 k.
25 1/2 but. » sodowej	1 r. 13
25 » limonjady	1 » 75
25 » wodyfrukt. lub jagod.	2 » 50
25 » » żelazn. pirof.	1 » 75
25 » » Vichy	2 » —

Za butelkę zostawia się kancya 2 k., za syfon po 1 rs. (36-2-1)

Na Litwie lub też Polesiu Wołyńskim, w pobliżu miasta lub kolei, poszukuje się **KUPNA MAJĄTKU**, nie przynoszącego wartości 10,000 rubli. Szczegółowe oferty upraszam nadsyłać pod adr.: W. Komisarzewski, Warszawa, ul. Elektorska, № 47. (30-3-1)

Student uniw. poszukuje miejsca repetytora. Listownie: Pocztamska ul., № 11, m. 20. (32-2-1)

Porównanie dochodu

za miesiąc Grudzień 1882 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.	
Z przewozu osób	rs. 149,435 k. 87 1/2
Z przewozu towarów	566,711 » 46
Różne dochody	20,066 » 48
Razem	rs. 736,213 k. 81 1/2
W m-cu grudniu 1881 było dochodu	558,376 » 08 1/2
Zatem w m. grud. 1882 więcej	rs. 177,837 k. 76
Od 1-go stycznia do końca grudnia 1882 dochód wynosił	7,376,713 » 67 1/2
W tym samym czasie r. 1881 dochód wynosił	7,397,230 » 82

Zatem w r. 1882 mniej . . . rs. 20,517 k. 14 1/2

II. Na drodze żel. Warszawsko-Bułgarskiej.	
Z przewozu osób	rs. 37,277 k. 65
Z przewozu towarów	72,842 » 39
Różne dochody	9,687 » 51
Razem	rs. 119,807 k. 55
W m-cu grudniu 1881 było dochodu	65,003 » 15 1/2
Zatem w m. grud. 1882 r. więcej	rs. 54,714 k. 39 1/2
Od 1-go stycznia do końca grudnia 1882 dochód wynosił	1,148,946 » 30 1/2
W tym samym czasie r. 1881 dochód wynosił	1,127,762 » 10 1/2

Zatem w r. 1882 więcej . . . rs. 21,184 k. 20 (32-1-1)

Mój bez obowiązku, pozostałemu z dziełmi w wielkiej niedzy; wszystkie rzeczy w zastawie. Adr.: róg Małej Mieszkań i Stolarski zaułek, № 19 i 5, m. 24. (23-1-1)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się prospekt wydawnictwa dzieł **Jana Koehnowskiego**.

REDAKTOR I WYDAWCA Antoni Pika.